NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1802.

WRZESIEN.

HISTORYA.

Wypis z podróży do Chin i Tartaryi, odprawioney przez Lorda Macartney, *posła króla Angielſkiego, do cesarza chińſkiego, z przyłączonym krótkim zbiorem hiſtoryi tego narodu. Ciąg dalszy.*

Podróż z Zhe-hol de Pekinu.

Dnia 21go Września opuściła ambaſsada *Zhe-hol*, i w drogę do *Pekinu* ruszyła. Jeden z ludzi naszych, którzy na dyſsenteryą chorowali, drugiego dnia podróży umarł. Dway Mandarynowie, którzy nas na granicy Chin przyymowali, i teraz nam towarzyszyli, mocno tem zdarzeniem zmartwieni byli: lękali się bowiem popaść niełasce dworu; gdyby się ten przypadek rozgłosił, a wiedzieć potrzeba, iż w Chinach nikomu umrzeć w pałacach cesarſkich nie dopuszczaią, dlatego, ażeby nic cesarzowi nie przypominało, iż ieſt człowiekiem. Z tego powodu, opatrywano zmarłego

iuż Anglika, iak gdyby ieszcze przy życiu zostawał; wyniesiono go do gmachu za obwodem pałacu będącego; przychodził do niego lekarz, przydać mu kazał człowieka do pilnowania, dostarczyć pokarmu i innych rzeczy dla chorego potrzebnych. Wsadzono go nazaiutrz do lektyki, niesiono, i dopiero rozgłoszono, iż na drodze rozstał się z życiem. Jany znowu chory, boiąc się podobnego, co tamten losu, i nie maiąc ufności w lekarzu naszym, prosił o lekarza chińskiego. Przyszedł Chińczyk, macał go za puls, iuż u lewey, iuż u prawey ręki przeszło dziesięć minut, i miał minę mocno zastanawiaiącego się człowieka nad chorym. Uczynił mu potém kilka zapytań, rozprawiał długo o cieple i zimnie znayduiącém się w ciele ludzkiem, z czego nikt nic zrozumieć nie mógł; — „Korzeń, rzecze, który przepiszę i nadeślę choremu, przywróci ciepło w ciele iego, i natychmiast uleczonym zostanie.„ Ztémwszystkiem, korzeń ten cudowny powiększył ieszcze chorobę; którą lekarz angielski za pomocą sztuki swoiey, wolnieyszey, pewnieyszey i nie tyle chełpliwey, uleczył.

Z tego atoli iednego lekarza nie można brać miary, ani sądzić o wszystkich lekarzach chińskich, gdyż missyonarze, a szczególniey szanowny *Amiot*, który podczas bytności Anglików w *Pekinie* umarł, i któremu wiele wiadomości o Chinach winniśmy, wspominaią o wielu lekarzach chińskich, równie skromnych i biegłych, iak nasi. To tylko niesłusznie ciż missyonarze utrzymuią, iż sztuka leczenia u Europeyczyków, daleko mniey wydoskonalona, niż u Chińczyków; sami

bowiem Chińczykowie przeciwnego są zdania, gdyż nie tylko dwóch lekarzów przy pośle angielſkim będących radzili się, którzy łatwo bardzo takie choroby uleczyli, na iakie lekarze kraiowi lekarſtwa wynaleźć nie mogli, lecz nawet wielkie zaufanie w jednym szarlatanie europeyſkim na czele miſsyonarzów będącym, pokładali, który też, dla mniemaney w tey mierze biegłości, znaczny wpływ na umyśle pierwszego miniſtra pozyſkał.

Po pięciu dniach podróży ſtanęliśmy w *Pekinie*. Cesarz także wkrótce po nas z *Tartaryi* wyiechał, i przybył do *Juen min-yuen*, gdzie lord *Macartney* miał mu oddać resztę podarunków od króla angielſkiego. Gdy się zaś do *Juen-min-yuen* przybliżał, oſtrzeżono posła, ażeby ſtosownie do etykiety, o kilka mil naprzeciw cesarza wyiechał. Uczynił to, wybrał się pod wieczor, i przepędził noc w pomieszkaniu przyległém *Juen-min-yuen*. Nazaiutrz przed wschodem słońca udał się na gościniec, obok tego będący, którędy cesarz miał iechać, i czekał pod namiotem, rozbitym na pięknie zieleniejącym się wzgórku. Po obu ſtronach drogi cesarskiey ſtało woyſko piesze i konne, tak daleko rozſtawione, iż oko doyrzeć nie mogło. Kilka szwadronów iazdy, poprzedzały cesarza, niesionego od ośmiu ludzi w lektyce pokrytey pięknem żółtém suknem, i w którey drzwiczkach były szyby ſklanne. Za lektyką szła znowu iazda w żołtych mundurach, ze spisami i puklerzami. Jak tylko cesarz posła zoczył, zatrzymać się lektyce rozkazał, wysłał do niego urzędnika, prosząc, aby

dla zimna i wilgoci ranney, (ile że się dowiedział, iż był nieco słabym,) natychmiast się oddalił. Powrócił więc lord *Macartney* do *Pekinu*, a cesarz niecierpliwy oglądania podarunków, iechał prosto do *Juen-min-yuen*. Gdy tam stanął, oglądał ie, i niezmiernie z wielu był kontent; rozkazał także, aby między ludzi, którzy ie składali, pieniądze rozdano. Niektórych narzędzi i machin zaraz przy nim, iak *np.* teleskopu, doświadczano; naybardziey atoli zastanawiał się nad przysłanym wzorem woiennego okrętu od 110. armat, i o naymnieysze szczegóły iego wypytywał się, przez tłumaczów, którzy iednak nie będąc w stanie dokładnego wytłumaczenia wyrazów technicznych, dali zapewne powód monarsze do ukończenia zapytań, nad czém zdawał się ubolewać.

Ale czas już był przystąpić posłowi do dopełnienia celu poselstwa swoiego, co aby przyśpieszył, wyprawił posłańca do *Kolao* czyli pierwszego ministra, donosząc mu, iż iak tylko nowy rok chiński (w Lutym) minie, tak zaraz dopraszać się będzie cesarza, ażeby mu *Pekin* opuścić dozwolił. *Kolao* zamiast mu prostą dać odpowiedź na to oświadczenie, zaprosił go na dzień następuiący do *Juen-min-yuen*. W czasie widzenia się z *Kolao*, te od niego słowa usłyszał: „gdy się cesarz o słabości zdrowia iego, tudzież o śmierci kilku osób z nim przybyłych dowiedział, poznał stąd, ile zima i mrozy *Pekinu* szkodliwe są cudzoziemcom, a zatém boiąc się monarcha, ażeby dłuższa bytność Anglików w tey stolicy nieszkodziła ich zdrowiu, i wiedząc do tego, iak

podróż lądem ieſt niewygodna i przykra, za rzecz przyzwoitą osądził, wyprawić ich, nim rzeki i kanały dla mrozów ſtaną, co się niekiedy dosyć wcześnie przytrafia.„ *Macartney* odpowiedziawszy, iż co się tycze mrozow, tych wcale się nie lękaią Anglicy, będąc do nich przyzwyczaieni w kraiu swoim, daley niż *Pekin*, na północ leżącym, i procztego na zimno dobrze opatrzeni, przyſtąpił potém do uczynienia uwagi: iakby mu przykro było zbyt wcześnie opuszczać dwór, gdzie był tak grzecznie przyięty i traktowany; i że chęcią monarchy angielſkiego było, aby się, kosztem iego, tyle czasu mógł zabawić, żeby miał iak nayczęstszą sposobność ponawiania hołdu uszanowania należnego cesarzowi, i utwierdzenia związków przyiaźni, tak szczęśliwie między dwoma narodami zagaioney; że król pan iego zalecił mu, aby dał poznać cesarzowi, ileby mu ukontentowania sprawił, gdyby ſtosownie do zwyczaiów chińſkich, iednego lub kilku posłów do Anglii wyprawił: król Angielſki ofiaruie okręty swoie na ich zabranie i odwiezienie. Pomiarkował *Kolao*, do czego te uwagi posła zmierzały; w odpowiedzi atoli swoiey, wcale ich nie dotknął i ſkończył rozmowę, wyrażeniem tey samey, co pierwey o zdrowie Anglików troſkliwości cesarza; po czém *Macartney* do *Pekinu* powrócił.

Nazautrz odebrał posłańca od *Kolao*, który go zapraszał, aby, ieżeli będzie mógł, udał się do wielkiey sali audyencyonalney w pałacu pekińſkim, gdzie czekać na niego będzie. Acz słabym był *Macartney*, zadosyć iednak wezwaniu uczy-

nił, i przybywszy, zastał już odpowiedź cesarza na list króla angielskiego, na wielkim papierze zwinionym, i żółtą materyą powleczonym, która na środku sali złożona leżała, i do mieszkania posła miała bydź odesłana. Co się tycze interessów kompanii Angielsko-Indyyskiey, oświadczył *Kolao*, aby mu memoryał dokładny w tey mierze podano, obiecuiąc, iż niebawnie pod rozwagę wziętym zostanie. Oprowadzał potém *Kolao* posła po pokoiach pałacu; lecz te, gdzie sam cesarz zwykł przebywać, zdaleka mu tylko pokazał.

Tegoż dnia wieczorem przyniesiono posłowi odpowiedni list cesarza, i różne paki z podarunkami, tak dla króla angielskiego, iako też dla posła i wszystkich osób ambassady, bądź obecnych, bądź nieprzytomnych w *Pekinie*, co tém bardziey dawało do zrozumienia Anglikom, że już *Pekin* i Chiny opuścić mogli. Lecz że dnia wyiazdu nie wyznaczono, chciał ieszcze poseł tyle czasu zabawić, aby w interessach, dla których przybył, mógł cóżkolwiek pomowić; aż w tém odbiera list ostrzegaiący, aby uporu względem dłuższego bawienia się zaniechał. Dał więc rozkaz przygotowania się do wyiazdu, który dnia 7go Października nastąpił.

Nazaiutrz po wyieździe z *Pekinu*, stanęliśmy w *Toung-schou-fou*, gdzie zamowione statki przewozowe na nas czekały. Wyprawiony zaś konno posłaniec z listem cesarza do króla Angielskiego, aby go w ręce posła oddał, iechał aż do tego mieysca przed lektyką iego, maiąc

pudełko, w którym ten liſt był zamknięty, okryte materyą żółtą i do ramienia przywiązane. Po żółtym kolorze, wszyscy podróżni gońca cesarſkiego poznaią; i my także uważaliśmy, iż gdy iadący konno spoſtrzegli go, zsiadali z koni, a ci, co poiazdem iechali, wysiadali i wraz z pieszemi szykowali się, zatrzymuiąc się, pokiby nie przeiechał.

Wsiedliśmy nareście, na ſtatki i puścilismy się rzeką *Pei-ho*. Dla okazania zaś szczególnieyszego względu ambasadzie, przydał cesarz do przewodniczenia iey miniſtra ſtanu, znaiomego już pod nazwiſkiem *Soung-ta-zhin*, i zaleconego z otwartości, grzeczności i ſkromności; ten miał sobie znowu przydanych do pomocy dwóch mandarynów *Chow-ta-zhin* i *Van-ta-zhin*, tychto samych, którzy nam w pierwszey podróży towarzyszyli, i równie iak dawniey, wszelkich nam potrzeb doſtarczać obowiązani byli. Mieszkali oni zwyczaynie w prowincyi *Pe che-lee*, i nie powinni byli daley nas odprowadzać, iak do iey granicy; lecz lord *Macartney* wyiednał u cesarza, aby nas, aż do zabrania się na okręt *Lion*, nie odſtępowali: co rzeczonym Mandarynom rzeczą bardzo pochlebną i przyiemną było.

Płynęliśmy wciąż rzeką *Pei-ho* do *Tien sing*, ſkąd wzięliśmy się w prawą, i weszliśmy na inną rzekę do tamtey wpadaiącą; gdzie pod górę trzeba było płynąć. Jlekroć razy wiatr był przeciwny, ciągniono ſtatki. Użyci ludzie do tey pracy, płatni byli; lecz, czyli że ich poniewolnie wzięto, czyli też, iż się z niemi nienaylepiey obchodzono, zdarzało się, że niektóre łodzie

wszyscy razem porzucali, i wówczas cała flota przez część dnia zatrzymać się musiała. Nayczęściey zaś statki mandarynów bez maytków zostawały; i tak dnia iednego, dla tey przyczyny, *Soug-ta-zhin* daleko za nami pozostać był przymuszony. Karano wprawdzie schwytanych tych zbiegów prętami z drzewa bambukowego; lecz ich postępek wcale nie zadziwiał Chińczyków, i owszem za rzecz zwyczayną był miany.

Przybyliśmy wkrótce do prowincyi *Schang-tong*. Tuto leży miasto *Lin-schin-fou*, gdzie się sławny kanał cesarski zaczyna, i po którym począwszy od *Canton*, aż pod sam prawie *Pekin*, płynąć można; rozciąga się od *Lin-chin fou* do *Han chou-fou* w prowincyi *Sche-kiang*, i ma 60 sluz, gdzie cło do skarbu cesarza wybieraią. Wszystkie te sluzy zrobione są z granitu; nie masz u nich zapor podobnych do naszych, ale prostemi ie deskami zamykaią dla zatamowania wody; tak zaś są wąskie, iż żegluga bardzo iest niebezpieczna, ztąd wiele smutnych zdarza się przypadków, które aby nie tyle szkodliwemi były, wysłane są boki sluz grubemi pakami słomy: w nocy mnostwo latarni się pali.

Nie zapuszczaliśmy się głęboko w prowincyą *Schang tong*, gdyż się poseł dowiedział, iż okręt *Lion* wypłynął już z *Chu-san*, i tylko *Indostan* pozostał, na który mogła się, lubo z wielką niewygodą, ambassada zabrać: dlatego *Macartney* życzył sobie udać się prosto do *Canton*; na co cesarz chętnie zezwolił.

Prowincya *Schang tong* bardziey iest płaska, niż górzysta, i roskoszne ma pola. Podleysza atoli

od prowincyi *Schian-nan*, do którey przy końcu Października przybyliśmy. Chińczykowie maią tę prowincyą za naypięknieyszą i naybogatszą w całém państwie. Gdy ieszcze cesarze narodu ich zasiadali na tronie, *Nanking* był miastem naybardziey kwitnącém w całych Chinach, i naywiększém na świecie. Nazwisko iego dobrze iest znane Europeyczykom, naymniey nawet jeografii świadomym, a to z materyi tamże wyrabianey. Cokolwiek prowincya *Schian-nan*, a zwłaszcza miasta *Son-chou* i *Nanking*, w płodach swoich i rękodziełach wydaią, maią to Chińczykowie za doskonalsze i lepsze nad wszelkie płody mieysc innych.

Przechodzi przez tę prowincyą iedna z naywiększych rzek chińskich, *Whang-ho* czyli *Kouang-ho*, to iest rzeka *Zołta*. Płynęliśmy nią, i zdawało się nam, iż szersze ma koryto, niżeli *Rodan* i *Saona* w tém mieyscu, gdzie się te rzeki pod *Lugdunem* łączą. Zadna podobno rzeka na świecie przez taki przeciąg ziemi, iak ta nie płynie; bierze początek w górach otaczaiących prowincyą *Sc-chuen*, oblewa część Tartaryi, ubiega przez Chiny 600. mil, i wpada nareście do morza wschodniego. Wylew iey straszne szkody przynosi, gdyż częstokroć całe miasta, pomimo licznych tam, zalewa i niszczy. Niesie z sobą, a zwłaszcza w czasach dżdżystych, bardzo wiele iłu i gliny, które daią kolor żółty wodzie, i rzece toż samo imie nadały. Z rzeki *Whang-ho* wpłynęła flota nasza do kanału cesarskiego. Gdziekolwiek obróciliśmy oko, wszędzie, ieżeli nie miasta, śliczne pola i inne wa-

żne przedmioty, tedy przynaymniey uszykowane woyſko spoſtrzegaliśmy, gdyż wiedzieć należy, iż w różnych częściach Chin, którędyśmy iechali, lub płynęli, wszędzie posłowi honory woyſkowe czyniono. Oprócz bowiem żołnierzy na załogach po miaſtach i wioſkach ſtoiących, spotykaliśmy rozſtawione ſtraże, tak na gościńcach, iako też po nad brzegami rzek. Zołnierze ſtawali zaraz pod bronią, muzyka grała i z armat ſtrzelano na powitanie posła, czego w nocy nawet nie uchybiono. Po miaſtach zaś wielkich, długie szeregi woyſka wdłuż kanałów ſtoiącego, i latarnie trzymaiącego, przez odbiianie się światła w wodzie, przepyszny widok sprawiały.

Kanał cesarſki w prowincyi *Schian nan*, ciągnie się na wiele mil wdłuż brzegu wielkich iezior, i przez bagniſka przechodzi. Tu i owdzie znayduią się domy i gaie, a kray cały ma podobieńſtwo pięknego ogrodu iarzynnego. Jeziora pełne są ryb; a że głownieyszy pokarm mieszkańców na nich się zasadza, maią zatém sposoby chwytania ich, nieznane gdzie indziey; i tak wprawuią ptaka, którego naturaliści do gatunku pelikana odsyłaią, aby łowił ryby, i panom ie swoim przynosił. Pospolicie zaś Chińczykowie wychodzący na rybołowſtwo, trzymaią te ptaki na brzegu czołna rybackiego, przywiązane na długim sznurku za nogę, a drugi koniec w ręku maią. Byle tylko ryba przewinęła się koło czołna, zaraz ią ten ptak spoſtrzega, zanurza się z szybkością ſtrzały w wodę, i porywa; jeżeli zaś ryba tak ieſt ciężka, że ieden ptak wyciągnąć iey nie zdoła, drugi mu na pomoc idzie, i

tak obadwa zdobycz wyciągaią. Ptaki te tak są żarłoczne, że zjadłyby wszyſtkie ryby, które schwytaią: dlatego kładą im kołko na szyię, aby większych ryb przełknąć nie mogły: małe ich są zdobyczą, i służą im za pokarm. Wiele zaiſte pracy kosztuie wyuczenie tego ptaka, aby co schwyta do pana przynosił; lecz gdy tego właściciel dokaże, ma w nim kapitał, który mu znaczny procent przynosi, ſtąd też cesarzowi niemały podatek opłacać musi. Pożywienie z ryb daie tym ptakom zapach bardzo nie przyiemny.

Szkoda, iż żegluga nasza przez *Nanking* nie przypadła, lecz za to widok sławnego miaſta *Sou-chou-fou* sowicie nas nadgrodził. Położone w przyiemnem mieyscu pod 31. ſtopniem szerokości północney, na dwa dni drogi odległe tylko od morza, pięknemi i żyznemi polami otoczone, maiąc kommunikacyą przez rzeki i kanały ze wszyſtkiemi prowincyami chińſkiemi; będące szkołą naywiększych artyſtów, naysławnieyszych uczonych, naybiegleyszych komedyantów i naylepszych tancerzów na linach, tudzież kuglarzów; szczycące się kobietami piękney poſtaci i z małemi nogami, przepisuiące całym Chinom prawidła guſtu, mody i ięzyka, siedliſko bogatych i w roſkoszy żyiących prożniaków chińſkich; *Sou-chou-fou* słusznie z tylu powodów mieysce między pierwszemi miaſtami państwa chińſkiego trzymać powinno. W iakiem znaczeniu ieſt to miaſto u Chińczyków, naſtępuiące przysłowie okazuie: Ray ieſt w niebie, a *Sou-chou-fou* na ziemi.

Naylepszym dowodem rozległości tego miasta, iest, iż ambassada angielska przez część tylko iego przeieżdżaiąc, cztery godziny czasu, na iey przebycie łożyła. Tysiące ludu zebranego w czasie naszego przeiazdu okazywały, ile iest ludne. Pełno mostów i gondołów pływaiących po kanałach, które toż miasto przerzynaią. Więcey tu, niż w którémkolwiek inném mieście, dobrze wybudowanych domów; co większy gust i przepych w mieszkańcach *Sou chou fou* dowodzi; ale są także nieochędożne i zaniedbane domy, które sklepów nie maią, gdyż te Chińczykowie powszechnie dobrze utrzymuią. Przyczyna tego zdaie się bydź następuiąca, iż mieszkańcy i bawiący w *Sou-chou-fou* cudzoziemcy, więcey nierównie czasu trawią na przesiadywaniu i pływaniu w pięknych gondołach, któremi zewnętrzne i wewnętrzne miasta kanały są okryte. Ochędostwo tych gondoł nadzwyczayne: przecudownie są pokostowane. Powiadaią, iż wiele osób cały swoy maiątek w krótkim czasie przez gondoły traci, i że kupcy przyieżdżaiący z towarami do *Sou-chou-fou*, pozwoliwszy sobie zabaw i rozrywek na gondołach, z próżnemi kieszeniami do domów wracaią. Z przodu i na tyle gondoł, gdzie także iest kuchnia, robią maytkowie wiosłami; w środku pokoy pokryty, z oknami, stołem, krzesełkami, łóżkiem i poduszkami.

Widzieliśmy, iak w iednych młodzież dla rozrywki pływała; w innych stoły zastawione były, a w wielu muzyka się odzywała i śpiewanie. Na niektórych kobiety wiosłami robiły, i młode dziewczęta na brzegach ich siedziały,

których lekki ubiór, wolne spoyrzenie, i zbyteczne śmiechy oznaczały, iż pochodzą ze szkoły rofkoszy, która od dawna w tém mieście kwitnie. *Sou chou-fou* i *Han chou-fou*, są to dwa miafta w Chinach, gdzie dziewczęta sztuki podobania się uczą, i gdzie ich, iak wszelkiego towaru nabyć za pieniądze można. Saraie cesarza i bogatszych mandarynów, fkładaią się powiększey części z kobiet, które z dwóch tych miaft wychodzą. Uczą ich z młodu, śpiewać, grać na lutni, robot płci ich przyzwoitych, a nawet poezyi. Słyszałem od tłumacza naszego, iż naypięknieysze piosneczki, które lud Chińfki wyśpiewuie, są płodem tych kobiet, ale naywiększy swóy talent w sztuce wftydliwey okazuią. Dwa te miafta maią sławę i zaletę powszechną, iż naypierwsze piękności chińfkie w nich się rodzą, i że dziewczęta są naylepszym ich produktem.

Kanał cesarfki przy *Sou-chou-fou* szerzey idzie, ale nieco daley zwęża się, i do zwyczayney szerokości swoiey powraca. Mofty na nim w okolicach miaft i wiosek, ftawiane są gruntownie i pięknie z kamienia ciosanego; arkady pod niemi wysokie, szerokie i mieyscami bardzo gęfte, tak dalece, iż P. *Barrow* Anglik pod iednym moftem, 90 ich naliczył.

Dnia 8go Liftopada przybyliśmy na granicę szczęśliwey prowincyi *Schian nan*, i wkroczyliśmy w równie bogatą i handlowną prowincyą *Che kiang*. Tu to hodowanie iedwabników do zupełney dofkonałości doszło, tu fabryki iedwabne naybardziey wcałych Chinach kwitną. Choćby o tém przeieżdżaiący przez tę prowincyą cudzo-

ziemiec nie wiedział, łatwoby się domyślił, spoyrzawszy na pola wszędzie prawie zasadzone drzewem morwowém. Właściciele morwów nie bawią się hodowaniem iedwabników, lecz liście morwowe mieszkańcom miast, którzy też iedwabniki utrzymuią i karmią, na wagę przedaią.

Lubo materye iedwabne w tey prowincyi wyrabiane, są mocnieysze i kolory maią trwalsze, niżeli z prowincyi *Quang tong* wychodzące, te iednak tylko do Europy idą, a to dla tego, iż znayduiące się na tamtych kwiaty i figury, co się mocno Chińczykom podoba, nie przypadaią do gustu Europeyczykow. Materye robione w *Canton*, są iednostayne, i w kolorach, iakich kupcy nasi żądaią.

Prowincya *Che-kiang* ma za stolicę miasto *Han-hou-fou*, spór o pierwszeństwo z *Sou-hou-fou* wiodące. W środku prawie Chin położone, i z jedney strony nad uyściem kanału cesarskiego, a z drugiey nad rzeką *Tchiang* leżące, iest składem handlu północnych prowincyy z południowemi. Domy są mierney architektury, ulice wązkie, ale dobrze wybrukowane, sklepy bogate i liczne; zdaie mi się, iż nigdzie tyle szynkowni i domów zaiezdnych nie widziałem, co dowodzi, iż tam wielu cudzoziemców i rzemieślników się znayduie. Wędrownicy, którzy pisali o Chinach, wielce się unoszą nad okolicą *Han-chou-fou*, i słusznie; nader bowiem iest przyiemna, zwłaszcza, kiedy idąc po nad brzegami *Tchiang*, zwróci się oko na miasto. Zielenieiące się wzgórki i góry, z których trzy, maią na sobie *pagody*, wznoszą się obok rowniny, gdzie

ſtoi miaſto, i prześliczny widok sprawuią. Nie podobna opisać piękności tych gór, i chyba na płótnie dobrze i wiernie oddane bydź mogą.

Nie łączy się tu kanał cesarſki z rzeką *Tchi-ang*; przedzielone są miaſtem i iednėm przedmieściem, i dlatego całe miaſto przebyć musieliśmy, abyśmy wysiadłszy z kanału, do brzegu rzeki przybyli; niesieni w lektykach, dwie godzin na odbycie tey drogi łożyliśmy. Statki, na któreśmy wsiedli na rzece *Tchiang*, były wprawdzie mnieysze, ale równie wygodne, iak na kanale cesarſkim. Nigdzie się tyle woyſka, iak tu nie zebrało, które przy odgłosie huczney muzyki, przez wyſtrzały z armat, posła witało.

Towarzyszący nam od *Pekinu Soung-ta-zhin* miniſter, rozſtał się z nami w tém mieście, a odprowadzał nas daley *Chang-ta zhin*, będący do tych czas wielkorządcą prowincyi *Che-kiang*, teraz zaś wicekrólem *Cantonu* uczyniony. Jechał z nami razem do tego miaſta.

Sześć dni tylko płynęliśmy rzeką *Tchiang*. Brak wody z przyczyny suszy, i ſkały ſtyrczące z iey koryta, równie niebezpieczną, iak niemiłą żeglugę sprawiały. Dwudzieſtu, a częſtokroć i więcey ludzi ieden ſtatek iuż ciągnęło, iuż popychało. Szeleſt wioseł ocieraiących się o ſkały, uderzenia o nie tak gwałtowne, iż się za każdym razem zdawało, że w sztuki pogruchotane będą, nieuſtanny krzyk maytków, i wołania na ciągnących, niezmiernieby nas w tey podróży znudziły, gdyby przyiemność i piękność kraiu, przez który *Tchiang* płynie, całey naszey

uwagi nie zaymowała. Po obu brzegach rzeki, ogromne ciągną się góry, które iuż ścieśniaią iey łoże, iuż też zdaleka od niego odległe, nad prześlicznemi, żyznemi i dobrze uprawnemi wznoszą się równinami. Nieprzeſtannie tam oko podróżnego poſtrzega, to pola ryżem zasiane, to plantacye trzciny cukrowey, to drzewa pomarańczowe, granaty, kasztany, piękne leguminy, drzewka herbatę, kamforę i łoy wydaiące. Nay-więcey z tych wszyſtkich oſtatnie uwagę naszę zaſtanowiło, gdyż co my ze zwierząt mamy, to Chińczykom drzewo wydaie. Drzewo łoiowe ma kształt drzewa wiśniowego, i zaraz go zdaleka po liściach czerwonych rozpoznać można. Owoc iego podobny do trzmielowego, z tą tylko różnicą, iż równie iak łupina iego, ieſt biały. Cztery ziarka otoczone są tłuſtą mąką, która się przez warzenie owocu wyciąga: chcąc zaś z tey massy zrobić świece, oliwy przydać należy, gdyż bez niey bardzo ieſt krucha. Swiece chińſkie wiele się różnią od naszych; oprócz bowiem tego, iż są krótsze a grubsze, maią knoty drewniane, okręcane sitowiem, i dymią się niekiedy; ale przytém wiele światła daią, iſkierki z nich nie wylatuią, i są tanie.

Tak Chińczykowie, iak i cudzoziemcy, słusznie pomarańcze tamteysze za naydelikatnieyszy i nayzdrowszy owoc poczytuią. Znamy go pod nazwiſkiem przeiſtoczonym w niemieckim ięzyku, *Apfelsine*, co znaczy iabłko chińſkie. Pierwsi Portugalczykowie przenieśli go do Europy, i twierdzą, że pierwszy szczep od nich sprowadzony, do tych czas ieszcze utrzymuie się w

Lizbo-

Lizbonie. Trzy zaś gatunki pomarańczy maią Chińczykowie. Pierwszy naylepszy, dosyć iest wielki, ma skórkę czerwoną, która łatwo odstaie, oddzielaiąc się nawet z drugą skóreczką białą: nadto rozłupuiąc go, nic nie wycieka soku, który nader iest słodki i chłodzący. Drugiego gatunku pomarańcze, są nieco podługowate, maią skorkę chrapowatą i blado-żółtą; łatwo się łupią, ale sok ich ani tak słodki, ani tak obfity, iak w pomarańczach pierwszego gatunku. Trzeci nareście gatunek, (i ten tylko ieden w Europie znaiomy), ma skórkę ciemno-żółtą, iest soczystszy, ale ten sok nie tyle, iak w tamtych słodki. Mieszkańcy *Cantonu* odmiennie każdy gatunek zowią. Pierwszemu daią nazwisko *pomarańczy Mandarynów*; a to z powodu nadzwyczayney delikatności; drugiemu, *pomarańczy kapitanów*, iż blisko do tamtego w dobroci przystępuie; a trzeciemu, *pomarańczy robotników*, iż iest pospolitszy i tańszy.

Widząc Europeyczyk północny, iak te owoce południowe obficie i same z siebie rosną w Chinach, gdy kray iego za pomocą tylko ciepła sztucznego i kosztownego ie wydaie, przyznać musi, iż nic zrównać się nie może z bogactwami pol nad brzegami *Tchiang* leżących, które prócztego, co do oka bardzo są piękne. Za każdym prawie krokiem coraz odmienny widok. Tam spiczaste i bez żadney zieloności skały otaczaią brzegi rzeki; tu znowu zakręca się taż rzeka, i nayślicznieysze pola okazuie. Ustawiczne iey zakręty, podsycaią ciekawość podróżnego i pozbawiaią nudoty, którą iednostayność perspektywy przyiemney lub smutney, sprawiać zwykła.

Wrzesień 1802. S

Wszędzie rolnik zatrudniał się zbiorem ryżu i trzciny cukrowey, niosąc iedno i drugie do młynów, nad brzegami tey rzeki wystawionych, które, iż są zaniskie, za wezbraniem iey przez deszcze, zalewane są wodą, i staią się nieużyteczne.

Żegluga nasza na *Tchiang* trwała tylko do dnia 21. Listopada, w którym przypłynęliśmy pod miasto *Chang-san-chieng*. Chcący stąd udać się do *Cantonu*, dzień ieden lądem iechać muszą. Odmiana takowa, była dla nas bardzo przyiemną i dopełniła życzenia naszego, abyśmy wewnętrzne rolnictwo Chin widzieć mogli. Uwielbiane iest i słusznie; gdyż w dniu tym mieliśmy wszędzie przed oczyma dowody pracowitego przemysłu. Nie tylko zaś Chińczykowie równiny, ale też, iak u nas Szwaycarowie i Tyrolczykowie, góry uprawuią, po których, gdzie tylko można, wschody wyrabiaią, a na tych różnego gatunku ogrodowiny, nayczęściey zaś ryż, zasiewaią. Dla skrapiania plantacyi ryżu, kopią doły, w których nie tylko wodę z deszczów, ale też ze strumyków z gór spadaiących utrzymuią, a z tych potém prowadzą ią na przyległe pola małemi kanałami; gdy zaś mieysce wyższe iest od tych sadzawek, wówczas pomp łańcuchowych używaią. Pompy takowe bardzo są pospolite w Chinach, i do uprawy ryżu istotnie potrzebne. Tak zaś są ogromne w prowincyi *Schang-tong*, iż do poruszenia ich, czterech a czasem sześciu ludzi potrzeba. Lubo zaś Anglicy rozmaite maią pompy łańcuchowe, wyznaią atoli, iż pierwszy ich wzór od Chińczyków przeięli.

Podobnież o igle magnesowey sądzić należy, bo lubo niektórzy utrzymuią, iż wynalazek ten wkrótce po powrocie *Marka-Pawła*, we Włoszech wziął początek, wielu przecież uczonych mniema, iż ieſt tylko naśladowaniem igły magnesowey chińſkiey.

Pierwszy raz tu widzieliśmy zbliſka drzewka herbatowe, które tak z kwiatu, iak liści do iaźminu przyſtępnią.

Na wielu górach widzieliśmy sosny, które miarkuiąc po grubości, więcey roku nie miały. Mało ieſt w Chinach lasów, i koniecznie ie rozmnożyć wypada w tym kraiu, gdzie wewnętrzna żegluga tyle innych rzeczy pierwszey potrzeby, z taką czynnością na cały kray rozwozi, iakiéy w innych kraiach nigdzie doſtrzec nie można.

Po obu ſtronach drogi są gaie z sosien, *kanadyyskiemi* zwanych, ale nie równie więcey drzew bambukowych widzieliśmy, które z proſtości swoiey i ciemney zieloności, łatwo poznane bydź mogły. Tu także po wielu mieysczach drzewka kamforowe z rozłożyſtemi i gęſtemi gałązkami spoſtrzegaliśmy; nie masz domu, przed którymby po kilka drzew łoiowych nie rosło; ſtąd sądzić można, iż każdy wieśniak robi świece do swoiey potrzeby..

Droga, którąśmy iechali, po części grubym piaſkiem wysypana, po części małemi kamieniami wykładana, wszędzie zaś równa i dosyć szeroka: ale to pewna, iż wozy i dyliżanse europeyſkie prędkoby ią popsuły, gdy w Chinach dosyć się długo utrzymuie; wszelkie bowiem ciężary ludzie przenoszą, i podróżni nie tak w po-

iazdach, iako raczey w lektykach lub konno drogę odbywaią. Mnoftwo miaft i wsi iedne przy drugich leżących dowodzi ludności tego kraiu, którego łagodne położenie, kosztowney budowy domów nie wyciąga. Miafta chińkie tę w sobie maią osobliwość, którą raczey oglądać, aniżeli opisywać można; mówiemy tu o przybytkach bogini *Kloak*, nie ku wygodzie publiczney, lecz dla użytku tego, który ie ftawiał, zbudowanych: nie ftoią one na uftroniu, lecz na nayludnieyszych ulicach miafta, i pilną baczność daią Chińczykowie, aby nic ze fkładanych w nich ofiar, uronionem nie było; dlatego ftarcy, kobiety i dzieci nie mogące pracować, przychodzą nocą z koszami, zabieraią ie i na pola dla sprawienia roli wynoszą. Po różnych częściach folwarku, przy drogach i ścieszkach ftoią wielkie naczynia zupełnie aż do otworu wkopane, które służą ku wygodzie orzących lub przechodzących. Po bokach gościńców, i tuż przy wiofkach, są małe domki, maiące w sobie doły tak zrobione, abyto co się w nie fkłada, nie szło w ziemię, a niektóre słomą, dla przeszkodzenia ewaporacyi, przykryte.

Widzieliśmy także pod górą groby murowane, nieco nad powierzchnią ziemi wzniesione, i drzewami obsadzone; z tych niektóre były z oknami. Wiemy, z iakiem są uszanowaniem Chińczykowie dla grobów przodków swoich, dlatego, iak naypięknieysze mieysca na nie obieraią, i ile tylko ftan maiątku dozwala, iak naykosztowniey oneż przyozdabiaią.

Tegoż dnia ftanęliśmy w *Zau-ping*, w prowincyi *Kiang-si*, i wsiedliśmy w *Yu-sang-tchien*

na ſtatki na rzece *Yu-san-ho*. Statki te bardzo były wygodne; nie tylko bowiem miały kuchnią, salę sypialną, salę iadalną, ale mieysce na schowanie rzeczy; ściany były malowane lub papierem białym wybite. *Yusan*, równie iak inne rzeki z zachodu i południa płynące, wpada do jeziora *Po-yang*. Przebyliśmy to iezioro obſituiące w ryby, i na którém wiele tysięcy ludzi, rybołowſtwem iedynie zaprzątnionych żyie. W chwytaniu ryb, nie samych tylko sieci i innych zwyczaynych narzędzi tamteysi rybacy używaią. Leży nad brzegami ieziora mnoſtwo desek biało pomalowanych i ku wodzie pochylonych; przy tych zaś deſkach ſtoią czołna i sieci rybackie. Przy świetle xiężyca deſki odbiiaią się w wodzie, czém ryby zwiedzione, rzucaią się ku nim, i w czołna lub sieci wpadaią, a dopiero rybacy bez żadney pracy ſtamtąd ie biorą.

Niżeliśmy do tey prowincyi przybyli, wyſtawiono nam żeglugę w niey za nader niebezpieczną, a to, iż kaſkady trzeba było przebywać. *Lecomte* Jezuita, kilku innych miſsyonarzów, a nadewszyſtko relacya ambaſsady hollenderſkiey do Chin, potwierdza to wszyſtko, cokolwiek zaſtraszaiącego w tey mierze powiedzieć można. Ktokolwiek tylko słyszał o kaſkadach, a tém bardziey ie widział, zadrży pomyśliwszy, iż przez kaſkady przepływać musi. Ale maią swoie wolności pisania podróżni, tak iak poeci, i dotego gatunku opis kaſkad należy, któremi nas zaſtraszyć chciano; bo rzeka *Ta-chi-ang*, na którąśmy się z jeziora *Po-yang* doſtali, ma tylko

ſkały, które żeglugę przytrudną czynią; mimo tego iednak flotylla nasza z 60. batów złożona, żadnego przypadku nie doznała.

Odbywaliśmy podróż przez część prowincyi *Kiang-si*, która ieſt piasczyſta i płaſka: woda z jeziora *Po-yang*, ſtoi częſtokroć na niey przez pięć miesięcy ciągle; druga zaś część ieſt górzyſta i ſkaliſta. Widzieliśmy iednak przez dni kilka po obu brzegach rzeki plantacye ryżu i trzciny cukrowey. Dla ſkrapiania ich w tych mieyscach, gdzie brzegi są zawysokie, ſtawiaią wielkie koła, któremi pędzą wodę do kanału, a z tego dopiero idzie do plantacyi.

Po wielu górach znayduie się roślina *chawhalo* lub *tcha-chwa*, która toż samo ieſt, co *camelia japonica* u Linneusza. Kwiat iey podobny do kwiatu herbaty, i orzech iey wydaie oliwę bardzo od Chińczyków używaną. Niewyrównywa ona wprawdzie oliwie naszey, ale ieſt czyſta, tłuſta i nie zły ma smak. Oliwa ta ieſt częścią handlu prowincyi *Kiang-si*.

Wieśniacy tey prowincyi, noszą sandały słomiane, do obuwia dawnych Rzymian dosyć przyſtępuiące. Przywięzuią ie do nogi, i przewiązka ta między palcami i po za piętą przechodzi. Gorącość piaſku ieſt podobno przyczyną noszenia tych sandałów, które też w prowincyi *Quang-tong* i w mieście *Macao* pospolitém są obuwiem. Na całey zaś drodze od *Tong-chou-fou*, aż do *Canton*, przyozdobione są pola pagodami, co piękności i żyzności okolic ieſt dowodem, gdyż Bonzowie, iako też fundatorowie klasztorów, nay-

pięknieysze i naydogodnieysze mieysca na osady swoie zawsze obierali.

Stolica *Kiang-si*, zowie się *Nan-chang-fou*. Płynąc koło niey zdziwiliśmy się, widząc mnostwo statków rozmajtey wielkości w porcie stoiących. Anglik ieden, który sobie zadał pracę w rachowaniu większych, przeszło 400. ich naliczył. Długość pospolita 150. stóp, szerokość 14. a głębokość 12. stóp wynosi; i biorą ładunku do 250. beczek. Liczba statków mierney wielkości i mnieyszych, dwa razy przynaymniey, iak miarkować mogliśmy, większa była. Co tam za handel bydź musi, i iak liczne tego miasta potrzeby!

Wzięliśmy tu ludzi do ciągnienia statków naszych i ci lepiey, niż wszyscy dawnieysi, odziani i weselsi byli. Przechodząc oni około plantacyi cukrowych, brali sobie zawsze, dla ugaszenia pragnienia, po kilka trzcin, i zdaie się, iż im to nie iest zabronione.

Przy końcu prowincyi *Kiang-si*, zwęża się rzeka *Ta-chiang*, będąc dwoma górami ściśniona, i przy *Nan-gan-fou* dopiero do pierwszey szerokości powraca. Tam wysiedliśmy i ostatni już raz iechaliśmy lądem.

Droga miernie wybrukowana, nieznacznie szła w górę, i przechodziła przez doliny otoczone górami, co dosyć przyiemny mieyscami widok sprawuie. Wiele pola ryżem zasianego woda wówczas zalała. Po dwóch godzinach drogi wjechaliśmy na wyniosłą górę *Miling*, która prowincye *Kiang-si* i *Quang-tong* rozgranicza. Wszędzie drogę brukowaną mieliśmy, a gdzie niegdzie

i domy przy niey stały; dla koni atoli za nadto przykra była, tak dalece, iż biedne te stworzenia, znużone ciągnieniem, lubo siedzący na nich, zsiedli i szli pieszo, padały i zdychały na drodze. Prawda, iż im niewiele obroku dodawano, gdyż Chińczykowie nie więcey są względni na konie, iak Europeyczykowie; bydź więc może, że i szczupłość posiłku niemniey się do osłabienia i zguby ich przyłożyła.

Powadaią, iż góra *Miling* na trzy tysiące stop iest wyżey nad powierzchnią ieziora *Po yang*; tę otaczaią inne góry pomnieysze, i zdaie się, że maią w sobie przepaści: okryte są drzewami i wielkiemi roślinami, co dziki i romansowy widok im daie. Przez cały ten dzień spotykaliśmy kupy ludzi idących do *Nan-gan-fou*, i dzbany oliwy *tcha-chwa*, o którey mowiłem, na plecach niosących. Z tego miasta posyłaią znowu oliwę gdzieindziey. Większa część góry ma na sobie roślinę wydaiącą ziarna, z którey oliwę wyciskaią.

Gdyśmy do prowincyi *Quang-tong* wjechali, gdzie *Flora* dary swe hoynie wylała, uyrzeliśmy wiele kobiet na polu, co się nam do tych czas nigdzie widzieć nie zdarzyło. Mieszkańcy tey prowincyi, bardzo są pracowici i szukani, tak do posług domowych, iako też do robot około roli.

W całych Chinach naywięcey są znani Europeyczykowie w *Canton*; pogardzaią niemi Chińczykowie, i *Kouitze*, to iest, diabłami zowią gdyż diabli na teatrach chińskich w ciasnym ubiorze wystawiani bywaią. Rozumieliśmy, iż na lud, tym nazwiskiem przywita; ale że z nam

wice-król iechał, i Mandarynowie nasi wyższego ftopnia byli, nikt nas znieważać i zaczepiać nie śmiał.

Wsiedliśmy na ftatki oftatni raz w *Nan-tchan-fou*, drugiem mieście prowincyi *Quang-tong*. O dwa dni iuż tylko drogi byliśmy od pożądanego przez nas mieysca; dlaczego zaś tam śpieszyliśmy, łatwo zgadnąć, to ieft, iż blifko od półtora roku, żadney niemieliśmy wiadomości z Europy, gdzie ftak ważne odmiany zachodziły.

Brzegi rzeki *Sik ho* od *Nan-tchan-fou* do *Canton* płynącey, bardzo są górzyfte, i po części fkałami naieżone. Po wielu mieyscach tych gór, biorą wapno i ziemne węgle wykopuią; ale gatunek ich ieft podleyszy od naszych. Zbliżaiąc się do *Canton*, spoftrzegliśmy cegielnie. Mało gór uprawnych, a na iedney sośnina rośnie. Z tych pięć osobliwszy i rożny od innych kształt maią; Chińczykowie upatrzyli w nich podobieńftwo do głow końfkich, i ftąd ie *Ouma-tchou*, to ieft, pięcią głowami końfkiemi nazwali. W *Foukien* kilka gór maią kształt iednego bożyszcza.

O dzień drogi od *Cantonu*, uyrzeliśmy fkałę *Konan inn-chann*, którą Chińczykowie w osobliwszém poszanowaniu maią, tak z powodu brył iey nierównych, wydrążonych i wiszących, iako też ftarożytnego kościoła, który na niey ftoi. Wysokość iey 600. a szerokość 200. ftop wynosi. Boki pionowo-spiczaste i nieprzyftepne. Od rzeki iednak ieft w niey wielka iaskinia, gdzie Bonzowie od niepamiętnych czasów mieszkaią,

Ma ona trzy otwory. Pierwszy ieſt wyżey nad wodę 12. ſtop, drugi 50 a trzeci 100. Dolny, służy za drzwi, a dwa inne za okna pierwszemu i drugiemu piętru, ieżeli tylko te górne wydrążenia, połączone z sobą, przez wygodne wschody, i gdzie są ołtarze *Puhsa*, piętrami nazwać się mogą. Na pierwszém piętrze ieſt podłoga i krzesła; lecz ściany żadney ozdoby, procz dawnych charakterow na nich wyrytych, nie maią, a te zdania moralne i miſtyczne przyſtosowania do cudowney hiſtoryi bożyszcza zamykaią. Z wielką nas grzecznością Bonzowie przyięli; zdawali się bydź ucieszeni z oglądania u siebie cudzoziemców, a nawet nie wzgardzili iałmużną.

Pośpieszył przodem do swoiey stolicy nowy wice-król *Cantonu*, z którym iak się już rzekło, odbywaliśmy, podróż, a to dla uczynienia, ſtosownie do odebranego rozkazu, potrzebnych urządzeń na przyięcie ambaſsady. Ażeby zaś na to miał więcey czasu, przybycie nasze do *Cantonu* spożniano. Lubo łodzie nasze dosyć wygodne były, wysłał on iednak naprzeciw nas ſtatki ceremonialne, porządnie zbudowane i pięknie ozdobione, i na tych płynęliśmy. Stanęliśmy nareście w *Canton* 19. Grudnia, po 74. dniach ciągłey podróży z *Pekinu*.

Koniec w naſtępuiącym Numerze.

O sile zbroyney Porty Ottomańskiey.

Przez długi przeciąg czasu miane było państwo Ottomańskie za kolos potęgi. Upadek wielkiego mocarstwa, na którego wzniosło się ruinach, czynny i szczęśliwy fanatyzm pierwszych iego woiowników, niezmierna rozległość kraiów prawom tureckim uległych, zaięcie pięknego kraiu w Europie, którey narody naturalnemi Turków były nieprzyiaciołmi; wszystkie te okoliczności, zbyt przesadzone o ich potędze wyobrażenie sprawić musiały. Od nieiakiego atoli czasu dąży do upadku. Przepowiedział go *Monteskiusz*, a Francya przez pół wieku nad odwróceniem iego stale pracowała. Poczynione w wielu częściach administracyi pożyteczne odmiany, zaszczyciły wstąpienie *Selima* na tron *Mahometa* drugiego. Lecz poprawy te cząstkowe, iakożkolwiek ważne, nie potrafiły nadać dzielności i mocy temu ciału politycznemu, prawie iuż całkiem zepsutemu. Ostatnie woyny z Rossyą i Austryą, widoczniey ieszcze słabość iego okazały.

Trudną byłoby rzeczą do uwierzenia, gdyby doświadczenie nie przekonywało, iż naród turecki, nie poniosłszy znaczney straty w kraiach, tak dalece spadł z dawney swoiey wielkości. Na próżno przychylni mu utrzymywali, że chociażby nieprzyiaciele Porty posunęli się za dwie chrześciiańskie prowincye, które ona za mieysce, gdzie iey zatargi z obcemi koniec swóy biorą, uważać przywykła; byłaby przecież w stanie upokorzenia ich, i nadto potrafiłaby rzucić postrach pod same mury *Wiednia*, iak go niegdyś rzuca-

ła. Zaprzeczali ciż przyiaciele Turków, iakoby od mnieyszego co do liczby woyſka byli kiedy pobici, i twierdzili, że Auſtryacy z Moſkalami przemagali tylko w szumnych swych doniesieniach, korzyſtaiąc z milczenia Turków.

Ale coż powiedzą na zawoiowanie przez Francuzów *Egiptu*, nayobszernieyszey i naybogatszey prowincyi Porty, doſtarczaiącey Konſtantynopolowi ryżu i kawy, więcey od iego mieszkańców nad chleb cenionych, a którey mimo nay większych usiłowań swoich wydrzeć im nie mogła. Zgromadzili Turcy 80,000. woyſka posiłkowanego od floty angielſkiey, iednakże przed 10,000. Francuzów pierzchnęli. Powszechna takiey siły rozsypka oczywiście dowiodła, że 80,000. żołnierzy tureckich nazwać się ieszcze woyſkiem nie mogą. Na końcu nawet, pomimo znacznię zmnieyszoney liczby Francuzów, gdyby nie poróżnienie ich Jenerałów i przemagaiąca siła Anglików umieiących z niezgody korzyſtać, nie uchybnieby w ręku francuzkich *Egipt* zoſtawał.

Ktokolwiek w Turczech czas iaki bawił, łatwo o niebiegłości tych barbarzyńców w sztuce woyſkowey mogł się przekonać. Wiadomość, którą tu umieszczamy, zasadza się na doſtrzeżeniach iednego Francuza, równie światłego, iak wiary godnego, a przed piąciu laty tyle czasu w *Stambule* bawiącego, iż łatwo wady rządowe mógł poznać.

Dla zachowania zaś porządku, o każdym gatunku woyſka zosobna mówić będziemy.

Inżenierya.

Czterech tylko lub pięciu Inżenierów, uczniów *Lafitte-Clave* inżeniera francuzkiego, maią Turcy pomiędzy sobą. Z tych naybiegleyszy zaledwie umie odrysować fortyfikacye, i początki trygonometryi o liniiach proſtych posiada. Gdyby im przyszło wznosić fortyfikacye około miaſta, równie iak wszelki inny nayproſtszy żołnierz turecki, nie umieliby wziąć się do tey roboty. Praktyka w każdym kraiu, a osobliwie w tureckim, potrzebna, ieſt od nich nieznana, a braku iey nie potrafią zaſtąpić teoryą; dlatego też Porta przenosi nad nich cudzoziemca, o którym mniema, iż ma iakążkolwiek tey nauki znaiomość (*).

Lecz gdy nawet sławnych inżenierów francuzkich, iakim był *Lafitte*, *Monnier* i t. d. używała; duma, niezdatność, lub brzydkie łakomſtwo kommissarzów tureckich dozieraiących roboty, albo ich plany ograniczały i psuły, albo wykonanie spoźniały. Teyże samey przyczynie ruynowanie się twierdz dawniey zdobytych przypisać należy. Zamiaſt umocnienia rzek i gór, które natura za mocną zasłonę Turkom udzieliła, oboiętnie patrzyli na psucie się robot od dawna bę-

(*) *Sławny Kapitan Basza* Hassan *zrobił pierwszym inżenierem w całém państwie iednego maytka francuzkiego, cieślę z professyi, bez żadney edukacyi i światła człowieka: tego on do robienia twierdz i budowania liniowych okrętów używał.*

dących: stąd w przeciągu 300. mil granicy, zaledwie przy ośmiu lub dziesięciu miastach, i to nie twierdzami, ale mieyscami obronnemi nazwać się mogących, pozostali.

Nie więcey także w sztuce fortyfikacyy polnych postąpili. Kopać rów, wyrzucać na wierzch ziemię, i stawiać przeciw artyleryi nieprzyiacielskiey parapety z ziemi na ieden lub dwa metry grube, oto cała ich umieiętność. Na próżno inżenier *Lafitte* i P. *Choiseul-Gouffier* naukę o fortyfikacyach na ięzyk turecki wyłożyć i wydrukować kazali: nie czytaią iey Turcy, ale za dawnemi idą zwyczaiami, którychby szkodliwość przecież uznać powinni, gdyby się zastanawiać i poprawić mogli.

Utrzymuie Porta 300. minerów (*laghemgdy*) równie mało co, iak inżenierowie, umieiących. Tak oni względem skutku robot swoich są niepewni, iż pospolicie dwadzieścia razy więcey, niż potrzeba, prochu używaią, a częstokroć ieszcze zrobione przez nich miny, im samym szkodzą.

Trudno zatém dać wiarę temu, co w wielu pisarzach o Turkach czytamy, iż pierwsze bastyony w *Otrancie* roku 1480. wystawione, są dziełem *Achmeta* Baszy, Jenerała *Mahometa II.* Wzmocnienie wieżami drugiego obwodu zamku w *Angora* przypisuią Grekom, gdyż iest zapewne wynalazkiem inżenierów państwa wschodniego, którzy po iego upadku, służbę turecką przyięli. Toż samo sądzić należy o liniiach równo odległych, które pierwsi Turcy przy oblężeniu *Kandyi* pociągnęli. Wymyślił ie Włoch, a Turcy wiele z siebie uczynili, iż ie przeięli.

Artylerya.

Artylerya turecka nie doszła ieszcze do tego ſtopnia nikczemności, iak inżenierya. Staraniom i pracy barona *Tott*. Jenerała *St Remy*, naybardziey zaś OO. *Obert* i *Cussy*, szefow batalionowych w artyleryi fraucuzkiey, winni są Turcy, iż z dzisieyszego ſtanu ich artyleryi biorąc miarę, można po części uwierzyć, co hiſtorya o przodkach ich za pięknych czasow państwa Ottomańſkiego naucza (*).

Ludwisarnia Stambulſka od Francuzów założona, rozmaitego kalibru działa przyſtawiać zaczęła z nayparadnieyszemi lawetami. Polowych ieſt mało w miarę wielkości państwa, gdyż ich nigdy więcey nad 150. nie miało, ale i to ieſt dosyć na ieden arsenał, gdzie na dobrych robotnikach schodzi, i na kray, gdzie wszyſtko na nowo zaprowadzać potrzeba było, a gdzie zaniedbanie niszczy to nawet, co iuż ieſt zrobione. Dlatego też w całey rozległości kraiu tureckiego nie znaydziesz lawetów fortecznych lub nadbrzeżnych,

---

(*) *Pierwsi Turcy użyli bomb przy drugiem oblężeniu* Rodu *1522. roku, lecz i ten wynalazek należy zapewne przypisać Grekom; co tém podobnieysza do prawdy, że dawniey korpus artyleryi po różnych prowincyach rozrzucony, składa się i teraz po części z Greków i Armenianów lepiey płatnych, i czapkę zieloną, tudzież żółte pantofle nosić mogących.*

wyiąwszy tylko w bateryach, kanału broniących: będące zaś w niektórych niby to twierdzach tak są źle zrobione, i tak ſtare, iżby iednego wyſtrzału nie wytrzymały.

Zbywa Turkom na machinach iſtotnie w arsenałach i parkach artyleryi potrzebnych. Dali ich wzór Francuzi, a nawet pewną liczbę zrobić kazali; lecz nie dbaią Turcy o to, co im się nie zdaie bydź koniecznie potrzebném. Armaty żelazne są bez kalibru i nie gładkie wewnątrz; kule wcale nic, lub mało co obrobione; proch zasłaby, nie przeto, aby go robić nie umieli, ale iż robiący go, saletrę kradną.

OO. *Cussy* i *Obert* wyſtawili z wielkim mozołem 2,000. kanonierów, dosyć szybko armatami polowemi działać umieiących; z tych iednak 2,000. ludzi, ani ieden nie ma tyle wiadomości teoryczney, ile od sierżanta kanonierów we Francyi wyciągaią. Ale iakże wymagać od proſtych żołnierzy, żeby coś umieli, gdy ich officerowie mieliby się za upodlonych, ieśliby się czegoś nauczyć ſtarali!

Nigdy ten korpus nie może się utrzymać u Turków w swoiey zupełności, ani nabyć do pewnego ſtopnia potrzebney wiadomości; przyczyną tego ieſt, zaraza bardzo się częſto okazuiąca w koszarach i wielu sprzątaiąca ludzi, tudzież zwyczay zaciągania kanonierów na całe życie; stąd byle cokolwiek sobie swóy ſtan zmierzili, uciekaią.

Jeſt ieszcze w Turczech 18,000. żołnierzy noszących nazwiſko kanonierów, i żołd ich odbieraiących, a ci wszyscy prawie są mieszkańcami miaſt, gdzie ieſt kilka sztuk artyleryi; służba ich na

tém

tém się zasadza, że w wielki i mały *Baieran*, to ieſt, w wielkanoc i zielone świątki z armat ſtrzelaią, długiemi zapalaiąc ie lontami.

Oprócz tego maią Turcy bombardyerów, cóżkolwiek lepiey rzecz swoię znaiących, ale równie mało posiadaiących teoryi. Korpus ten utworzony przez sławnego *Bonewala*, 600. głów w czasie pokoiu, a 1,200. w czasie woyny zamykać powinien; teraz tylko czteryſta lub pięćset ludzi mniey więcey wyćwiczonych liczy. Przed przybyciem kompanii lekkiey artyleryi francuzkiey z Ob. *Dubayet* do *Stambułu*, nie znano tam haubic, tyle polowym armatom pomocnych, a niekiedy brak moździerzy zaſtąpić mogących. Kompaniia ta zatrudniła się iuż była ćwiczeniem kilku kanonierów tureckich; lecz rząd sprzykrzywszy sobie koszta, dał im odprawę.

Krótko mówiąc, nie masz w całey artyleryi tureckiey ani iednego officera, któryby dobre położenie dla woyſka obrać, i bateryą według prawideł sztuki wynieść potrafił, lub któryby znaiomość wielkich obrotów posiadał. W liczbie 2,500. kanonierów i bombardyerów z wielką pracą przez Francuzów wyſtawionych, ani iednego prawdziwym artylerzyſtą nazwać się mogącego nie znaydziesz. Leniſtwo i dumne uprzedzenie, że w biegłości równaią się nauczycielom swoim, są tego przyczyną. Takito ieſt ſtan artyleryi tureckiey, które połowa, iak mówią, na woynie przeciw *Passewand-Oglu* wyginęła.

Wrzesień 1802. T

Jazda.

Gdyby iazda turecka tém była, czém, według prawideł woyſkowych pańſtwa Ottomańſkiego, bydź powinna, moc iey i karność poſtawiłaby ią, bez pomocy nawet taktyki, w ſtanie szanownym. Lecz iak wiele iey iest podczas popisu, tak znowu, gdy wyyść na nieprzyiaciela wypada, zaledwie trzecia część pod chorągwiami zoſtaie. Uyrzemy tego przyczyny niżey, a teraz o różnych gatunkach iazdy powiemy.

Wyraz *Spahy* oznacza ogólnie iezdca zbroynego. Dwa iednak są gatunki *Spahów*; naydawnieysi maią chorągiew żółtą, teraźnieysi, a ci więcey od tamtych cenieni, czerwoną; wszyſtkich zaś w czasie woyny 12,000. bydź powinno.

Zaimowie, a po nich *Timariotowie*, tém się szczególnie od *Spahów* różniący, iż za dawane im od Sułtana dożywotne lenności, ſtawać muszą do służby, nayznacznieyszą część iazdy tureckiey ſkładaią. Obowiązkiem ich ieſt prowadzić za sobą na woynę ſtosowną do lenności liczbę konnych żołnierzy; dzielą się zaś na regimenta mogące wszyſtkie razem 100,000. wynosić.

Dgebegdyzowie czyli Kiryssyery powinniby bydź w liczbie 30,000. ludzi, w karabin, parę piſtoletów, szablę i berdysz, tak iak *Spahowie*, opatrzeni.

Prócztego woyſka bezpośrednie do W. Sułtana należącego, różni xiążęta hołduiący, iako *Bey Turkemanii*, i *Kara Osman-Oglou*, około 7,000. iazdy przyſtawuią. Każdy także Basza,

ftósownie do swoiey mocy, prowadzi za sobą pewną liczbę iazdy złożoney z *Bely-Bachi* (głowa szalona), nazwifko gwardyi konney Baszów; i *Seg-ban*, czyli *Segmem*, żandarmów pieszych; tym daią za zwyczay konie, gdy idą na woynę: wszyftkich zaś w tych korpusach ludzi do 5,000. rachować można.

Taki ieft ftan mniemany iazdy ottomańfkiey; obaczmyż, iaki ieft rzeczywifty.

Z powodu lenności, lub płacy nadaney osobom protegowanym i wyiętym od służby, nadewszyftko zaś z powodu opuszczania woyfka w połowie odbytey drogi, iazda turecka ledwie 70,000. wynosi. Prawda, że i ta liczba wieleby znaczyła, gdyby fkładaiący ią nie byli obowiązani sami się w konia, broń, i t. d. opatrywać. Nędza iednych, a łakomftwo drugich sprawuią, iż wszyscy prawie licho są odziani, ladaiako uzbroieni i w złe konie opatrzeni. Niektórzy znowu obciążaią swe byftre konie mnóftwem świetney broni i niepotrzebnemi iukami. Guft Turków do powierzchowney okazałości sprawuie, iż piękną broń nad dobrą przenoszą; dlatego nie dbaią, aby karabin lub piftolet był dobry, byle tylko osada iego błyszczała się od srebra.

Jazda Sułtana lepiey ieft opatrzona, niż inne iey oddziały, i w włocznie uzbroiona. Jazda doftawiana od *Kara-Osmana-Oglou* i innych pomnieyszych xiążąt nie wiele się różni od tey, którą doftawiaią Baszowie; ta zaś fkłada się po większey części z łotrów, którzy wsławiwszy się napadaniem na karawany, rabowaniem wiosek i innemi tego rodzaiu czynami, tém większą chęć

w Baszach zaciągania ich pod swe znaki wzniecaią, że się z przelewem krwi ludzkiey oswoili.

Gdy przyydzie do rozprawy z nieprzyiacielem, nayodważnieysi i naylepsze konie maiący iezdcy, lecą z zapalczywością zostawiwszy za sobą współbraci. Ci dążą za tamtemi bez porządku, to tylko każdy czyni, co mu iego odwaga każe, lub możność konia pozwala; stąd wynika, że gdy piechota nieprzyiacielska pierwszy ich zapęd wytrzyma i bagnety nadstawi, konie przestraszone zatrzymuią się i nazad cofaią. Kupa nadbiegaiących z tyłu nie dopuszcza cofać się z przodu będącym, wystawia ich na cel ognia nieprzyiacielskiego, a stąd zamieszania i straszney rzezi staie się przyczyną.

Nareście, aby mieć dokładne wyobrażenie iazdy tureckiey, trzeba sobie wystawić zbiór 70,000. ludzi wziętych trafunkowo, uzbroionych i w konie opatrzonych podług możności i chęci każdego.

Piechota.

W piechocie naybardziey daie się widzieć upadek siły zbroyney tureckiey. Owi sławni Janczarowie, ow zaszczyt woyska ottomańskiego, straszni Sułtanowi samemu przez zuchwałość, a nieprzyiacielowi przez odwagę, stali się teraz tchorzami i nikczemnikami. Zmianę takową przypisuią szczególniey środkom przez *Mahmut* Sułtana, przedsięwziętym ku osłabieniu męztwa tego gatunku żółnierzy, których niespokoyności zawsze się lękał. Takie on im umyślnie przywileie nadał, które ich kupcami raczey, niż żołnierzami zrobiły.

Do tey przyczyny przyłączyła się inna. Wszędzie sztuka woyſkowa doſkonaliła się, a to doſkonalenie, które w innych narodach wznieciłoby emulacyą, między Turkami wcale przeciwny ſkutek sprawiło. Ciągłe przez lat 50. niepomyślności zraziły ich, a Janczarowie przypisuiąc zapewne fatalności upodlenie swoie, nabyli w tym przeciągu czasu nałogu uciekania, tak iak dawniey nawykli byli zwyciężać.

Liczba Janczarów żołd biorących 40,000. wynosi; tych połowa do służby zwyczayney użyta: dziesięć tysięcy załogę Stambułu ſkładaią, a dziesięć drugie, po nadgranicznych miaſtach rozłożone. Cały korpus dzieli się na 161. regimentów liczbami oznaczonych, w których tyle *honorowych* mieścić się może, ile ich się poda. Regiment 31szy, do którego cisną się wszyscy prawie marynarze morza czarnego, 30,000. głów przechodzi. Janczarowie honorowi oddzielny nieiako korpus ſkładaią, nie będąc do żadney służby obowiązani; ale w czasie woyny z pomiędzy nich czynią się zaciągi do woyſka, w sposób naſtępuiący.

Rząd posyła do *Ser-dam* czyli naczelnika milicyi *Beyrak* albo chorągiew. Każde miaſto ſtosownie do swoiey wielkości wyſtawia kompaniią biorąc do niey gwałtem, lub za pieniądze na mieszkańcach, zwłaszcza zaś chrześciianach i żydach wyciśnione. Posyła także Diwan pewną liczbę innych chorągwi, na uformowanie kompanii, które iednę tylko kampaniią odbędą, zowią się *Mirili-beyrak*, to ieſt, kompaniie ſkarbowe; gdyż każdey z nich daie Porta pewną ilość pieniędzy;

a ieżeli te nie wyſtarczaią, Kapitan kompanii z własney kieszeni resztę wydatku zaſtępuie.

Łatwo wnieść można, co za nieprzyzwoitości z takowego sposobu zaciągów wynikać muszą. Naczelnik nie będąc doſtatecznie płatny, nie może też dobrze płacić żołnierzóm; musi im zatém rozboiów i łupieſtw dozwalać; w czém on sam ſtaie się przykładem. W ówczas miaſta maią poſtać miaſt szturmem wziętych, przechodzących obdzieraią, kobiety i młodych chłopców znieważaią, domy gwałtem dobywaią. Jeżeli się miaſto tych rabusiów pozbędzie, idą oni znowu gdzieindziey to samo robiąc, a gdy bić się wypadnie, opuszczaią chorągwie.

Ser-dengendcheti, wyraz oznaczaiący *dzieci ſtracone*, są to kompaniie Janczarów ochotników, przez officerów tegoż korpusu podczas woyny zaciągane, których oni wiodą do boiu o własnym koszcie. Ci są nayniebezpiecznieysi i naywięksi rabusie. Dowódzcy ich sławni rębacze i zboycy są tego mniemania, że im tak prorok, iako i ludzie ich zbrodnie przebaczą, gdy przeciw niewiernym walczyć będą; a tak, ci gorliwi religii obrońcy, złączywszy się z innemi tegoż gatunku ludźmi, bez ſkrupułu, współrodaków swoich, nie tyle, co nieprzyiaciel, daiących odporu, obdzieraią (*).

(*) *Nie masz rodzaiu okropności, którychby się ci zbrodniarze nie dopuszczali. Pod imieniem niewolników auſtryackich i rossyyſkich, tysiące poddanych Porty biorą w niewolą. Ta, ażeby nie zniechęcić żołnierzy,*

Do tych gatunków ianczarów przydać ieszcze należy około 6,000. *Bostandgysów*, czyli ogrodników (*), tyleż prawie *Sundginsów*, czyli wyboru woyſka, przeznaczonego do ſtrzeżenia bagażów, i dwa lub trzy tysiące *Mehterdgisów*, którzy mimo nazwiſka oznaczaiącego *muzyków woyskowych*, maią obowiązek rozbiiać i zwiiać namioty.

Ze piechota sama się uzbraia i w różne potrzeby opatruie, tenże sam nieład co do tego punktu, musi bydź w piechocie, iak w iażdzie. Rozmaitego kalibru i rozmaitey długości maią karabiny, w tém tylko iednoſtayne, iż wszyſtkie bez bagnetów, naywiększą teraz moc Europeyſkiey piechoty ſtanowiących. Tysiąc iedynie *Bostandgisów* i około 600. *Tufendgisów*, czyli karabinierów, opatrzeni są niemi: ale że ćwiczeni są w woyſkowości od renegatów Niemców, zoſtaią w pogardzie u ianczarów, którzy im daią nazwiſko niewiernych. Prócz tych karabinierów i małey liczby kawalerzyſtów w włocznie uzbroio-

---

upoważnia nawet to bezprawie wydaiąc im pendik, *czyli zaświadczenie, że ten a ten niewolnik, do tego a tego należy.*

(*) Boſtandgysowie, *czyli ogrodnicy w liczbie 12,000. obowiązani są strzedz seraiu i pomieszkań W. Sułtana; są także iego maytkami. Naczelnik ich iest przy styrze batu sułtańſkiego, i ma policyą kanału morza czarnego, iako też wiosek nad nim leżących.*

nych, nie używaią Turcy oſtro zakończoney broni, przez co mniey od innych woyſk Europeyſkich znacza.

W takimto ſtanie znayduie się piechota ottomańſka. Liczba iey nie ieſt ſtała, i naywięcey od tego zależy, iak narod interessuie się do woyny. W miarę także powziętey opinii o nieprzyiacielu, powiększa się lub umnieysza woyſko tureckie; lecz w przeciwnym cale sposobie, niż u innych narodów: bo im potężnieyszy nieprzyiaciel, tém mniey u nich woiowników i z mnieyszą odwagą ſtaią do boiu. Wreście, gdyby Porta wszelkich użyła sposobów, tedyby w teraźnieyszych okolicznościach więcey nad 100,000. piechoty nie wyſtawiła.

O woysku Tureckiém w ogólności.

Z powyższego wykładu okazuie się iasno, iż cała siła lądowa Turków, 172,500. głów nie przechodzi, to ieſt, 100,000. piechoty, 70,000. iazdy, i 2,500. artyleryi. Pozwolmy, iż iest 200,000. lecz kto tylko zna ſkład tego woyſka, przyznać musi, iżby się 30. tysiącom bitnych ludzi oprzeć nie zdołało. Wreście, aby dokładne o niém powziąć wyobrażenie, potrzeba sobie wyſtawić te 200,000 ludzi, iako motłoch bez ładu i karności, bez żadney znaiomości ewolucyi i robienia bronią: iednych krotkim karabinem, drugich trzy razy tak długim uzbroionych; piechotę prawie nagą, kawalerzyſtów trzema lub cztérema futrami okrytych; iednych, włocznią, berdysz, pałkę, parę piſtoletów, trzy pociſki, szablę, nóż, karabinek i puginał maiących, a dru-

gich, nóż, albo pistolet, a niekiedy kiy tylko; iednych na dobrych koniach, drugich na naynikczemnieyszych; potrzeba sobie wystawić, iż te hordy na półdzikie, dlatego tylko idą na woynę, aby własny swoy kray rabowały, i każdy krok okrucieństwém i wszelkiego rodzaiu łupiestwém oznaczyły. Takie maiąc wyobrażenie, można twierdzić, czem iest woysko tureckie, i czego dokazać może. Jeżeli zaś wniydziesz do ich obozu, uyrzysz namiot wodza na wzgórku wśród zaiętego placu wzniesiony, a żołnierstwo w około niego bez porządku rozłożone; rozstawione gdzieniegdzie straże, siedzą, tytuń palą i zasypiaią.

Duch ożywiaiący takowe woysko, iest tenże sam, który całym narodem włada. Jestto śmieszna i wzgardy godna mieszanina głupstwa i fanatyzmu, tchorzostwa i iunakieryi. Zołnierze tureccy drżą, gdy im officer opowiada, jak to Moskale za pomocą iedney armaty, przez tysiąc wołów zaledwie ciągnioney, wielkie odnieśli zwycięztwa; ale znowu wkrótce nabywaią odwagi, gdy im iaki świętoszek powiada, iż znayduie się w woysku tureckiém *Szeik*, maiący szablę cudowną, która się w moment cięcia przedłuża, i za iednym zamachem po 10,000. głów niewiernych sprząta. Zamilczam wiele innych tego gatunku powieści (*).

(*) Drogmanowie, *czyli tłumacze Porty, donosząc iey o świetnych zwycięztwach Francuzów, tam gdzie była mowa w gazetach*

Przyczyna takiego upodlenia władz duszy w Turkach, stąd zdaie się pochodzić, iż wierzą w fatalizm albo przeznaczenie. Ta to nieszczęsna nauka, mało co dzielności w ich duszy zostawia, i pozbawia ich tego czucia honoru, które w duszy woyskowego na ostatku dopiero gaśnie. Oboiętni na wszystko, ani z zwycięztwa, ani z porażki korzystać nie chcą; zarówno na pomyślny, iak i przeciwny spoglądaią wypadek. Pobici, nie przypisuią tego biegłości, bitności, lub lepszey niż u nich karności nieprzyiaciela, ale mówią, *iakże się oprzeć woli Boga i iego proroka?* A tak powiedzieć można, iż porażki ich są bez hańby, iak zwycięztwa bez chwały.

Ten fatalizm iest nieprzełamaną przeszkodą do rozszerzenia pomiędzy niemi potrzebnego światła; bo na cóż im się uczyć, gdy światło nic przeciw przeznaczeniu dokazać nie może? Stąd officyerowie ich równie są ciemni, iak prości żołnierze, znaiąc ledwie na karcie jeograficzney liniie, punkta i kolory (*).

---

o artyleryi lekkiey, zwaney artillerie volante, *wyłożyli co do słowa, artylerya lataiąca. Ministrowie uwierzyli, iż Francuzi posiadaią sekret, za pomocą którego, armaty ich same lataią.*

(*) *Jeden basza dwubuńczuczny, i który się na wielu wyprawach znaydował, uraził się, iż wioska w Natolii, będąca mieyscem iego urodzenia, przez maleńki punkt tylko wyrażona była.* Gdyby przynaymniey *zawołał*, tak wielki był, iak palec u ręki!

Dziwić się także nie trzeba, iż officyerowie niewiedzący częstokroć, ile pod swą władzą maią żołnierzy, nie maią tyle przebiegłości, aby ich w dostateczną żywność opatrzyli. Nie myślą oni nigdy o założeniu magazynów żywności, spuszczaiąc się na niepewne iey nadesłanie z mieysc o 400. mil częstokroć odległych; a ieżeli dla deszczów lub inney iakiey przyczyny spoźni się nadeyście żywności, głod zaraz woysku dokucza, i na ówczas Turcy skłonni zawsze do dezercyi, korzystaią z tego zdarzenia. Nayczęściey w jesieni, kiedy się trudy woienne powiększaią i zimno dokuczać zaczyna, kupami od woyska, zwłaszcza z ciepłych kraiów przybyli, odchodzą. Na próżno rozstawione bywaią w około kompanie dla pohamowania uciekaiących, bo te, albo większości zbiegów podołać nie mogą, albo też z niemi się łączą. Wypada więc nowe woysko na następuiącą kampanią zaciągać; a że zaciąg iest trudny, rzadko przeto nowo zaciążni przed Czerwcem się zbiorą. Odniesiona klęska, naywiększą dezercyą i nieład między Turkami sprawuie. Piechota zabiia konnych dla zabrania ich koni, goły korzysta z zamieszania obdzieraiąc bogatszego. Raz pobite woysko tureckie, zupełnie niszczeie.

Przy tych wadach maią żołnierze tureccy i dobre przymioty. Zaden inny żołnierz na tak małey rzeczy, iak turecki nie przestaie. Racya ryżu przy kawałku chleba, i to bardziey do otarcia palcow, niż do zjedzenia służącego, dostatecznym iest dla niego posiłkiem: a gdy do tego może się napić kawy, mniema, iż się w naywiększey obfitości znayduie. Suknia iego ob-

szerna, niewygodna do poruszeń nagłych, bardzo iest dobra do odbywania straży nocney. Rzadko Turczyni, nawet lepiey się maiący, na łóżku sypiaią.

Przyznać potrzeba, iż nieoświecenie i wiara w przeznaczenie, czynią ich zrazu natarczywemi, i przez zbytnie zaufanie na oślep lecą. Lecz ieśli się pierwszy zapęd nie uda, ponowiony przyprawia ich o klęskę, a ta rozsypkę za sobą pociąga. Im mniey spodziewany odpor, tém bardziey ich zraża. Wreście tak mało straszni w otwartém polu, bronią się mężnie i uporczywie po miastach, bo brak taktyki i umieiętności użycia broni, nie tyle czuć się daie biiąc się za murami; a potém, iż załogi są mieyscowe: składaiący ie zatém walczą za familie i własność swoię. Nareście zbytek ten oporu, z zbytniey boiaźni pochodzi; nie zawierzaią bowiem kapitulacyom, znaiąc iak nieprzyiaciel w podobnym stanie zostaiący, nie mógłby im zawierzyć.

Siła morska.

Siła morska turecka ieszcze nie tak bardzo podupadła; w tym samym ona utrzymuie się stanie, w jakim była u wszystkich narodów w wieku XV; a że się nie powiększyła, stąd pochodzi, iż Turcy odległych osad nie mieli, zagranicznego handlu nie prowadzili, i zdobyczy kraiu nie przedsiębrali. Pomimo wielkiey rozległości brzegów, nie postąpili iednak w nauce żeglarskiey; coroczna żegluga floty z Konstantynopola do Ale-

xandryi, była tylko dla okazałości, podsycaiącey razem ich próżność i niewiadomość.

Usiłowania sławnego kapitana baszy *Hassan* i *Hussiena*, zięcia dzisieyszego sułtana; talenta i gorliwość Ob. *Leroy* i *Brun* inżenierów budowniczych; tudzież czynność Ob. *Petit*, tyle tylko sprawiły, iż przecięż arsenał morski Konstantynopolitański w dwanaście iakichkolwiek okrętów, dziesięć fregat i pewną liczbę pięknych statków lekkich opatrzony został. Próżne były z resztą zabiegi ku utworzeniu marynarki tureckiey; próżno kuszono się oświecać Turków w architekturze morskiey, hydrografii, sternictwie *i t. d.* nie masz nawet ani iednego pomiędzy niemi dobrego sternika; a że ich eskadry pływaią po morzu, winni to talentom renegatów i sterników europeyskich.

Któregoż przecie narodu lepsze iest do żeglugi położenie? Na tysiąc blisko mil rozciągaiące się brzegi kraiów w Europie, Azyi i Afryce do Porty należących, niezliczoną liczbę maytków mogłyby iey dostarczyć; lecz co tylko Turkiem się zowie, wszystko iest leniwe i niedbaiące, aby się czegoś nauczyć; rząd zaś lęka się powierzyć oręża potomkom, lubo iuż bardzo odrodnym, dawnych Greków; a ieśli ich użyć przedsięweźmie, naówczas naytrwożliwszych dobiera, a i tych ieszcze przez ucisk upodla; cokolwiek zaś ślachetnie myślący, staią się taiemnemi tyranów swoich nieprzyiaciołmi. Grecy ogólnie mowiąc, są to machiny, które się za pomocą kiiów ruszaią, gdy maytkowie tureccy obciążaiący tylko

ſtatek, tytuń palą lub śpią, i chyba w widocznem niebezpieczeńſtwie biorą się do pracy.

Między przyczynami nikczemności marynarki ottomańſkiey, kłaść naprzód należy, panuiącą ciemnotę w tym narodzie, tak dalece, iż rzadko kiedy uyrzeć można jeograficzną kartę, lub xiążkę marynarzóm potrzebną; powtóre, boiaźń korsarzy Maltańſkich, która sprawiła, iż długo Turcy przy samych tylko brzegach pływali; wielkie nakoniec mnoſtwo armatorów francuzkich, maiących pierwszeńſtwo na morzach tureckich, już to dla dobrey budowy okrętów i zręcznego niemi kierowania, już też dla bezpieczeńſtwa bandery francuzkiey więcey daleko od tureckiey przez samcż eſkadry, i w portach W. sułtana poważaney.

Takowy ſtan rzeczy dowodzi, iż siła morſka Ottomanów, daleko ieſt nikczemnieysza od lądowey. Officyerowie francuzcy, którzy na korwecie tureckiey o 28. armatach kampaniią roku trzeciego Rplitey odbyli, powiadali, iż korsarz maltańſki z 12. armatami, byłby ią w przytomności eſkadry kapitana baszy zabrał, gdyby kapitana iey *Reys* i radą i rękami swoiemi nie wsparli byli, gdyż ekwipaż takim był ſtrachem przerażony, że trzeba się było udać do kiia, aby się iął do pracy. Możnaby wiele podobnych przykładów przytoczyć, ale dosyć będzie ieszcze powiedzieć, iż w czasie blokady *Korfu*, kilkokrotnie sześć okrętów tureckich przed iednym francuzkim *le Généreux*, pierzchnęło, i ledwie w odległości pięciu lub sześciu wyſtrzałów armatnich, odważyły się ſtrzelać do niego.

Wiedzieć potrzeba, iż żołnierze morscy w Turczech zowią się *levendy*, co znaczy nieposłuszni i buntuiący się: ale nazwisko to słusznie całemu woysku ottomańskiemu przystoi.

Z całego tego wykładu okazuie się, iż próżną lub niebezpieczną byłoby rzeczą chcieć korzystać z tey łatwości, którą położenie Turcyi do budowy okrętów podaie. Mógłby w Stambule budowniczy jaki europeyski znaleść na wolnych okrętach wielu sposobnych robotników, którzyby zamysłowi iego dopomagali; lasy nadbrzeżne morza czarnego, kopalnia miedzi w *Tokalu*, i żelazo rossyyskie dostarczyłoby mu wszelkich do tego potrzeb; lecz na co się zdadzą te korzyści mocarstwu gardzącemu niemi, lub ich niepoznaiącemu? Jeżeli dobrzy marynarze bez okrętów są niepożyteczni kraiowi, okręty bez dobrych marynarzów staią się mu i owszem szkodliwe, bo tylko do pomnożenia potęgi nieprzyiaciela służą.

POLITYKA.

Pisma urzędowe.

KONKORDAT.

Pierwszy konsul Rzeczypospolitey Fancuzkiey i Jego Swiątobliwość Pius VII. mianowali każdy z swey strony pełnomocników, to iest, pierwszy konsul OOb: *Jozefa Bonaparte*, radcę stanu; *Cretet*, radcę stanu; i *Bernier* doktora teologii, proboszcza *St. Laud*, *Angers*, w pełno-

mocnictwa opatrzonych: Jego świątobliwość, X. *Herkulesa Gonsalvi*, kardynała S. kościoła Rzymskiego, Dyakona S. *Agaty ad suburram*, swoiego sekretarza stanu; *Jozefa Spina*, nadwornego prałata J. Sw: i assystuiącego przy tronie papiezkim; nareście, oyca *Caselli* poradniczego teologa J. Swiąt: podobnież w przyzwoite pełnomocnictwa opatrzonych, którzy po zamianie pełnomocnictw swoich, na nastepuiącą zgodzili się konwencyą:

Konwencya między rządem Francuzkim, a Jego Swiątobliwością Piusem VII. dnia 25. Fructidor roku 9. Rplitey (10. Września 1801.) zamieniona.

Rząd Rzeczypospolitey Francuzkiey uznaie, iż Religiia Katolicka, Apostolsko Rzymska, iest religiią większey części obywatelów Francuzkich; równie Jego Sw: uznaie, iż taż sama religiia pozyskała i oczekuie ieszcze w tym momencie nayzwiększego swoiego dobra, i nayświetnieyszey okazałości z przywrócenia we Francyi obrządku katolickiego, i z szczególnego iey przez konsulów Rplitey wyznawania. Po tém więc wzaiemném uznaniu, tak dla dobra religii, iako też dla utrzymania wewnętrzney spokoyności, zgodzili się na następuiące artykuły:

Art: I. Religiia Katolicka Apostolsko-Rzymska, będzie wolnie i bez przeszkody wyznawana we Francyi. Obrządek iey publiczny stosować się ma do przepisów policyi, iakie rząd za potrzebne dla publiczney spokoyności osądzi.

II.

II. Stolica Sw: wspolnie z rządem francuzkim nowy opis diecezyy ułoży.

III. Jego Swiątobliwość oświadczy diecezalnym tytularnym biſkupom, iż oczekuie od nich z ufnością dla dobra pokoiu i iedności, wszelkiego gatunku ofiar, a nawet zrzeczenia się ſtolicy biſkupiey. Jeżeli na tę potrzebną dla dobra kościoła ofiarę, czego się nie spodziewa, nie zezwolą, naówczas nowi paſterze do rządzenia dyecezyami nowego podziału wyznaczeni będą w naſtępuiącym sposobie:

IV. Pierwszy konsul Rplitey w przeciągu trzech miesięcy po ogłoszeniu bulli Oyca Sgo, mianować będzie arcy-biſkupów i biſkupów do dyecezyy nowego podziału. Oyciec S. da inſtytucyą kanoniczną w sposobie we Francyi zachowywanym przed zmianą rządu.

V. Na osierociałe w dalszym czasie ſtolice biſkupie, pierwszy konsul także mianować, a Jego Sw: ſtosownie do poprzedniczego artykułu, inſtytuować kanonicznie będzie.

VI. Biſkupi przed obięciem doſtoieńſtw swoich, przysięgę wierności, iaka przed zmianą rządu była we zwyczaiu, proſto przed pierwszym konsulem w takowych wyrazach wykonaią: — „Przysięgam i przyrzekam Bogu na świętą Ewan„ielią, iż dochowam posłuszeńſtwa i wierności „rządowi, przez konſtytucyą Rplitey francuzkiey „poſtanowionemu. Obiecuię także, iż nie będę „utrzymywał żadnego porozumienia, nie będę „należał do żadnych rad i związków, tak we„wnątrz, iak zewnątrz, któreby przeciwne „były publiczney spokoyności; a gdybym się

„dowiedział, iż w dyecezyi moiey lub gdzież-„kolwiek knuie się rzecz szkodliwa dla kraiu, „doniosę o tém rządowi.„

VII. Duchowni drugiego rzędu, takowąż przysięgę przed władzami cywilnemi, od rządu wyznaczonemi, wykonywać maią.

VIII. Następuiąca modlitwa przy końcu służby Bożey odmawiana będzie po wszystkich kościołach Katolickich we Francyi: *Domine salvam fac Rempublicam. Domine salvos fac Consules: Panie zbaw Rplitą. Panie zbaw konsulów.*

IX. Biskupi zrobią nowy podział parafiy w dyecezyach swoich, który dopiero po zatwierdzeniu od rządu, skutek swoy weźmie.

X. Biskupi mianować będą na plebaniie, w czém wybor osób ma się zgadzać z wolą rządu.

XI. Biskupi mogą mieć kapitułę przy katedrach swoich, i seminarium dla dyecezyi, ale rząd nie iest obowiązany opatrywać ie w fundusze.

XII. Wszystkie metropolitalne, katedralne, parafialne i inne nie sprzedane, a do sprawowania obrządków religii potrzebne kościoły, zwrócone będą do wolnego zarządzania biskupów.

XIII. Oyciec S. dla dobra pokoiu, i z powodu szczęśliwego powrócenia religii Katolickiey przyrzeka, iż ani on, ani następcy iego, nie będą w żaden sposób mieszać spokoyności nabywców dóbr kościelnych, i że dziedzictwo tych dóbr, prawa i dochody do nich należne, nienaruszonemi w ich rękach, lub właścicielów, którzy ie od nich nabyli, pozostaną.

XIV. Rząd zapewni przyzwoitą pensya Biskupom i Plebanom, których dyecezye, i plebanie w nowy podział weydą.

XV. Obmyśli także rząd potrzebne środki, ażeby Katolikom francuzkim wolno było, gdy zechcą, czynić fundacye dla kościołów.

XVI. Oyciec S. uznaie w pierwszym konsulu Rplitey francuzkiey też same prawa i przywileie, jakich przy nim dawny rząd używał.

XVII. Zgodziły się kontraktuiące strony, iż w przypadku, gdyby który z następców teraźnieyszego konsula nie był katolikiem, natenczas prawa i prerogatywy w powyższym artykule wzmiankowane, oraz mianowanie na biskupstwa, urządzone będą względem niego przez nową konwencyą.

Ratyfikacye zamienione będą w *Paryżu* w przeciągu dni 40. Działo się w Paryżu 29. Messidor roku 9. (dnia 17. Lipca 1801).

Następuią podpisy.

Podział Rzeczypospolitey na Arcybiskupstwa i Biskupstwa.

Arcy biskupstwo Paryzkie, zaymuie departament, *Seine.* — Biskupstwo *Troyes* depar: *Aube Yonne.* — Biskupstwo *Amiens* depar: *Samme, Oise.* — Biskupstwo *Soissons* depar: *Aisne.* — Biskupstwo *Arras* depar: *Pas de Calais.* — Biskupstwo *Cambrai* depar: *Le Nord.* — Biskupstwo *Wersalskie* depar: *Seine* i *Oise, Eure* i *Loir.* — Biskup: *Meaux* depar: *Seine* i *Marne, Marne.* — Biskpstwo *Aureliańskie* depar: *Loiret, Loir* i *Cher.*

Arcy Biskupstwo *Mechlinii* depar: *Les Deux Nethes la Dyle.* — Biskup: *Namur* depar: *Sambre,*

i *Meuse.* — Biſkupstwo *Tournay* depar: *Jemmapes.* — Biſkupstwo *Akwisgrańſkie* depar: *Röer*, *Rhin* i *Moselle.* — Biſkupstwo *Trewirſkie* depar: *Sarre.* — Biſkupstwo *Gandawſkie* depar: *Escaut*, *Lys.* — Biſkupstwo *Leodyńſkie* depar: *Meuse inferieure*, *Ourthe.* — Biſkupstwo *Mogunckie* depar: *Mont-Tonnerre.*

Arcy-Biſkupstwo *Besançon* depar: *Haute Saone*, *Doubs*, *Jura.* — Biſkupstwo *Autun* depar: *Saone i Loire*, *Nievre.* — Biſkupstwo *Metz* depar: *Moselle*, *Les Forets*, *Ardennes.* — Biſkupstwo *Strażburſkie* depar: *Haut et Bas Rhin.* — Biſkupstwo *Nancy* depar: *Meuse*, *Meurthe*, *Vosges.* — Biſkupstwo *Dijon* depar: *Cote d'Or*, *Haute Marne.*

Arcy-Biskupstwo *Lugduńſkie* depar: *Rhone-Loire*, *Ain.* — Biſkupstwo *Mende* depar: *Ardeche*, *Lozere.* — Biſkupstwo *Grenoble* depar: *Isere.* — Biſkupstwo *Valence* depar: *Drome.* — Biſkupstwo *Chambery* depar: *Mont-Blanc*, *Leman.*

Arcy-Biskupstwo *Aix*, depar: *Var*, *Bouches du Rhone.* — Biſkupstwo *Nice* depar: *Alpes Maritimes.* — Biskupstwo *Avignon* depar: *Gard*, *Vaucluse.* — Biſkupstwo *Ajaccio* depar: *Golo*, *Liamone.* — Biſkupstwo *Digne* depar: *Hautes Alpes*, *Baſses Alpes.*

Arcy-Biskupstwo *Toulouse* depar: *Haute Garonne*, *Arriege.* — Biſkupstwo *Cahors* depar: *Lot*, *Aveyron.* — Biskupstwo *Montpellier* depar: *Herault*, *Tarn.* — Biſkupstwo *Carcaſsonne* depar: *Aude*, *Pyrenées.* Biskupstwo *Agen* depar: *Lot i Garonne*, *Gers.* — Biskupst: *Bajonne* depar: *Landes-Hautes*, *et Baſses-Pyrenées.*

Arcy-Biskupstwo *Bordeaux* depar: *Gironde.* Bisk: *Poitiers* depar: *Deux Sevres, Vienne.* —Biskupstwo *La Rochelle* depar: *Charente Inferiure, Vendée.*—Biskupstwo *Angouleme* depar: *Charente, Dordogne.*

Arcy-Biskups: *Bourges* depar: *Cher, Jndre*— Biskupstwo *Clermont* depar: *Allier, Puy de Dome.* —Biskupstwo *Saint-Flour* depar: *Haute Loire, Cantal.*—Biskupstwo *Limoges* depar: *Creuze, Correze, Haute Vienne.*

Arcy-Biskupstwo *de Tours.* depar: *Jndre* i *Loire.* — Biskupstwo *Le Mans.* depar: *Sarthe, Mayenne.* — Biskupstwo *Angers,* depar: *Maine* i *Loire.* —Biskupstwo *Nantes* depar: *Loire Inferieure.*—Biskupstwo *Rennes* depar: *Ille* i *Vilaine.* —Biskupstwo *Vannes* depar: *Morbihan.* — Biskupstwo *St. Brieux* depar: *Cotes du Nord.* — Biskupstwo *Quimper* depar: *Le Finistere.*

Arcy-Biskupstwo *Rouen* depar: *Seine Inferieure.*—Biskupstwo *Coutances* depar: *La Manche* —Biskupstwo *Bayeux* depar: *Calvados.*— Biskup: *Seez* depar *Orne.* — Biskupstwo *Evreux* depart: *Eure.*

Artykuły organiczne Konwencyi dnia 26. Messidor IX. roku Rplitey.

Tytuł. I. O rządzie Kościoła Katolickiego stosownie do praw i policyi kraiowey.

Artykuł I. Zadna bulla, breve, reskrypt, mandat, prowizya lub podpis służący za prowi-

zyą, ani iakickolwiek inne od dworu rzymſkiego expedycye, nie będą mogły bydź przyymowane, ogłaszane, drukowane, ani inaczey przyprowadzane do ſkutku, tylko za potwierdzeniem rządu.

2. Zadna osoba mianuiąca się nuncyuszem, legatem, wikaryuszem lub kommiſsarzem apoſtolſkim, albo iakieżkolwiek maiąca nazwiſko, nie będzie mogła bez podobnego potwierdzenia rządu sprawować na ziemi francuzkiey, lub indziey, żadney funkcyi ściągaiącey się do interessów kościoła Gallikańſkiego.

3. Dekreta synodów zagranicznych, a nawet i zborów powszechnych, nie będą mogły bydź wprzód ogłaszane we Francyi, póki rząd nie roztrząśnie ich formy, zgodności z prawami, ustawami, swobodami Rplitey francuzkiey, i nie zaſtanowi się nad tém wszyſtkiem, coby w ich ogłoszeniu mogło zamieszać spokoyność publiczną, lub do iey nadwerężenia się ściągać.

4. Zaden zbor narodowy lub metropolitalny, żaden synod dyecezalny, żadne zgromadzenie, naradzaiące się mieysca mieć nie może, bez wyraźnego pozwolenia rzadu.

5. Wszyſtkie funkcye kościelne będą bezpłatne, dozwalą się atoli przyymowanie ofiar potwierdzonych i oznaczonych przez uſtawy.

6. We wszyſtkich przypadkch nadużyciów z ſtrony przełożonych lub innych osób kościelnych, udawać się do rady ſtanu wolno.

Przypadki nadużycia są, przywłaszczenie lub zbytek władzy, przeſtąpienie praw i uſtaw Rpltey, przełamanie przepisów potwierdzonych przez kanony, przyięte we Francyi, zamach na wolno-

ści, swobody i zwyczaie kościoła Gallikańskiego, i wszelkie inne przedsięwzięcie lub postępowanie, które w sprawowaniu obrządków religii, może bydź z uszczerbkiem honoru obywateli, zmieszać samowolnie ich sumnienie, stać się dla nich uciskiem, krzywdą lub zgorszeniem publicznem.

7. Również odwołać się do rady stanu należy, gdyby kto targnął się przeciw odprawianiu obrządków religii i wolności, której prawa i ustawy dozwalaią iey ministrom.

8. Każda interessowana osoba może w téy mierze uczynić odezwę do rady stanu. W niedostatku zaskarżenia szczególnego, prefekci ie z obowiązku uczynić maią. Urzędnik publiczny, osoba kościelna lub inna, która tę odezwę zrobić zechce, poda memoryał z wyszczególnieniem rzeczy, i własnym podpisem do radcy stanu zatrudniaiącego się interessami obrządków religii; ten zaś w jak naykrótszym czasie powinien zasiągnąć potrzebnych wiadomości, a podług iego rapportu sprawa ma bydź roztrząsana, i ostatecznie ukończona w formie administracyynéy, lub odesłana podług okoliczności do władzy przyzwoitéy.

Tytuł. II. O urzędnikach Kościelnych.

Oddział *I. Urządzenia powszechne.*

9. Obrządek Katolicki, odprawiać się będzie pod zarządzeniem Arcybiskupów i Biskupów w ich dyecezyach, a pod zarządzeniem plebanów w ich parafiiach.

10. Wszelki przywiley zamykaiący w sobie wyięcie od jurisdykcyi biſkupiey, lub iey nadanie, ieſt zniesiony.

11. Arcybiſkupi i biskupi będą mogli za pozwoleniem rządu, ustanowić w swych dyecezyach kapituły katedralne i seminarya. Wszyſtkie inne ustanowienia kościelne są zniesione.

12. Wolno będzie Arcybiskupom i Biskupom przydać do swoiego imienia tytuł *obywatela* lub *monsieur*, JPana: wszelkie inne tytuły są zakazane.

Oddział II. *O Arcybiskupach albo Metropolitach.*

Art: 13. Arcybiskupi poświęcać i inſtalować maią swych sufraganów: w przypadku przeszkadzania lub odmówienia z ich ſtrony, zaſtąpieni będą przez nayſtarszego biskupa z zakresu metropolitańskiego.

14. Czuwać będą nad utrzymaniem wiary i karności w dyecezyach, do ich metropolii należących.

15. Wchodzić będą w zaſkarżenia zaniesione przeciwko poſtępowaniu i uchwałom biskupów sufraganów.

Oddział III. *O Biſkupach, Wikaryuszach jeneralnych i seminaryach.*

Art: 16. Nikt nie może bydź mianowany biſkupem, ieśli nie ma lat 30. i nie ieſt rodem Francuz.

17. Przed wydaniem uchwały nominacyi, ten, lub ci którzy za kandydatów podani będą, obowiązani są złożyć zaświadczenie o swém życiu i obyczaiach od biſkupa tey dyecezyi, w którey byli urzędnikami kościelnemi, a biſkup i dway xięża od pierwszego konsula wyznaczeni, maią ich wyexaminować co do nauk, i rapport w tey mierze przesłać do radcy ſtanu zawiaduiącego intereſsami religiynych obrzędów.

18. Kapłan nominowany od pierwszego konsula, ma się sam ſtarać o pozyskanie instytucyi papiezkiéy. Nie będzie mógł żadney odbywać funkcyi, póki bulla zawieraiąca iego instytucyą od rządu przyięta nie zoſtanie, i póki osobiście nie wykona przysięgi przepisaney, przez ugodę zaszłą między rządem francuzkim i stolicą Apoſtolſką. Przysięga ta wykonana bydź ma przed pierwszym konsulem, a protokuł przez sekretarza ſtanu zrobiony.

19. Biſkupi nominować i instalować będą plebanów: wprzody iednak wydawać ich nominacyi, i instytucyi kanoniczney czynić nie będą mogli, póki mianowanie ich od pierwszego konsula potwierdzoném nie zoſtanie.

20. Obowiązani będą mieszkać w swych dyecezyach, i nie będą mogli się od nich oddalić bez pozwolenia pierwszego konsula.

21. Każdy biskup może mianować dwóch wikaryuszów ieneralnych, a każdy Arcybiskup trzech; wybierać ich będą pomiędzy kapłanami zdolnemi do biſkupiey godności.

22. Zwiedzać będą corocznie osobiście część swoiéy dyecezyi, a w przeciągu lat piąciu całą.

W przypadku słuszney niemożności, wizyta odprawioną będzie przez iednego z wikaryuszów ieneralnych.

23. Do Biskupów należeć będzie urządzenie seminaryów, a przepisy tey organizacyi podane będą do potwierdzenia pierwszemu konsulowi.

24. Ci którzy wybrani będą za nauczycielów w seminaryach, podpiszą deklaracyą duchowieństwa francuzkiego, 1682. ogłoszoną edyktem tego samego roku: przyrzeką dawać naukę w niey zawartą, a biskupi przyrzeczenie to, przyślą do radcy stanu, zawiaduiącego wszystkiemi interessami tyczącemi się religiynych obrządków.

25. Biskupi przesyłać będą corocznie do tego radcy stanu imiona osób uczących się w seminaryach, i chcących zostawać w stanie duchownym.

26. Nie mogą poświęcać żadnego duchownego, ieżeli nie okaże własności przynaymniey 300 franków na rok przynoszącey, ieśli nie ma lat 25, i ieżeli nie posiada przymiotów, iakich kanony przyięte we Francyi wymagaią. Biskupi nie mogą dawać święcenia, póki osoby maiące bydź święcone, nie będą podane rządowi i od niego potwierdzone.

ODDZIAŁ IV. *O Plebanach.*

27. Plebani nie mogą rozpoczynać obowiązków swoich, aż po złożoney w ręce prefekta przysiędze przepisaney, przez konwencyą zawartą między rządem francuzkim i Stolicą

Apostolską: protokuł iey ma bydź zrobiony przez sekretarza ieneralnego prefektury, a kopiia im wydana.

28. Obeymą mieysce swoie z rąk plebana lub kapłana, którego biskup wyznaczy.

29. Obowiązani będą mieszkać w swych parafiiach.

30. Plebani będą bezpośrednie podlegać biskupowi w sprawowaniu swoich obowiązków.

31. Wikaryusze zaś i inni ku pomocy, zostawać będą pod rządem i dozorem plebanów. Potwierdza ich biskup i odwołuie.

32. Zaden cudzoziemiec nie może bydź wziętym do posługi kościelney bez dozwolenia rządu.

33. Wszelkie sprawowanie funkcyi kościelney zakazane iest każdemu kapłanowi nawet Francuzowi, który do żadney dyecezyi nie należy.

34. Kapłan nie może opuścić swoiey dyecezyi dla służenia w inney, bez pozwolenia swoiego biskupa.

Oddział V. *O kapitułach katedralnych, i o rządzie dyecezyi podczas wakowania stolicy.*

Art: 35. Arcybiskupi i biskupi chcący użyć wolności im nadaney, ustanowienia kapituł, nie będą mogli tego uczynić bez upoważnienia rządu, tak co do samego ustanowienia, iak co do liczby i wyboru duchownych, przeznaczonych do tego składu.

36. Podczas wakowania stolicy, metropolita, a w niedostatku iego naystarszy z biskupów, sufraganów opatrzyć ma rząd dyecezyi. Wika-

ryuszowie ieneralni odbywać będą ciągle swe obowiązki nawet po śmierci biskupa, aż póki iego następca mianowany nie będzie.

37. Metropolici i kapituły obowiązane są uwiadomić niezwłocznie rząd o zawakowanych stolicach i sposobach, iakich użyto do zarządzania wakuiących dyecezyy.

38. Wikaryuszowie ieneralni, którzy w czasie zawakowania rządzić będą, iako też metropolici i kapituły, nie pozwolą sobie żadnych innowacyy w zwyczaiach dyecezyi.

Tytuł III. O obrządkach religii.

Art: 39. Jedna tylko będzie liturgiia i ieden katechizm dla wszystkich kościołów katolickich we Francyi.

40. Zaden pleban nie może nakazać publicznego nabożeństwa nadzwyczaynego w swey parafii, bez szczególnego pozwolenia biskupa.

41. Zadnego święta, wyiąwszy niedzielę, nie można będzie ustanowić bez wyraźnego pozwolenia rządu.

42. Duchowni używać będą podczas ceremoniy kościelnych, sukni i ubioru do ich godności stosownych. Nie będą mogli w żadnym przypadku, ani pod żadnym pozorem, używać koloru i znaków dystynkcyi biskupom właściwych.

43. Wszyscy duchowni nosić się będą po francuzku w szatach koloru czarnego. Biskupi mogą przydać do tego ubioru krzyż pastoralny i pończochy fioletowe.

44. Kaplice domowe, oratorya prywatne, nie mogą bydź zakładane bez wyraźnego pozwolenia rządu, udzielonego na prośbę biskupa.

45. Zadna ceremoniia kościelna nie może się odprawiać za domem, na obrządki religii poświęconym, w miastach, gdzie znayduią się kościoły na rozmaite obrzędy religii poświęcone.

46. Jeden kościół nie może służyć dwom obrządkom.

47. W katedrach i parafiiach wyznaczone będą mieysca osobne dla katolików, sprawuiących urzędy cywilne i woyskowe.

48. Biskup ułoży się z prefektem względem sposobu zwoływania wiernych na służbę Bożą przez bicie w dzwony. Nie wolno w nie będzie dzwonić z jakieykolwiek inney przyczyny, bez wyraźnego pozwolenia mieyscowey policyi.

49. Kiedy rząd nakaże modlitwy publiczne, biskupi umowią się z prefektem i komendantem mieyscowym woyska, względem dnia, godziny i sposobu przyprowadzenia do skutku tego rozkazu.

50. Mowy publiczne kazaniami nazywane, i stacye podczas adwentu i postu, nie będą miewane tylko od kapłanów, którzy szczególnie do tego od biskupa upoważnionemi zostaną.

51. Plebani podczas exhort na mszach parafialnych będą się modlić, i zalecą modlitwy za pomyślność Rzeczypospolitey i Konsulów.

52. W naukach swoich strzedz się maią wszelkiey przygany prostey lub poboczney, względem ludzi innych religiy pozwolonych w kraiu.

53. Nie będą ogłaszać z ambon żadney rzeczy nie ściągaiącey się do obrządku religii, wyiąwszy te, które rząd czytać rozkaże.

54. Nie będą mogli dać ślubu, tylko tym osobom, które dowodnie okażą, iż w dobréy i należytey formie zawarły związek małżeński przed urzędnikiem cywilnym.

55. Metryki utrzymywane przez urzędników kościelnych, nie ściągaiąc się i nie mogąc się ściągać tylko do administracyi sakramentów, nie będą mogły w żadnym przypadku zastąpić metryk nakazanych prawem, dla okazania stanu cywilnego Francuzów.

56. We wszystkich aktach kościelnych i religiynych, używać potrzeba koniecznie kalendarza porównania dnia z nocą, ustanowionego prawem Rzeczypospolitey: dni oznaczać się będą nazwiskami, iakie się w kalendarzu przesilenia dnia z nocą znayduią.

57. Dni spoczynku urzędników publicznych, są dni niedzielne.

Tytuł IV. Oznaczenie Arcybiskupstw i parafiy: o domach przeznaczonych na obrządki religii i o pensyach iey ministrów.

Oddział I. *O oznaczeniu Arcybiskupstw i Biskupstw.*

Art: 58. Będzie we Francyi 10. arcybiskupstw, czyli metropoliy, a 50. biskupstw.

59. Oznaczenie metropoliy i dyecezyy uczynione będzie podług tablicy tu przyłączoney.

Oddział II. *O oznaczeniu parafiy.*

Art: 60. Naymniey iedna parafiia znaydować się będzie w każdym zakresie sprawiedliwości pokoiu. Prócztego można tyle utworzyć podparafiialnych kosciołów, ile potrzeba wymagać będzie.

61. Każdy biſkup łącznie z prefektem ułoży liczbę i rozległość podparafiialnych kościołów. Plany w tey mierze zrobione, posłane będą rządowi, i nie wprzód ie przyprowadzać do ſkutku wolno będzie, aż rząd pozwoli.

62. W żadney części ziemi francuzkiey nie będzie można uſtanawiać parafii lub podparafii, bez wyraźnego upoważnienia rządu.

63. Kapłani będący przy kościołach podparafiialnych, będą mianowani przez biſkupów.

Oddział III. *O pensyi duchownych.*

Art: 64. Pensya arcybiſkupów 15 000 franków ma wynosić.

65. Pensya biſkupów 10,000. franków.

66. Plebani podzieleni zoſtaną na dwie klassy. Pensya plebanów pierwszéy klassy wynosić będzie 1,500. franków, a drugiéy 1,000. franków.

67. Pensyie, które odbieraią na mocy praw zgromadzenia konſtytucynego, potrącone bydź maia z ich teraźnieyszych pensyy. Jeneralne rady wielkich gminów, będą im mogły, ieżeli tego potrzeba, powiększyć pensye z dóbr swych gruntowych, lub z mieyscowych opłat.

68. Wikaryusze i xięża wybierani będą pomiędzy pensyonowanemi duchownemi, na mocy praw zgromadzenia konstytucyynego. Pensye te i przychod z ofiar składać będą ich fundusze.

69. Biskupi ułożą proiekta urządzeń ściągaiących się do ofiar, które ministrowie religii są upoważnieni przyymować za sprawowanie sakramentów. Proiekta ułożone przez biskupów nie będą mogly bydź publikowane, ani przyprowadzane do skutku bez potwierdzenia rządu.

70. Wszelki duchowny pensyonowany od narodu, utraci swą pensyą, ieśli bez słuszney przyczyny będzie się wzbraniał dopełnienia obowiązków na niego włożonych.

71. Rady ieneralne departamentu obowiązane są wyznaczyć przystoyne pomieszkanie dla arcybiskupów i biskupów.

72. Plebaniie i ogrody im przyległe nie sprzedane, powrócone będą plebanom i xiężom przy podparafiiach. W niedostatku tych plebaniy, rady ieneralne gminne obowiązane będą postarać się dla nich o pomieszkanie i ogród.

73. Fundacye, których celem iest utrzymanie ministrów i służby Bożey, nie mogą bydź czynione, tylko na dochodach stanu. Biskup dyecezalny one przyymie: lecz uskutecznienie, bez upoważnienia rządu, mieysca mieć nie może.

74. Inne nieruchome rzeczy, oprócz pomieszkania i ogrodu, nie mogą bydź pod tytuł kościelny podciągane, ani posiadane przez ministrów religii na mocy ich urzędow.

Oddział

Oddział IV. *O domach poświęconych ku służbie Bożey.*

Art: 75. Gmachy przeznaczone dawniey na sprawowanie obrządków religii katolickiey, a teraz w ręku narodowych zostaiące, po iednym na każdą parafiią lub podparafiią, oddane będą do rozrządzenia biskupów za wyrokami prefektów departamentowych. Wydane w tey mierze wyroki przesłane będą radcy stanu, któremu wszelkie interesa religii są poruczone.

76. Ustanowienia potrzebne będą poczynione dla czuwania nad utrzymaniem i zachowaniem w całości kościołów, iako też nad administracyą iałmużny.

77. W parafiiach, w którychby nie było budowy zdatney do służby Bożey, biskup zniesie się z prefektem dla wyznaczenia potrzebnego na to domu.

EKONOMIIA.

Rys rolnictwa francuzkiego, wyięty z dzieł Artura Young.

---

§. IX. *Winnice.*

Nic nie masz niepewnieyszego nad przychód z winnic. Zdarzaią się lata, w których zboża i łąki chybiaią, zawsze atoli cóżkolwiek przynoszą, i różnica przychodu z nich, rzadko kiedy

ieſt nazbyt wielka. Lecz inaczey dzieie się z winnicami. W niektórych latach i jedney na nich nie uyrzysz iagody, w innych brakuie beczek na obięcie zbytecznego z winobrania przychodu. Raz cena wina ieſt nazbyt wysoka, drugi raz tak niſka, że oſtatnią nędzą wszyſtkim winiarzom zdaie się zagrażać. Dla teyto zaiſte przyczyny sami właściciele winnic z ich uprawy żyiący, nie są w ſtanie oznaczenia średniey wartości swych z winobrań przychodów. Jakokólwiek więc pilne w tey mierze czyniłem poſtrzeżenia, nie śmiem iednak sobie pochlebiać, aby one tak były dokładne, iżby na nich zupełnie można było polegać. Dzieło to tak wiele czasu i pracy wyciąga, że prawie niepodobną ieſt rzeczą, aby wędruiący człowiek był w ſtanie doſkonale go ułożyć.

W *Epernay*, w *Champanii*, przy *Ay*, *Cumières*, *Piéry*, *Disy*, *Haut-Villers* i t. d. dwie trzecie części kraiu są winnicami okryte, i w témto mieyscu sławne wina szampańſkie robią. Kanton wydaiący przednie wino białe, na pięć tylko mil ieſt długi, a w inney części kraiu, na trzy lub cztery mile, przy *Avize*, *Ongé*, *Lumené*, *Grammont* i t. d. robi się wino białe z samych tylko białych iagod. W *Ay*, *Piéry* i *Epérnay* wszyſtko wino białe z czarnych się iagod wyciſka. Góra *Reims* i okolice *Bauze*, *Verzy*, *Verzné*, *Tise*, *Héry* i *Cummières* są sławne dobrem winem czerwoném. Z jagod czarnych robi się wino czerwone lub białe, lecz białe iagody samo tylko wino białe wydaią. Cena ziemi ieſt bardzo wysoka. W *Piéry* morg francuzki dwa ty-

siące, w *Ay* od trzech do sześciu tysięcy, w w *Haut-Villers* cztery tysiące liwrów kosztuie. Naygorszych zaś gruntów w tym kraiu, morg ośmset liwrów się płaci. Przychód, iak łatwo wnosić można, bardzo ieſt odmienny. W *Reuil* i *Vanteuil* do dwudzieſtu beczek, w *Ay* od dwoch do sześciu dochodzi. W *Haute-Villers* bliſko *Epernay*, winnica Benedyktynów zamykaiąca morgów osimdziesiąt, od dwóch do czterech beczek na morg wydaie. Wartość wina również nie ieſt iednoſtayna. W *Ay* cena średnia ieſt naſtępuiąca. Dwie beczki wina kosztuią dwieście liwrów, iedna ſto pięćdziesiąt, a druga pięćdziesiąt. Podług innego podania oxeſt wina o dwóch beczkach kosztuie od dwuchset do osimset liwrów, średnia cena czteryſta liwrów na oxeſt wynosi. W *Reul* i *Vanteuil* oxeſt wina kosztuie od sześćdziesiąt do ſta liwrów. Dwie beczki wina czerwonego, od ſto pięćdziesiąt do trzyſtu liwrów kosztuią. Oto ieſt tablica wydatku i przychodu z obszerney winnicy bliſko *Epernay* leżącey, którą mi właściciel iey nadesłał.

Wydatek. Z jednego morgu procent od kupna 3000.	150 liw:
Robota	55 —
Winne latorośle do sadzenia	24 —
Za wiązanie i tyki	38 —
Nawóz i winobrania	68 —
Beczki i opłata od wina	54 —
Procent od kapitału wyłożonego na piwnicę, prasy, kadzie i inne ſtatki winiarſkie, które 8,000. liwrów na morgów 20. a zatém 400. na jeden morg kosztuią	20 —
Summa	409. liw.

W 2

Przychod.

Z jednego morgu 2. beczki od 200 liwrów - -	400.	liw:
1. beczka	150	—
Ditto	50	—
Summa	600	
Wydatek	409	
Zysk	191.	

Sześćdziesiąt kobiet potrzeba na zebranie takiey ilości iagod, z któreyby cztery beczki wina bydź mogły. Przyczyną tego ieſt szczególnieysza baczność, iakiey wybór winogran wymaga. Pilność ta tyle prawie, co gatunek gruntu, przykłada się do dobroci wina. Ziemia ieſt wszędzie wapienna lub kredziaſta. Przepyszny wzgórek kredziany, ciągnący się na południe, między *Disy* i *Ay*, od wierzchu, aż do dołu winną latoroślą okryty, ieſt naysławnieyszą w tey prowincyi winnicą. Pokazywano mi ziemię, którey morg 600. liwrów kosztował, i inne które aż do 3.000. ceniono. Znaczney w niey nie widziałem różnicy, a nawet zdaie mi się, że ta z gruntu pochodzić nie może. Zaden się bowiem do czyſtey kredy nie zbliżał. Jeszcze do tychczas nie odkryto, od czego dobry lub zły gatunek wina zależy. Kraiowcy zapewniaią, że częſto na iedney sztuce ziemi, trzy naywięcey morgi zamykaiącey, chociaż grunt zupełnie zdaie się bydź iednaki, średni atoli morg tylko dobre wino wydaie, z dwóch innych pobocznych daleko podleyszy zbiera się gatunek. Pilność z którą zbieraią winne iagody, odrzucaiąc każde nadpsu-

te grono, znacznie się przykłada do polepszenia gatunku wina, tam gdzie różność gruntu nie iest zbyt wielka. Winne latorośle zasadzone bywaią bez wszelkiego porządku, iedna od drugiey na trzy lub cztery, a czasem i na półtory tylko stopy odległa. Za moiey bytności były już na dwie stopy wysokie, wiązano ie łyczkami do tyk.

Utrzymanie winnic w czystości, wiele pracy kosztuie, niektóre bowiem zielskiem zarastać zwykły. Co się tycze uprawy tych roślin, ta następuiącym idzie porządkiem. Obcinaią winne latorośle w środku Stycznia, w Marcu kopie się lub przeoruie ziemia: w Kwietniu i Maiu rozsadzaią winne macice, w Czerwcu przywięzuią i obieraią z nowych wyrostków, w Sierpniu wzrusza się motyką ziemia, w Pazdzierniku, lub też gdy lato iest dobre w Wrześniu, wina się zbieraią.

Wydatek na zasadzenie iednego morgu winnicy 600. liwrów wynosi. Osim tysięcy winnych latorośli na nim się mieści, a tyki 500. liw: kosztuią. Przez pierwsze trzy lata winnice nic nie rodzą, a 6. lat czekać trzeba, żeby wino z nich było dobre. Mało tu bardzo znayduie się osób, którychby winnice więcey nad 20. lub 30 morgów wynosiły, wyiąwszy hrabiego *de Sillery*, którego winnica przy *Reims* na 250 morgów iest rozległa. Właściciele winnic nie maiący pras własnych, wystawieni są częstokroć na przypadki, które znacznie ich intratę zmnieyszaią. Od pierwszych dwóch beczek płacą po 3. liwry, od reszty po 25. *sous*: że atoli czekać muszą, aż

póki właściciel swey roboty nie skończy, wino ich niekiedy tak się psuie, iż zamiast białego, czerwonym się staie. Jagody z których ma bydż wino czerwone, składaią się w kadzi przed wyciśnieniem, aby cożkolwiek zarobiły. Wyciskanie iak nayżywiey i naysilniey odbywać się powinno. Do obracania koła prasy, wolą kraiowcy ludzi iak koni używać. Co się tycze podatku i taxy na wino, ta od beczki 200 liwrów wartuiącey 25 liwrów wynosi. Kupiec przedaiący ie, toż samo płaci, równie iak każda osoba, przez którey ręce przechodzi. Cło od wywozu wina z portu, 15 liwrów od beczki wynosi. Handel wina z Anglią, był dawniey prosto z *Epernay*, lecz potém posyłano go do *Calais*, *Boulogne*, *Montreuil* i *Guernescy*, a stamtąd ukradkiem przewożono ie do Anglii, i dla tey to podobno przyczyny wina szampańskie w Anglii tak bardzo się zmieniły.

Dziesięcina duchowna była także niegdyś wielkim ciężarem, W *Haut-Villers* iedenastą część za dziesięcinę brano, w *Pierry* dwudziestą, albo w pieniądzach 4. liwry i 10. *sous*, w *Ay* 48. *sous*, a w *Epernay* 30. *sous*. Równie w tey prowincyi, iak w całym kraiu francuzkim powszechne iest mniemanie, że ubóstwo nie odstępnie towarzyszy winnicom. Drobni właściciele zawsze w nędzy zostaią, przyczyna tego iest widoczna. Nic nie masz śmiesznieyszego, iak gdy człowiek z niewielkim kapitałem puszcza się na uprawę tak niepewney rośliny. Mowić iednak w powszechności bez żadnego tłumaczenia się, że kraie winnicami okryte są nayuboższe, byłoby to naywię-

ksze popełniać głupstwo. Aby odnieść zysk iakiś z winnic, trzeba podług mniemania tuteyszych mieszkańców, właścicielowi mieć część iednę swego maiątku na procencie, drugą na gruncie, a trzecią dopiero na uprawę winnicy obrócić. Stąd łatwo iest wnieść, że ci winniarze naywięcey z winnic zyskuią, którzy wielkie maią kapitały. Dla tey to przyczyny dobrze wychodzą na winie ci kupcy, którzy nie tylko obszerne posiadaią winnice, ale też ieszcze od innych drobnych właścicieli wino zakupuią. Pan *Lasnier* w *Ay* ma zawsze od pięḋziesiąt do sześćdziesiąt tysięcy butelek wina w swoiey piwnicy.

Z dwudziestu i trzech zebranych odemnie tablic wyrażaiących wartość i przychód z winnic, okazuie się, że *medium*, wyłączywszy winnice, które się więcey iak po 2,400. liwrów przedaią, a przychód z nich 584. liwry wynosi, że mowię *medium* iest następuiące: wartość średnia morgu iednego Angielskiego w winnicy wynosi 45. f. szt: Wartość przychodu z niego 9. Co obróciwszy na monetę francuzką, wypada, że cena średnia iednego morgu wynosi 871. liwrów. A średni z niey przychód 175. — Skąd widać oczywiście, że przychod roczny z winnic w tych prowincyach wyrownywa piątey części wyłożonego na ich zakupienie kapitału. Odtrąciwszy robotnika i inne pomnieysze wydatki, które do 60. liwrów na ieden morg wynoszą, wypada czystego zysku od 7. do 10 od sta, od włożonego na ziemię kapitału. Nie mogę zapewnić dokładnie, iak daleko ten rachunek zbliża się do prawdziwego *medium* w całey Francyi,

zdaie mi się iednak, że różnica w tey mierze bardzo mała bydź musi.

Pomimo atoli tak wielkiey ważności dla kraiu tey części rolnictwa, powszechne we Francyi utrzymuie się mniemanie, że krainy winnicami okryte, są nayuboższe, i że uprawa tey rośliny szkodzi interesom państwa. Zastanowmy się nad tém cokolwiek, i okażmy na czém się zdanie nasze zupełnie temu przeciwne zasadza. Z wyżey przytoczonych postrzeżeń widać, że wartość ziemi zasadzoney winem, iest daleko większa, aniżeli gdyby na co innego obróconą była, łąki tylko same wyiąwszy; że przychód z niey wszelkie z innych gruntów zyski przechodzi, nakoniec, że zatrudnienia koło niey są znaczne.

Zastanowiwszy się nad temi istotnemi rzeczami, i uważywszy nadto, że obszerne rozległości ziemi, tey poświęcone uprawie, są to powiększey części skały i pagórki na zawsze niedostępne pługowi, nie można się wydziwić, iakim sposobem śmiano ią za szkodliwą interesom kraiu ogłosić: lecz niech się nam wolno będzie zapytać, czyli te ziemie, na co innego obrócone w równeyże cenie, iak teraz przedawaćby się mogły? Morg ziemi kosztuiący 1080 liwrów, przynosi na rok 36. liwrów, gdy iest winną latoroślą okryty: a któreż grunta we Francyi lub Anglii, by też nayżyźnieysze, podobny procent daią? Nadto wartość ta ziemi wcale nie zawisła od iey żyzności. Znayduią się bowiem po większey części na tych mieyscach winnice, którychby na nic więcey obrócić nie można było, iak na pasienie owiec,

lub założenie zwierzyńców. Wiele nawet winnic pozakładano na piaſkach, dziarni, i na gruntach tak kamieniſtych, iżby się nigdy na ich zaoranie nie odważono. Posiadać takie klima, które może podnieść wartość ziem podobnych do 720 lub 960. liwrów; ieſt to posiadać nieoszacowaną wyższość. Wartość przychodu nie mniey także ieſt znaczna. Bogate paſtwiſka wszędzie się drogo przedaią, bo nie wymagaią wydatków, a zatem dobry i zły przychód zarówno się bierze, lecz inaczey dzieie się z winnicami. Z jednego morgu winnicy średni przychód równie podczas dobrego iak złego lata/ 9 luidorów wynosi: ieſtże iaka inna roślina we Francyi z któréyby podobny zyſk odbierano? W niektórych tylko kantonach, na gruntach osobliwszey żyżności, coś podobnego temu przychodowi czasem widzieć się zdarzy. Nie masz żadnego kraiu w Europie, w którymby zbiór zboża podobney wartości, nie przechodził znacznie zwyczaynych proporcyy. Przychód z pszenicy w naybogatszych hrabſtwach Anglii, 6. tylko lub 7. luidorów wynosi, gdy tym czasem uprawiany bywa przez kosztowne ugorowanie lub zasiew zboża daleko podleyszego od pszenicy. Cóż więc sądzić potrzeba o tey roślinie, która corocznie zbiorem swoim wyrównywa pszenicy? Jednakowoż znaydą się osoby, które powiedzą: *rozumowanie twoie iest fałszywe, nie masz bowiem i iednego winiarza we Francyi, któryby nie był gotów ustąpić ci swych winnic, za ten coroczny imaginaryyny zbiór.* Uwaga ta może bydź sprawiedliwa, nie osłabia iednak wcale moiego twier-

dzenia. Nie mówię ia bowiem o *czystym zyſku*, ale o *przychodzie*, pierwszy nie ieſt przedmiotem człowieka uważaiącego tę materyą w względzie narodowym i politycznym: zamiarem iego ieſt zapewnienie się o naywiększym przychodzie. Może bydź wprawdzie, że monarcha zbyt wielkie na przychód nakłada podatki, może się zdàrzyć, że uprawa tak ieſt kosztowna, iż robotnik tyleż prawie wymaga za pracę, a tem samem zyſk właściciela ieſt bardzo szczupły; z tém wszyſtkiém ważność przychodu zawsze ieſt iednakowa dla całego narodu w powszechności. I z tego to ia względu tak użytecznym przychód z winnic sądzę, że gdyby *medium* iego 7. nawet luidorów nie dochodziło, ieszczebym iednak uprawę téy rośliny za przedmiot wielkiey wagi dla narodu francuzkiego uważał.

Co się tycze czyſtego zyſku, który podług moich poſtrzeżeń od 7. aż do 10. od ſta odmienia się, wielu utrzymuie, że nie ieſt ſtosowny do szczególnieyszey dobroci klimatu, i tey wzięłości, iaką ma wino francuzkie na całym świecie; lecz uważać potrzeba, że ten zyſk wyrażony w pieniądzach ieſt wyciągniony z samego winobrania; gdy tym czasem każdy maiący doſtateczny kapitał, może go znacznie powiększyć, zatrzymuiąc u siebie wino przez trzy lub cztery miesiące po winobraniu. Kiedy właściciel może zachować swe wino, i nie ieſt przymuszony dla niedoſtatku beczek natychmiaſt go po winobraniu sprzedać, nie równie więcey w czasie za niego doſtaie, a tém samém *medium* swego czyſtego zyſku znacznie pomnaża.

Nie mniey także ważną iest rzeczą zastanowić się nad tém, iż procent wyżey odemnie wspomniony, nie tylko iest od kosztu łożonego na uprawę winnicy, ale też i od kupna ziemi, na którey się ona znayduie, co niezmierną czyni różnicę. Jeżeli rolnictwo w Anglii przynosi 15. od sta, a własności ziemskie 3; dodawszy obiedwie summy na średni termin nie wypadnie więcey iak $5\frac{1}{2}$. lub 6. od sta: z tem wszystkim ci, którzy zakupuią włości w Anglii i opatrzywszy ie we wszystko, odnoszą tylko po 6. od sta z ich uprawy, nie upatruią w tém swoiéy szkody.

Z tego to wielkiego przychodu rocznego tak niezmierne mnostwo ludzi żyie w kraiach winnicami okrytych. Oprocz zwyczayney roboty, która iakośmy powiedzieli do 63. liwrów na ieden morg angielski wynosi, a tém samém trzy razy iest większa od robot około uprawy zboża podeymowanych, ieszcze na handel beczek wzgląd mieć należy. Artykuł ten zatrudnia bednarzów; powiększa wartość w kraiu drzewa, i pomnaża handel zewnętrzny przez wprowadzenie klepek i obręczy: toż samo mowić można o tykach: przez użytek ich w winnicy, wierzbina i inne drzewa łupne nierównie pokupnieysze się staią: a to iest skutkiem winnic.

Nadto z uprawy winnic ten ieszcze wypływa pożytek, który sam ieden od wielu polityków za nayważnieyszy poczytany został, to iest, iż wraz z winem wyprowadzaią się z kraiu beczki i butelki. Handel ten iest iednym z nawiększych w w Europie, przezeń się bowiem tak wielka ilość

roboty kraiowey za granicę wywozi, iak z iedwabiarni Lugduńskiey, i z fabryki sukienney w *Louviers*. Przydaymy ieszcze to, co powinno bydź uważane za naypierwszy przedmiot kraiowey konsumpcyi, iż uprawa winnic dostarcza obficie całemu narodowi napoiu, który uważać może, iako płód swoiego przemysłu i iedyny owoc swey pracy. Zaiste nie iest to rzecz małey wagi dla narodu, znaydować przedmiot swey konsumpcyi na piaskach, dziarni, pagórkach i skałach; widzić nim okryte takiego gatunku grunta, na których mniey szczęśliwi od niego sąsiedzi zaledwo drzewa na opał doczekać się mogą.

Z tego iednak, com powiedział, niechay sobie nie wnosi czytelnik, aby winnice na samych tylko wyżey wspomnianych gruntach były zasadzane. I owszem wcale przeciwnie się dzieie. Widziałem bowiem winnice i na piękney równinie *Garumny*, i na żyzney dolinie między *Narbonne* i *Nismes*, i na obfitych płaszczyznach *Delfinatu* i *Ligeri*, słowem widziałem ie na ziemiach rozmaitego gatunku; lecz też tak wielka się ich ilość na złych gruntach znayduie, iż żadnym sposobem wątpić nie można, aby te gatunki ziemi nie były zupełnie sposobne do wydawania wina. Dwie są przyczyny, dla których tak często na żyznych równinach zasadzane bywaią winnice. Pierwsza, iż wywóz zboża, albo zupełnie zakazywany, albo tak nieregularnie pozwalany bywał, że właściciel nigdy nie mógł bydź pewnym ceny iego, gdy przeciwnie wywoz wina i wódki nigdy ani na iednę chwilę wstrzymanym nie został. Takowe przeciwieństwo w polityce,

znacznie iuż działać zaczęło, i uważałem wpływ iego we wszystkich częściach Francyi. Wszędzie rzucono się do zakładania nowych winnic na gruntach ornych, gdy tym czasem lud z głodu umierał. Tak to istotnie potrzebną iest rzeczą do przyśpieszenia wzrostu wszelkiey uprawy, aby polityka rządzących była *stała* i *nieodmienna*. Zdarzenie to we Francyi, tém bardziey zadziwia, że uprawa wina w tym kraiu niezmiernemi była obciążona podatkami, przez dozwolenie iednak wolnego handlu coraz większy wzrost wzięła. Druga przyczyna iest, że na uprawie tey rośliny daleko lepiey znaią się Francuzi, iak na uprawie zboża. Użyteczne następstwo zbiorów, i to urządzenie włości, przez które bydlęta staią się użytecznemi dla zboża, a zboże dla bydląt, wzaiemność istotnie do odniesienia zysku z uprawy roli potrzebna, są to rzeczy, których oni naymnieyszego wyobrażenia nie maią. Nie uyrzysz żadnego w tey mierze śladu, ani w ich praktyce, ani w ich dziełach. Lecz winnice ich wydaią się nakształt ogrodów. Rzepa wielka w *Norfolk*, marchew w *Suffolk*, bób w *Kent* i kapusta w ogrodach angielskich, nie są tak dobrze utrzymywane, iak winnice francuzkie. Równie w teoryi, iak w praktyce okazuią oni doskonałą znaiomość uprawy tey użyteczney rośliny.

Zdarzało mi się często słyszeć wielu czyniących to zapytanie: czyli pożytecznieyszą iest rzeczą dla narodu, aby iego pospolitym napoiem było wino iak we Francyi, lub piwo iak w Anglii? Zaiste poiąć trudno, iakim sposobem można wzniecić wątpliwość w podobney materyi. Mie-

szkaniec Angielſki obowiązany ieſt naylepsze swe grunta obracać na uprawę roślin zdatnych do iego napoiu, gdy przeciwnie Francuz pod dobrym rządem mógłby tylko naygorsze ziemie winney latorośli poświęcić. Piaſki w *Sologne* od *Blois* aż do *Chambord* tak są płonne, iak piaſki w *Suffolk* i *Norfolk*, na których zaledwo króliki mogą znaleść dla siebie pożywienie; z tém wszyſtkiem okolice *Sologne* osadzone są winnicami, z których morg ieden od 8. do 9. luidorów przynosi, a z gruntów *Suffolk* nawet tyle szylingów zebrać nie można. W 9ciu częściach Anglii na teyże ziemi, która rodzi pszenicę, ięczmień się także naſtępnie zasiewać musi.

Gdyby góry, ſkały, piaſki i kamieniſte role, w Anglii mogły iey doſtarczyć napoiu, nie wolałażby ona swe żyzne grunta na co lepszego obrócić, iak na ięczmień? nie mogłażby przez porządne następstwo zbiorów, zamykaiące w sobie kartofle, wykę zimową, bób i inne rośliny zdatne do poprawy gruntu na pszenicę, pomnożyć więcey chleba, i utrzymywać więcey wołów i owiec, gdyby ięczmień nie był dla niey artykułem równie potrzebnym iak pszenica? Zaiſte trzeba mieć mało znaiomości rolnictwa, żeby podobne czynić wątpliwości.

Lecz nieprzyiaciele winnic odzywaią się znowu. Krainy winnicami okryte są nayuboższe, a nędza ubogich powiększa się w stosunku pomnażaiącey się ilości winnic. Jeſt to iedyna zasada, na którey się ich wszyſtkie wspieraią dowody, ieſt to postrzeżenie, które mi tysiąckrotnie w całey Francyi czyniono, i żadney w tey materyi

nie masz rozmowy, w któreyby go nie powtarzano. Nie zaprzeczam, aby w tém choć w części nie znaydowała się prawda: lecz to bynaymniey moiego rozumowania nie osłabia.

Pospolicie wielka ludność bywa w kraiach winorodnych, nie dziw więc, że pod złym rządem ubodzy się znayduią. Procztego iest ieszcze inna bardzo dostateczna nędzy przyczyna, nie z z gatunku uprawy, ale z jey złego użycia wynikaiąca. Zbyt drobny podział winnic, ten iest prawdziwą przyczyną ubóstwa ludu w kraiach winnicami okrytych.

Gatunek ten uprawy ziemi zależący całkiem od ręczney pracy, nie wymagaiący innego kapitału nad posiadanie ziemi i siły w ręku, nie potrzebuiący ani wozów, ani bydląt, ani pługów, ani żadnych rolniczych narzędzi, gatunek mowię podobney uprawy, łatwością swoią nęci do siebie ubogich, a zwyczay powszechny dzielenia gruntów pomiędzy familie, do tego stopnia czyni ie drobnemi, że częstokroć utrzymanie całey familii zawisło od takiego kawałka ziemi, z którego zaledwo iey połowa wyżywić się może. Lecz większém ieszcze nieszczęściem iest niepewność zbioru. Dla człowieka maiącego dostateczny kapitał, i nieuważaiącego tylko na średni przychod z lat siedmiu, nie iest ona zbyt niebezpieczną: lecz dla ubogiego winiarza który tylko z dziennego żyie zarobku, iest bardzo okropną: widząc on zniszczoną swą półroczną pracę, przez grady, mrozy, zimna, lub inne odmiany powietrza, widzi razem zupełną nędzę całey swey familii. Nim dobre wino-

branie nadeydzie, musi on albo umierać z głodu, albo szukać schronienia w szpitalu: stąd, zdaie mi się, pochodzi ten powszechny we Francyi względem winnic przesąd.

Ubóſtwo ieſt oczywiſte, łączy się nieiako z winnicami, nie ieſt iednak ſkutkiem ich uprawy, ale zbytecznego na drobne cząſtki podziału. Uboga famliia nigdzie dla siebie lepszego bytu nie znaydzie, iak w kraiu winnicznym, byle tylko i ſtopy ziemi nie posiadała. Może ona bydź pewną, że w każdey porze roku znaydzie robotę u bogatych sąsiadów, z którey trzy razy więcey zarobi, aniżeli pracuiąc około gruntów ornych. Jakoż uprawa, w którey na samę ręczną robotę sześćdziesiąt trzy liwry na morg wychodzi, do którey równie kobiety, iak dzieci wszelkiego wieku przykładać się mogą, żadnym sposobem za przyczynę nędzy ubogich, poczytaną bydź nie może. Przyznaymy raczey to złe właściwey iego przyczynie, przypiszmy go tey chęci posiądania własności ziemſkich, tak powszechney we Francyi, z którey tyle złego wypływa.

Zaiſte ubieganie się za własnością ziemi tak powszechne w tém kraiu, a tak mało znane w Anglii, gdzie ubodzy ludzie lepiey się nierównie maią, iak we Francyi, i w wielu innych kraiach, ieſt rzeczą bardzo ciekawą dla polityka. Co za przeciwieńſtwo! rzecze kto: iakże to bydź może, aby własność była matką ubóſtwa? ztém wszyſtkiém, nie masz nic nadto iaśnieyszego w dzieiach teraźnieyszey polityki: Jedynėm dziedzictwem ubogiey familii bydź powinien dom, ogrod i łąka na paszę dla krowy. Podobny maiątek nie

prze-

przeszkodzi iey wcale do dziennego zarobku. Jeżeli zaś ma co więcey, w poczet właścicieli gruntów policzona bydź powinna; będzie ona natenczas posiadać rolą, którey podług wszelkiego podobieństwa nie mogąc uprawić, szkodę zamiast pożytku społeczności przyniesie.

§. X. *O zagrodach we Francyi.*

Chociaż materya ta nayłatwieyszą iest do poznania, zawsze iednak fałszywie wystawianą była, tak w xiążkach, iak w pospolitych rozmowach. Prożniacy piszący w *Londynie*, podróżniey do *Paryża* i *Rzymu* mogliby wmówić to mniemanie, że wypuszczony koń przy *Calais*, mógłby do *Bayonne* zabieżeć nie znalazłszy żadney zagrody, któraby go w biegu wstrzymała. A lubo mniey się znayduie zagrod we Francyi, iak w Anglii, ztémwszystkiem ci, którzy woiażuią zwyczaynym wielkim gościńcem od *Calais* do *Paryża*, *Dijonu*, *Lugdunu* i *Chambery* nie więcey ztąd mogą nabyć wiadomości, iak gdyby zostali u siebie w domu.

Naypierwsze kraie w których zagrody postrzegłem są, *Bretania*, część zachodnia *Normandyi* z częścią północną *Sekwany*, wielka część *Anjou* i *Maine* aż do *Alençon*. Na południu *Ligery* widać obszerną rozległość kraiu zagrodzoną. W dolnym *Poitou*, w *Touraine*, *Sologne*, *Berry*, *Limosin*, w części *Nivernois*, i od *Mont-Cenis* w *Burgundyi* aż do *Saint-Pourçain* w *Auvergne*, wszędzie pełno iest zagród. Znayduią się w prawdzie pola otwarte w *Angoumois* i w części

wschodniey *Poitou*, więcey ieſt iednak ogrodzonych. W *Quercy* także widać pola otwarte, cały atoli kanton *Pireneyski* od *Perpignan* do *Bayonne* i *Auch*, a stamtąd aż do *Toulouse*, ieſt napełniony zagrodami. Część ta kraiu zamyka w sobie iedenaście tysięcy mil kwadratowych, iakich w sobie całe państwo dwadzieścia sześć tysięcy zawiera. Jeżeli ieszcze do tego przydane będą winnice, gaie, lasy, okaże się, iż dobra połowa Francyi ieſt zagrodzona.

Lecz coza użytek zagród w tym kraiu? Otoż to ieſt nad czém się szczególniey zaſtanowić wypada. Jeżeli mieszkańcy z nich nie umieią korzyſtać, na iedno wyydzie, iak gdyby ich nie było: iakoż tak się właśnie dzieie, i każdy z uwagą woiażuiący człowiek, łatwo się o tém zapewni. Dowodem tego ieſt, iż tyleż kosztuią grunta otwarte iak ogrodzone, byle tylko były uprawne. Poſtępowanie to tém bardziey mnie zadziwia, że w wielu częściach tegoż samego kraiu, drobni właściciele gruntów okazuią, iż się znaią na ważności zagród. Zaledwo bowiem iakie pole zakupią, natychmiaſt otaczaią go płotem lub rówem; a częſtokroć oboygiem razem. Nayiaśniey to się wydaie w *Bearn*: żadnego kantonu w całey Anglii tak dobrze, iak ten zagrodzonego nie znaydziesz. Okolice *Pireneyskie* pełne są wprawdzie zagród, pola w nich iednak nie są tak czyſto i dobrze utrzymywane iak w *Bearn*: równie w *Bretanii*, która chociaż po większey części ieſt zagrodzona, dziko iednak i niekształtnie wygląda. Nie można wątpić, ażeby w prowincyach *Limosin*, *Berry* i wielu innych, gdzie płoty należycie widziałem u-

trzymywane, nie znali się z doświadczenia właściciele na użytku zagród. Zaiste nie podeymowaliby oni tak znacznych kosztów, gdyby się żadney nie spodziewali korzyści. Lecz w prowincyach, w których zwyczay pola każe mieć otwarte, zagrody żadnego nie maią szacunku. Sam nie wiem, co tego za przyczyna. Nie dziwiłbym się temu, gdybym iakąś odmianę widział, co do rolnictwa w zagrodach i na otwartych gruntach, lecz przez szczególnieyszy nierozum mieszkańców w $\frac{9}{10}$ częściach zagród we Francyi tegoż samego trzymaią się systematu, co na otwartych polach, to iest ugoruią one, a przez to bydło i owce niczém są w porównaniu do tego, czém bydź powinny. *Flandrya*, *Alsacya* i wszystkie w powszechności żyzne ziemie są dobrze uprawiane, nie wszędzie iednak: piękne bowiem grunta między *Bernay* i *Elbeuf*, iako też w kraiu *Caux* zwyczaynie ugorowane bywaią. W *Sologne* znayduią się zagrody, z tém wszystkiem iest ona naynędznieyszą z prowincyy francuzkich, i w jednym rzędzie z *Bretania* mieścić się może. *Bourbonois* i wielka część *Nivernois* są zagrodzone, koley iednak którey się w uprawie gruntów trzymaią, iest następuiąca: *1od.* Ugór, *2re.* żyto, *3cie.* odłóg, podczas którego ziemia rodzi chwasty i ianowiec. Przy tak nikczemnych systematach, na cóż się przydadzą zagrody? Stąd wnieść należy, że chociaż połowa Francyi zagrodzona, nie trzeba iednak mniemać, aby rolnictwo w tym kraiu do tego przyszło doskonałości stopnia, na iakim się w Anglii po wprowadzeniu zagród znayduie. I owszem przeciwnie, te są właściwie nayuboższe

i naynędznieysze prowincye, w których się zagrody nayduią, i wcalebym się nie dziwił, gdyby się znaleźli w tym kraiu tacy, którzyby zasadzaiąc się na tém doświadczeniu, przeciw zagrodom powstawali. Głupstwo bowiem, by też naywiększe, zawsze i wszędzie znaydzie dla siebie obrońców.

Podług moiego zdania, iedna z naypierwszych przyczyn, dla których wprowadzono zagrody do Francyi, iest ta, że gminy w wielu parafiiach po rozmaitych częściach państwa, a szczególniey w okolicy *Pireneów*, będąc właścicielami ziem nie uprawnych, zwykły przedawać ie tym, którzy ich nabyć pragną, ustępuiąc im zupełney własności bez wszelkiego wyiątku: ci więc maią moc ogrodzenia się, i nigdy tego czynić nie zaniedbuią. Stąd to poszło tyle ulepszeń co do uprawy gruntów w górzystych prowincyach. Z drugiey strony na równinach nieuprawnych w *Bretanii*, *Anjou*, *Maine*, *Guyenne*, ponieważ wszystko w ręku iest możnych panów, którzy niechcą sprzedawać swych własności, ale ie tylko puszczaią w arendę, wszystko się w tym stanie spustoszenia znayduie, w jakim przed pięć set lat było.

Otwarte pola *Pikardyi*, *Artezyi*, część *Normandyi*, *Isle de France*, *Brie* i krainy *de Beauce*, są wystawione na to wszystko, cokolwiek szkodzić może Angielskiemu rolnictwu, to iest podlegaią prawom dozwalaiącym wolności pasienia bydła od pewnego czasu, kiedy grunta są w uprawie, a przez rok cały gdy leżą ugorem. Drugą plagą dla tego kraiu iest zbyt drobna podzielność własności, która na to tylko zdaie się bydź

wynaleziona, aby na szczupłym kawałku ziemi mógł właściciel wszystkiego złego w uprawie roli doświadczyć.

W Anglii od pięćdziesiąt lat znaczny uczyniono postępek w rozdziale i zagradzaniu otwartych gruntów: a chociaż dziesięciny, głupstwo, upór, przesądy i boiaźń wielkich kosztów, działaią silnie dla przeszkodzenia rozkrzewieniu się zagród, tyle ich się atoli już w tem państwie znayduie, iż spodziewać się potrzeba, że w przeciągu iednego wieku powszechnemi się staną. We Francyi przeciwnie pierwszego nawet dotąd w tey mierze nie uczyniono kroku. Nie znaią tam ieszcze wcale sposobu obchodzenia się z zagrodami, a o wyznaczeniu kommissarzy do sprawiedliwego podziału gruntów wspolnych, ieszcze nawet nie pomyślano. Wyszedł wprawdzie względem tego edykt króla w roku 1764. dla *Lotaryngii*: przeieżdżaiąc iednak przez tę prowincyą, dowiedziałem się, iż wcale go nie wykonywano, a w *Metz*, *Pont-à Mousson*, *Nancy* i *Luneville* zapewniano mnie, że prawo wygonu tak pilnie iest w tych okolicach przestrzegane, iż gdyby kto przeciwko niemu co zasiał, niezawodnieby spasionym zostało. Ani się nawet dziwić potrzeba, że pod dawnym rządem Francyi podobne ustawy wykonywane nie były, gdyż mowiąc prawdę, żadnego pod ówczas w tym kraiu prawodawstwa nie było. Pod nowym także rządem mała iest nadzieia, aby znaczny w polepszeniu rolnictwa uczyniono postępek. Wola ludu, iak mowią, rządzić powinna: ia zaś i iednego nie znam kraiu, w którymby lud zagrodom nie był przeciwny. Prośby w tey mie-

rze zasyłane do rządu, od rozmaitych gminów we Francyi, bardzo iaśnie téy prawdy dowodzą. Niektóre z nich domagały się nawet, aby porobione iuż zagrody poznoszono.

Nie mogąc wchodzić dla krótkości dzieła, w szczegóły pożytków wynikaiących z zagrod, dosyć będzie, gdy powiem, że niepodobna ieſt rzeczą utrzymać bez nich bydła, chyba według syſtematu flamandskiego, chowaiąc ie zawsze w oborach lub na podworzu, a i ten sposób kiedy grunta maiące doſtarczać paszy, są zbyt oddalone od domu, ieſt niewygodny i kosztowny, chociaż z wielu miar bardzo dobry. Przy otwartych polach grunta muszą bydź rozrzucone, a w takowym razie niepodobną nawet ieſt rzeczą, trzymać się syſtematu flamandzkiego, nie tylko dlatego, że koley zbiorów przyięta nie dozwala uprawy roślin zdatnych do pożywienia bydła, ale że, gdyby nawet ie zasiewano, nie mogłyby bydź codziennie sprowadzane bez tratowania zboża na innych polach zasianego. Zawsze więc pamiętać należy, że bydło i zagrody są nieiako iednoznaczne wyrazy. Liczne akademie i towarzyſtwa rolnicze francuzkie, usiłowały wprawdzie wyznaczaiąc nagrody za dyſsertacye, pomnożyć bydło w kraiu przez wprowadzenie uprawy nowych ziół i roślin zdatnych do iego pożywienia; że iednak nie miały żadnego względu na zagrodzone kantony, żaden pomyślny ſkutek ſtarań ich uwieńczyć nie mógł. Podobne one były w tey mierze do owego intendenta, który rozdawał nasienie *wielkiey rzepy* rolnikom, nie wchodząc w to bynaymniey, że wielu z nich i iednego morgu ziemi nie mia-

ło, na którymby ta roślina udać się mogła. Smiało mogę zapewnić, że bez zagród połowa Francyi nie może utrzymać potrzebney liczby bydła i owiec, a dobre rolnictwo bez tey zasady nigdy w tym kraiu nie zakwitnie. Gdyż to ieſt nieodmienne ekonomii rolniczéy prawidło, że ugóry zawsze pożywieniem dla bydła i owiec bydź powinny, a tego żadnym sposobem bez zagród dokazać nie można (*).

Naypierwszym więc przedmiotem rolnictwa francuzkiego bydź powinno, iak naylepsze urządzenie części kraiu już zagrodzonych; drugim zagrodzenie gruntów ieszcze otwartych. Osobliwszą ieſt rzeczą, że winnice rzadko są ogrodzone, chociaż własność ieſt dobrze oznaczona i oddzielona. W niektórych mieyscach widziałem ziemię na tak drobne części pociętą, iak się na polach ornych przytrafia: musiała zapewne bydź tak podzieloną wprzod, nim na niey zasadzono winnice. Z tém wszyſtkiém zagrody nie mniey są potrzebne w winnicach, iak na polach ornych. W każdym kraiu kradzieże tém są powszechnieysze w tym gatunku, im wartość produktu ieſt większa, i im łatwiey ieſt one popełnić! Pilność i koszt, iakiego wymaga dozor winnic w rozmaitych częściach Francyi, iaśnie dowodzą, że imby lepiey były zagrodzone, tém większyby przyniosły pożytek. Warta ieſt rzecz uwagi rolników francuzkich, iak wiele zagrody mogą się

(*) *Przez ugory trzeba tu rozumieć sztuczne zbiory żywności dla bydła, iako kartofle, rzepy, trawy i t. d.*

przyczynić do ochronienia winnic podczas przykrych pór roku. Prócztego grodząc żywe płoty, i utrzymuiąc ie porządnie, iak w Anglii, możnaby mieć w czasie podostatkiem drzewa na opał, co niemałą byłoby wygodą w tych prowincyach, ktorym nietylko na drzewie, ale nawet na węglach ziemnych schodzi.

Koniec w następuiącym Numerze,

MEDYCYNA.

o Czystości ust.

Die Reinlichkeit entfernt alles was unsere Natur als unnütz oder verdorden von sich abgesondert hat,... Hufeland die Kunst das menschliche Leben zu verlangen. Zw: Theil. Kap. XI.

Ochędostwo oddala od nas to wszystko, co natura wyłączyła z naszego ciała, iako rzeczy niepożyteczne i nadpsute.

Gdyby ten wyraz tak prawdziwy i iasny sławnego, i w medycynie doskonałego męża, był do wszystkich swoich szczegołów rozciągniony, tak iż każdy mógłby z nich poznać wielkie pożytki pochodzące z czystego utrzymywania każdey części ciała, a wzaiemnie iak wiele

wypływa złych ſkutków z nieczyſtości; można by się spodziewać, iż liczba chorób stąd wynikaiących byłaby daleko mnieysza. Porządne utrzymanie wszyſtkich wycieków ciała przez przyzwoite środki, było zawsze rzeczą wielce używaną i szacowaną. Talmud Zydom; alkoran Turkom, częſte umywanie w tym celu nakazuią: kąpiele wiele zawsze od narodów naydawnieyszych używane bywały. Rzymianie podeymowali niezmierne koszta dla sprowadzenia do łazien wód potrzebnych, iak okazuią do tych czas rozwaliny po nich pozoſtałe. Widziemy podziśdzien, iak w narodzie rossyyſkim wszyſtkie ludzi klassy dla utrzymania czyſtości i zdrowia, używaią bardzo częſto kąpięli: tu nawet w Warszawie domy publiczne porządne do tegoż celu służące okazuią, iak wiele nasi współ ziomkowie są przyiacielami czyſtości.

Lecz znayduie się iedno szczegolnieysze źródło ſtraszliwych chorób, które przez czyſtość mogłoby bydź zatamowane, a które zaniedbaniem niezmiernie się powiększa: to zaś zaniedbanie tak ieſt powszechne, iż mało nawet ieſt ludzi, którzy myślą, iż na to uważać trzeba: mówię o nieczyſtości w uſtach, o którey każdy się przekona uważaiąc na śmieiące się, lub gadaiące osoby, u których na zębach muł ſkamieniały, i farba czarna lub zółta daie się każdemu widzieć, i czuć tak daleko, iż od nich iak od zapowietrzonych uciekać potrzeba. Takie niedbalſtwo, taka nieschludność sprawiedliwie ludzi od siebie odpycha, i dobrze sadzili prawodawcy, gdy ią za iednę z przyczyn rozwodowych

w małżeństwie uznali. I kto może maiąc dobre czucie, patrzyć na tak bezecznie za farbowane, lub spruchniałe zęby? na dziąsła mocno czerwone, nabrzmiałe, zakrwawione, zranione, i ſkancerowane? kto może z kim mówić, ściſkać się, pocałować, gdy z jego uſt duch smierdzący, i zgniły odchodzi? oni nakształt harpii zarażaią to wszyſtko, co ie tylko otacza: A co naynieznosieysza, iż pomiędzy temi, którzy przez swoie powołanie, zbliſka do ludzi mówić powinni, iako to: xięża, lekarze, chirurgowie, prawnicy i t. d. znayduie się wielu, którzy wcale na nieczyſtość swoich uſt, i zębów nie zważaią, przeſtaiąc na tém, iż ie tylko czasem popłoczą proſtą wodą, a ta nic z nich nie odeymuie, prócz naylżeyszey cząſtki śmierdzącego mułu, który na zębach osiada.

Dziwną ieſt rzeczą widzieć, iż rolnicy i inni cięźkiemi robotami zatrudnieni ludzie, i którzy nawet grubego pokarmu używaią, maią nierównie czyścieysze zęby i dziąsła, niżeli ci, którzy przy wygodach życia, zęby i uſta iak nayuważniey szoruią: lecz ta uwaga będzie umieszczona niżey między sposobami zapobiegania nieochędóſtwu w zębach. Dla poięcia, skąd ta nieczyſtość pochodzi, uważać trzeba, iż uſta w swoiey wydrążałości są iak kapelusz alembikowy, przez który przeciſkaią się exhalacye pochodzące z odetchnienia płuców przez gardło, iako też z żołądka pod czas ſtrawności odbiiaiące się. Powietrze które oddychamy, zoſtawia także swoie cząſtki ziemne w uſtach, iak to częſto widzieć można, gdy pluią ludzie, którzy byli w podró-

żach, na spacerach, na balach, na teatrach, i t. d. Takowe exhalacye pomieszane z śliną lipką, która w całych ustach raz wraz się znayduie, robią się gęstszemi, a gdy nie są przyzwoitemi środkami poruszone, przylepiaią się do zębów, gdzie coraz bardziey tężeiąc, nabieraią twardości kamienia, i nie mogą z zębów bydź oddalone, tylko stalowemi i mocnemi narzędziami: ten kamień powiększaiąc się, uraża dziąsła, gryzie ie, rani i zniża, a czasem tak głęboko, iż dziąsła same nie są w stanie utrzymać zębów, które się chwieią i dość często wypadaią. Przypisuie się to niekiedy skorbutowi, lub używaniu merkuryuszu; lecz takowy szwank bardzo często się trafia bez pośrednictwa tych dwóch przyczyn.

Na tak zranionych i wrzodowatych dziąsłach osiadaiący muł na pół z ropą, nabiera naywyższego stopnia zepsucia, skąd smrodliwy zapach, i zarażaiący z ust wychodzi: powtóre miesza się z powietrzem, które płuca w siebie pompuią i którego część na doskonalenie w nich krwi, i na ożywienie człowieka iest przeznaczona: potrzecie część tego smrodliwego mułu miesza się z śliną, którey w ustach tysiączne są źródła, i która do żołądka płynie dla ułatwienia strawności. Każdy teraz pomiarkować może, iak musi bydź niedostateczna taka strawność w żołądku, i takie krwi doskonalenie w płucach uczynione; każdy wnieść potrafi, iakie będą płyny w ludzkich ciałach takiem smrodliwym pokarmem napoione: stąd bladość twarzy i ciała; stąd zatkania gruczołków płucowych, i potym *phtysis*: stąd przygotowanie

humorów wszyſtkich do zgniłości: ze złey ſtrawności żołądka pochodzą zatkania wątroby, śledziony, gruczołków *mezenterycznych*, diarye, dissenterye, i tysiączne inne choroby, które prawie do wiary nie są podobne, i które przy utrzymaniu w uſtach czyſtości mogłyby bydź uchylone. Nie mówię ia przeto, iż samo tylko utrzymanie czyſtości w uſtach potrafi od tych wszyſtkich nieszczęść uwolnić: nad to my ludzie bylibyśmy szczęśliwemi: nasza iſtność ieſt taka, iż iedna zła przyczyna może tysiąc złych ſkutków sprowadzić, a wzaiemnie ieden zły ſkutek może z tysiąc przyczyn pochodzić: lecz dobrze zawsze będzie, gdy iedna z nayobrzydliwszych przyczyn będzie odięta bez wielkiego zatrudnienia, a przyczyna taka, która z wyrażonych wyżey ſkutków tyle sprawuie złego.

Chirurgowie, którzy części tey sztuki do zębów tylko należącey pilnuią, powinniby tym także się zatrudniać, aby porządek w uſtach był zachowany; zalecaiąc to przynaymniey tym wszyſtkim, którzy ich rady zasięgaią; lecz wtedy tylko bywaią sluchanemi, gdy ból iaki znaczny pacyentom dokucza, i czasem ich rady bywaią szkodliwe, gdy zbytecznego wyciągaią porządku: *n. p.* wyskrobanie mułu zkamieniałego, ieſt rzecz bardzo potrzebna, lecz z uwagą ią wykonywać należy; bo inaczey zęby słabieią w swey osadzie, chwieią się, cząſtki powierzchnie emaliowey ſkorupki, która ie okrywa tracą, i tak usposobiaią się do prędkiego zepsucia. Rozumiem przy tym, że gdy raz każe sobie kto zęby wyſkrobać, pilnuiąc ich dobrze, może prawie na za-

wsze potém bez tey przykrey operacyi się obeyść, i ganię mocno te osoby, które przez zbyteczny porządek nadto często, i czasem co miesiąc takiemu środkowi się poddaią. Oddzielanie zębów, ich piłowanie, odłączenie, wyrzynanie, plombowanie ołowiem, na starych korzonkach sztuczne szrubowanie, i podobne operacye nadto podług mnie sprzeciwiaią się porządkowi natury, zęby osłabiaią i wcześnie psuią; przeto radzę, aby do takich operacyy nie lada komu się powierzać, i oprócz zręcznego dentysty, lekarza iakiego doskonałego rady zawsze zasięgać.

Mowiłem wyżey, iż każdy sam powinien umieć utrzymać zęby w czystości. Pierwszy środek do tego dążący iest mechaniczny, i każdemu prawie wiadomy, to iest używanie proszków iakich, wód preparowanych, octów, opiatów, i t. d. używaią do nich szczoteczek, lub małych gąbek, któremi zęby oczyścić i dziąsła wzmacniać należy. Znayduią się recepty na to wszystko w xiążkach, w dziennikach, i nawet w kalendarzach; co zaś znam naylepszego, iest proszek bardzo miałki z Chiny i wódka prosta, lub francuzka, w którey chrzan był zamoczony wraz z gwoździkami i cynamonem; pierwszym szczoteczką miękką, i małą w wodzie zamoczoną, trą się zęby, i dziąsła nie na poprzek, lecz podług osady zębów ku ich brzegom do przeciwney szczęki dążącym, i potém wodką chrzanową na pół z ciepłą wodą zmieszaną zęby razy kilka się płuczą: co czyniąc raz na dzień, zęby, usta, dziąsła i gardło czyszczą się i wzmacniaią.

Drugi sposób zapobiegania osadzie mułu na zębach, na tém szczególniey zależy, ażeby żołądek miał dobrą ſtrawność: mowiliśmy wyżey, iż osoby będące w pracy iak *np.* rolnicy i wyrobnicy, którzy używaią grubych potraw, maią powszechnie zęby i dziąsła czyſte; pochodzi to ſtąd, iż grube potrawy, i praca pomagaią żołądkowi do ſtrawności, raz że łechcą i obudzaią żołądek, powtóre, że iego moc w czynności utrzymuia; skąd wynika, iż zbyt delikatne iedzenia, mało daiąc pracy żołądkowi, osłabiaią go, zbieraią się w nim nader gęſte i kleiowate soki, które się do niego przylepiaią, i cały gardziel (*œsophagus*), gardła, ięzyka i dziąseł zamulaią: dla utrzymania więc zdrowia w tych częściach, wybor pokarmu ieſt arcy potrzebny; tych zaś, które są z natury kleiowate, używać nie wypada, albo przynaymniey mieszać razem z grubemi i cokolwiek oſtremi, które gdzie przechodzą, naprzód naciéraią, potém żołądek łechcą, iego pobudzalność ożywiaią, i lepszą ſtrawność sprawuią.

Mierne także ciała poruszenie przez różne sposoby, iako *np.* chodzenie piechotą, iazda konna, granie w wolanta, pracowanie w ogrodzie, mierne tańcowanie, fektowanie, i różne gymnaſtyczne sztuki, pomagaią nie tylko do ſtrawności żołądka, lecz do regularney cyrkulacyi płynów, i innych powinności ciała, które będąc uſkutecznione, iak się należy, mocno pomagaią do utrzymania miłey uſt czyſtości, od wszyſtkich tak wychwaloney, a od bardzo wielu osób zaniedbaney.

Łatwe te sposoby utrzymania zębów i uſt w porządku czynią ie przyiemne i zdrowe, i iedne z naywiększych przyczyn zwyż wyrażonych chorób zmnieyszaią. Wypada więc każdego do tego zachęcać, a osobliwie rodziców, i te osoby, którym edukacya młodzieży oboiey płci ieſt powierzona, a które przyięły na siebie obowiązek, nie tylko ubogacać ich rozum, ale też kształcić duszę i ciało.

B. M.

LITERATURA

WYMOWA.

Mowa miana na pogrzebie Grzegorza Piotrowicza Bürkmann, *ienerała artyleryi, kawalera orderów Rosſyyskich, S. Jerzego IV. klaſsy i S. Włodzimierza II. klaſsy, przez Kazańſkiego Archimandrytę. Dnia 9. Marca roku 1802.*

CHRZESCIIANIE!

Oto są zwłoki woiownika, który ostatni dług naturze wypłacił, oto zimna pleśń bohatyra. Duch który go ożywiał, wzniosł się do pełnego taiemnic wieczności przybytku. Taki to ieſt los oſtatni od dawna przeznaczony synom Adama.

Daniia tego szanownego męża wydała i wychowała. Tam się rozwiiać zaczęły młode iego talenta, W Rofsyi zakwitły i doyrzały. Rofsya

z nich zebrała owoce, Rofsya prace, zasługi i wierność iego należytą uwieńczyła nagrodą. Nie chcę ia tu znanych dzieł iego i okoliczności woiennego życia opisywać na nowo. Dosyć go pochwalę, gdy powiem, że przez długi lat przeciąg walczył pod chorągwiami *Rymnickiego*, że towarzyszył mu w jego zawodzie chwały, że ukształcił się na wzór tego woiownika, który współwalczących z sobą, w bohatyrów zamieniał. I tenże to mąż leży teraz zkościały w trumnie?

Tak ieſt, przeſtał iuż bydź czynnym. Anioł śmierci zaprowadził go do kościoła pokoiu. Pamięć atoli iego żyie pomiędzy mieszkańcami ziemi. O! co za powabne zachęcenia do dobrze czynienia dla synów Rofsyi! Cnotliwy upada pod ciosem śmierci, ale sława dzieł iego nie umiera, i iaśnieie na ziemi, właśnie iak dzienna gwiazda, która po zachodzie swoim ſkrywszy się głęboko przed oczyma naszemi, ieszcze na lazurowym niebie złociſtemi połyſkuie cieniami. Tak i czyny nasze przeżyią nas na ziemi.

Ale dlaczego drżemy na widok zimnych zwłok człowieka? dlaczego nas boiaźń i ſtrach na wspomnienie śmierci przeymuie? Jeſtże to iaki potwór niemiłosiernie ludzi z tego świata gładzący? Wcale nie. Dla zbrodniarza tylko, który się w bezbożności zanurzył, śmierć ſtraszną bydź może. Lecz tego, co kochał Boga, co prawa iego i cnoty wiernie wykonywał, śmierć ieſt słodkiem uśnieniem, ieſt przeyściem z kłopotu i ſtarań do pokoiu, do nowego życia. Anioł śmierci przybliża się do niego z uprzeymym weyrzeniem, bierze go lekko za rękę, i prze-

przeprowadza na inny lepszy świat do dobrego Oyca ludzi. Dlaczegoż drżeć mamy przed tym swe dzieci kochaiącym Oycem ? Stworzył on nas ludźmi, będzie nas też sądził iak ludzi. Rozróżni słabość od wyſtępku, niewiadomość od uporu.

Wszyscy ieſteśmy prawu śmierci poddani. Przyydzie czas, kiedy oſtygniemy w iéy ręku, kiedy na iéy łonie zaśniemy. Gotuymy się więc na to, gdyż przez ten tylko sposób dokażemy, że przebudzenie się nasze w miłym przyszłego życia poranku bez boiaźni naſtąpi. Czas w tamte ſtrony bez powrotu upływa. Chwytaymyż każdą chwilę, i z niey ſtaraymy się korzyſtać, abyśmy na końcu naszego zawodu, z orzeźwiaiącą ufnością powiedzieć mogli : z ukontentowaniem życie nasze przepędziliśmy. Bytność nasza nie z lat, ale z czynów swóy bierze szacunek. Dzieła nasze idą za nami, i zapewniaią nam po śmierci pańſtwo Boga w niebie. Błogosławiony, który w pokoiu z czyſtém sumnieniem i dobremi czynami, stąd do Stwórcy swoiego przechodzi.

Zbawicielu nasz Chryſte ! ty nagradasz wiernym, pobożnym i cnotliwym, nagródźże i temu teraz zmarłemu słudze Grzegorzowi, za miłość iego ku tobie i bliźnim. Boć każdy który się Boga boi i dobrze czyni, z jakiegokolwiek on ieſt narodu, zawsze podług nieomylnego słowa twego, tobie i naydobrotliwszemu Bogu, oycu naszemu, ieſt przyiemny.

POEZYA.

Horacyusze Traiedya Piotra Kornela, przekładania Ludwika Osińskiego.

Horacyusze powszechném zdaniem umieszczone są w rzędzie tych siedmiu Traiedyy, które Piotrowi Kornelowi zjednały imię oyca francuzkiego teatru, i postawiły go na czele wszystkich poetów dramatycznych wieków poźnieyszych. Istotną zatém uczynił przysługę JP. Osiński, tak pięknem dziełem pomnażaiąc ięzyk i teatr polski: i tłumaczenie Horacyuszów sprawiedliwie uważać należy, za szacowny przybytek do naszych bogactw literackich. Przytoczymy pięknieysze mieysca z tey sztuki, podług porządku aktów, bo tym sposobem naylepiey okaże się rzadki talent tłumacza: lecz razem dopełniaiąc naszey powinności, wytkniemy wiersze, które w zdaniu naszém, lekkiéy wyciągaią poprawy.

AKT I.

SCENA I.

SABINA, JULIA.

SABINA.

Nie gań słabości, przestań obwiniać mą trwogę,
Słusznie w takiém nieszczęściu utyskiwać mogę.
Gdy tak straszne nad głową zawieszone flagi,
Nienaganna drżeć, sercu nay większey odwagi:
Dusza mężka, i pośród wszelkich nieszczęść stała,
Nie łatwoby tu swoię dzielność zatrzymała.

Lecz chociaż się tak losy srożą nad Sabiną,
Choć się móy umysł miesza, ale łzy nie płyną;
I mimo ięków, które przed bogami składam,
Przynaymniey ieszcze łzami, niewzruszona, władam.
Niewiasta, gdy tak swoie cierpienia zwycięża,
Więcéy od swey płci czyni, ieśli mniey od męża.
W takiéy ostateczności, tłumić łzy, boleści,
Ach! iestto dosyć męztwa na umysł niewieści!

J u l i a.

Dla duszy pospolitéy, dosyć na tey zbroi,
Która w każdey przygodzie nieszczęścia się boi;
Lecz wielkie serce takiey słabości się wstydzi,
I w samey niepewności dobry skutek widzi.
Oba woyska przy murach, w licznym stoią tłumie:
Ale Rzym dotąd bitew przegrywać nie umie.
Niech więc raczéy twóy umysł cieszy się, nie trwoży:
Ponieważ walczyć będzie, Rzym wielkość pomnoży.
Porzuć próżną obawę, porzuć smutek wszelki,
I godny umysł rzymskiéy miey obywatelki.

S a b i n a.

Jestem nią: tak niestety! bo Horacy w Rzymie;
Przyiąwszy iego rękę, przyięłam i imie.
Lecz ten węzeł w niewoli iarzmo się zamienia,
Jeśli zapomnieć każe mieysca urodzenia.
Albo! któraś mi dała życie, wychowanie,
Albo! drogi móy kraiu, i pierwsze kochanie!
Gdy woyna Rzym zapala, rwie spokoyność twoię;
Równie zwycięztwa Rzymian, iak straty się boię.
Rzymie! niech mię to z winy ku tobie oczyści:
Miéy nieprzyiaciół, godnych moiéy nienawiści.
Gdy z obu stron pogládam na szyki oręża;
Z jednéy widzę trzech braci, z drugiéy mego męża.
Czyliż mogę do nieba nieść bezbożne śluby?
Tobie życzyć zwycięztwa, Albie życzyć zguby?
Wiem, że ieszcze w kolebce nowe państwo twoie,
Wzrostu czeka, i wzrośnie przez marsowe boie:
Wiem, iak wielkie ci nieba gotuią wyroki,
Szczupły ci kray Latynów: zaymiesz świat szeroki:
Niebo ci panowanie ziemi ubezpiecza,
A zyskać go nie możesz, tylko prawem miecza.

Bynaymniey mię ten zapał ślachetny nie miesza,
Który z wyroku bogów twą wielkość przyśpiesza.
O! gdyby ieszcze moie widzieć mogły oczy,
Jak twe zwycięskie woysko Pireny przeskoczy!
Jdź, prowadź aż do wschodu niezłamane roty,
Jdź, nad brzegami Renu rozpostrzyy namioty,
Niech słupy Herkulesa drżą na twe przybycie:
Lecz szanuy miasto, w którém twoy Romul wziął życie.
Nie chciey tego niewdzięczny zapominać Rzymie,
Ze od Alby masz mury i prawa i imie.
Alba twoim początkiem . . stóy, i pomniy razem,
Że matkę oycobóyczém zabiiasz żelazem.
Zwróć się, gdzieindziey szukay zwycięzkich wawrzynów:
Matka radość uczuie w szczęściu swoich synow.
Tę miłość macierzyńską miey na pierwszym względzie:
Nie bądź przeciwko Albie, Alba z tobą będzie.

Cała ta scena wybornie przełożona. Wyraz naſtępuiący,

„Dla duszy pospolitéy, dosyć na tey zbroi,

Zamiaſt na takiém uzbroieniu umysłu, aby się od łez wſtrzymać; ieſt nowy: lecz zdaie się bydź iasny i mocny.

„Oba woyska przy murach w *licznym stoią tłumie.*

Oſtatni wyraz przydany, ale tak godzi się przydadź, gdy rzecz ieszcze się okazaley wydaie.

Dalszy ciąg aktu I. lubo w Kornelu samym aż do przybycia Kuryacyusza, dosyć ieſt zimny, w tłumaczeniu polſkiém bardzo dobrze wydany, a nawet ożywiony. Względem naſtępuiących tylko wierszy, niektóre kładziemy uwagi. Julia mówi do Sabiny:

„Dziwiła mię twa cnota, tak na miłość czuła;
„Ześ się z naymilszych związków dla męża wyzuła.

Pierwszy wiersz ciemny: bo na iaką miłość czuła? Czy męża? czy braci? czy oyczyzny? tłumacz zapewne miał na umyśle miłość braci: lecz to nie ieſt ani iasno, ani właściwie wyrażono. Sabina nie wyzuła się dla męża z naymilszych związków łączących ią z bracią. Kornel mówi: dziwiła mnie twa cnota, przez którą twoie uczucia, poddawałaś pod uczucia męża.

Antytesis naſtępuiąca.

„Między obiema równie iestem podzieloną,
„I którą los pognębi, za tą będę stroną.
„Rowną aż do zwycięztwa, chowam dla nich duszę,
„I nie dzieląc się chwałą, nieszczęścia czuć muszę;
„*W równym stanie* mieć będą po zapadłey klęsce,
„Łzy moie zwyciężeni, nienawiść zwycięsce;

Bardzo dobrze oddana, wyiąwszy wyraz, *w równym ſtanie*, który tu nie służy. Należało położyć w tym ściſku duszy, lub co podobnego.

Nie mniey szczęśliwa druga Antytesis:

„Jak się mało Sabino z Kamillą zgadzacie!
„Choć ma brata w twym mężu, kochanka w twym bracie;
„Innem atoli okiem, w innym widzi stanie,
„Krew swą w jednym obozie, a w drugim kochanie.

Takowe mieysca nieſkończenie trudne w tłumaczeniu, gdy są dobrze wydane, czynią zaszczyt tłumaczącemu.

„Kocham brata i *zdrady* Kamilli się boię.

Wyraz zamocny: dość było powiedzieć zmiany.

„Jnaczey sądzi umysł nieszczęściem zmieszany.

Chybiona myśl autora. Kornel powiada: i w tém pomieszaniu inne myśli zaprzątaią umysł.

„*Słyszałam* w czoray twoię rozmowę *taiemną*

Małe niedostrzeżenie: wypada powiedzieć:
Wczoraysza z nim rozmowa nie iest mi taiemną.

Sen Kamilli mocny w oryginale, zdaie się bydź mocnieyszym w tłumaczeniu.

„Tu śmierć, tu krew, tu mordy, tu wzniesione miecze.
„Co się potwor ukaże, to znowu uciecze:
„Miesza się widmo z widmem, zgiełk trwogę pomnaże,
„A każda nowa mara w dwóynasób przeraża.

A K T II.

Akt drugi w tey sztuce iest podobno tém, co nayszlachetnieyszego i naywyższego, w którym kolwiek bądź dramatycznym pisarzu czytać można. Tu tłumacz miał wielką walkę z oryginałem, a trzeba mu oddać sprawiedliwość, że wyszedł z niey z honorem.

S C E N A I.

Horacyusz, Kuryacyusz.

Kuryacyusz.

Tak więc Rzym, nie chce dzielić swoiego honoru,
I za grzech sądzi szukać gdzie indziey wyboru.
Dumne miasto, gdy ciebie i twych braci głosi,
Trzech Horacych nad wszystkich rycerzów przenosi.
I kiedy śmiałym grozi sąsiadom pogromem,
Chce wszystkie domy nasze iednym zwalczyć domem.
Widząc ten wybor, każdy sprawiedliwie mniema,
Że Rzym, oprócz Horacych, więcey Rzymian nie ma.

Ten znakomity wybór iednomyślnych chęci,
Mógłby trzy domy podać do wieczney pamięci.
Tak iest, ta cześć narodu dla was wyrządzona,
Mogłaby nieśmiertelnie wsławić trzy imiona.
Gdy dla mnie taki wyrok został przeznaczony,
Że tu siostrę wydałem, i tu szukam żony;
I to, czem iestem dla was, i to czém bydź żądam,
Skłania mię, że z radością ten wybór oglądam.
Lecz z drugiey strony, równie cieszyć się nie mogę;
W jedney chwili czuć muszę i radość i trwogę.
Tyle razy na woynach twego męstwa świadek,
Lękam się o los Alby, widzę iey upadek.
Kiedy ty walczyć będziesz, Albie zginąć trzeba,
Chcą iey zguby: bo ciebie wybieraią nieba.
Widzę wyrok okrutny, straszną niebios radę,
I zawczasu się w liczbie twych poddanych kładę.

HORACYUSZ.

Dla Rzymu, nie dla Alby stąd smutku przyczyna,
Widząc kogo wybiera, kogo zapomina.
Złato zaiste dla nas wróżba, przyiacielu,
Tak źle wybierać, maiąc na wybór tak wielu.
Tysiąc godnieyszych było do tego zawodu,
Zdolnych utrzymać męstwem potęgę narodu.
Lecz, chociażbym i zginął przy takiey ozdobie,
Po tym wyborze, słuszną czuię dumę w sobie.
Czuię śmiałą otuchę, duch męski się wzmaga,
Wiele mi, chociaż słaba, rokuie odwaga;
I iakążkolwiek nieba ułożyły radę,
Jeszcze się w liczbie twoich poddanych nie kładę.
Rzym nadto mi zaufał, tak wielką nadzieię,
Albo z chwałą uiszczę, albo krew przeleię.
Kto chce umrzeć, lub zwalczyć, ten rzadko przegrywa,
Gdzie rozpacz bronią włada, tam zgon trudny bywa.
Cóżkolwiek będzie, Rzymie! nie bóy się przegraney,
Aż po ostatniey kropli krwi ze mnie wylaney.

KURYACYUSZ.

Przebóg! tacto iest dla mnie naydotkliwsza męka!
Czego chce narod, tego krew, przyiaźń się lęka;
Lub Alba w jarzmo póydzie... o wyrok surowy!
Lub zwycięży, z utratą ulubioney głowy;

I tego, czego w boiu żądasz Albaninie,
Inaczey nie dostąpisz, aż Horacy zginie...
Czegoż mam biedny czekać, czego się spodziewać?
Zawsze mi srogi wyrok każe łzy wylewać.
Z obudwoch stron mam słuszną do płaczu przyczynę...

HORACYUSZ.

Co! ty mnie płakać będziesz, gdy za kray moy zginę!..

SCENA III.

HORACYUSZ, KURYACYUSZ.

KURYACYUSZ.

Niech teraz gromy spadną, niech zaiadłość wściekła,
Wzruszy przeciw nam ziemię, i nieba i piekła;
Niech się złączą, niech straszne przygotuią ciosy,
Razem ludzie i bogi, i piekła i losy:
Ja w stanie tym nieszczęścia i smutku bez granic,
Ludzie, losy i piekła, i bogi mam za nic.
Cokolwiek okropnego i srogiego maią,
Mniey znaczy, niż ten honor, który nam dziś daią.

HORACYUSZ.

W bitwie otwieraiącey nam honoru wrota,
Może się w całym blasku wydać nasza cnota;
Nie przestał los zawzięty wszystkich sił wywierać,
Zeby się tak mógł lepiey z męstwem naszém ścierać.
Nadzwyczayne nam klęski gotuie morderca,
Bo z zazdrością w nas widzi nadzwyczayne serca.
Bić się z nieprzyiacielem za całość oyczyzny,
I ślachetne odbierać z rąk nieznanych blizny;
Na to się prosta cnota łatwo usposobi,
Jużto tysiąc zrobiło, tysiąc ieszcze zrobi.
Smierć dla miłego kraiu ma tyle słodyczy,
Że tłum ludzi tak pięknie umrzeć sobie życzy.
Ale tam się potykać, gdzie z przeciwney strony,
Obrońcą iest kochanek siostry, a brat żony:
Zerwać te wszystkie związki, i plac zbroyno stawić,
Przeciw krwi, ktorą chciałbyś własném życiem zbawić;

Wierzay mi, taka cnota nam samym właściwa,
Do blasku iey w niewielu zazdrość się odzywa.
Mało ludzi zna dobrze święte iey ustawy,
Ażeby śmieli wzdychać do tak wielkiey sławy.

KURYACYUSZ.

Prawda, imiona nasze będą wiecznie słynąć:
Okoliczność iest piękna, nie można iey minąć.
Za wzór nas wezmą wieki, i odległe kraie;
Ależ ta twoia cnota zbyt dzika się zdaie.
I mało nawet wielkich serc, któreby śmiały,
Tą drogą nieśmiertelnéy dobiiać się chwały.
Niech kto, iaką chce świetność, w tym postrzega dymie:
Lepsze ukrycie, niźli tak rozgłośne imie.
Co do mnie: sam widziałeś, i ia mówię śmiało,
Że mię nic w powinności moiey nie wstrzymało.
Krew, przyiaźń, miłość, związki strzeżone tak ściśle,
Nie mogły zachwiać męstwa w statecznym umyśle.
Ponieważ moia Alba w téy świetney ozdobie,
Tyle mi czci wyrządza, ile twóy Rzym tobie;
Jak ty, wypełnię wszystko, czego naród czeka:
Jestem mężem. . . lecz przecię mam serce człowieka...
Wiem, że twóy honor każe krwią moią się zbroczyć,
A móy równie mi każe krew twoię wytoczyć,
Maiąc się żenić z siostrą, brata zabić trzeba . . .
Dla kraiu tak mi smutny los zrządziły nieba!
Tak świetnéy powinności nie unika cnota,
Serce we mnie drżeie, okropność mną miota:
Lituię się nad sobą, zazdroszczę tym skrycie,
Którzy ślachetnie w boiu utracili życie.
Lecz nigdy Alby moie nie zawiedzie ramie,
Wzrusza mię dziki honor, ale mię nie łamie.
Czuię to, co mi daią; czuię, co postradam . . .
A ieśli Rzym chce więcey . . . dzięki niebu składam,
Że mi się Rzymianinem urodzić nie dało:
By przecięż coś ludzkiego w méy duszy zostało...

HORACYUSZ.

Jeśliś nie Rzymianinem, zasłuż nim bydź godnie,
I ieżeliś mi równy, pokaż to dowodnie.
Gruntowna cnota, z któréy Horacy się chlubi,
Towarzystwa słabości z rycerstwem nie lubi.

Zle ten sobie otwiera do honoru drogę,
Kto niemęską na pierwszym wstępie cofa nogę.
Widzę iak się nieszczęście całą siłą sroży,
Widzę całą moc iego . . lecz mnie nic nie trwoży.
Przeciw komu mnie wzywa kray, o to nie pytam:
Lecz się ślepo tey chwały i z radością chwytam.
On wszystkich obcych względôw godzien iest wyzucia,
Jego roskaz powinien wszystkie tłumić czucia.
Kto chcąc służyć kraiowi na bok rzuca okiem;
Podłym do powinności przystępuie krokiem.
Swięta wola oyczyzny wszystkie związki zrywa:
Tak, na nic nie mam względu, kiedy mnie Rzym wzywa.
Czuię zupełną radość, z tą pociechą zatém,
Z którąm się żenił z siostrą, będę się bił z bratem.
I żeby niepotrzebną mowę przerwać pręcey,
Gdyś od Alby wybrany, nie znam cię iuż więcey.

KURYACYUSZ.

A ia ciebie znam ieszcze... to mnie wskroś przenika!..
Lecz mi nie znana była ta cnota, tak dzika:
Chce się ona o wyższość z nieszczęściem mocować,
Pozwol, niech się iey dziwię, nie każ naśladować.

Oto iest wzór iasności, mocy i płynności: te zaś wiersze,

,,A ieśli Rzym chce więcey, dzięki niebu składam,
,,Że mi się Rzymianinem urodzić nie dało,
,,By przecięż coś ludzkiego w mey duszy zostało,

Są przedziwne: nie można lepiey wydać tak pięknego sentymentu.

Dwa następuiące wiersze w tym akcie:

,,Czym cię obraził żono?
,,Jdź nie kochay mnie, łzami nieoblewaj skroni.

Potrzebuią poprawy; w pierwszym dla iasności i dokładności ięzyka, trzeba powiedzieć: czym cię obraziłem? W drugim widoczne iest niedostrzeżenie, bo łzy na skronie nie spadaią.

A K T III.

Większa połowa aktu trzeciego w oryginale ieſt słaba. Tłumacz w wielu mieyscach go podniosł. W naſtępuiących tylko wierszach znayduią się uchybienia.

„I tu i tam bez skutku: szarpie mnie ból srogi

Wiersz ciemny i nieoddaiący myśli Kornela.

„Nadto byłam szczęśliwa:

Nie powiedział tego poeta, że Sabina była nadto szczęśliwa, i nie mógł tego powiedzieć. Lecz mówi tylko, że przez tę przybraną stałość, nadto ma ulgi.

„Utracić mi potrzeba lub męża lub brata.

Wierniey:

Może w tey chwili tracę lub męża lub brata.

„Jaką chwałę zapewnia zwycięzcom wygrana,
Nie tryumf mnie obchodzi, ale krew przelana.

Oba wiersze nie dość iasne.

„Nadto sprawiedliwości, zamało dobroci.

Wyraz daleki od myśli Kornela, i nieſtosowny do sytuacyi Sabiny. Myśl rzetelna poety ieſt: spodziewałam się po bogach mniey niesprawiedliwości, a więcey dobroci.

Ale podźmy do drugiey połowy aktu, w którey poeta pokazał się naywiększym gieniuszem, a Osinski godnym iego tłumaczem.

SCENA VI.

STARY HORACYUSZ, SABINA, KAMILLA, JULIA.

STARY HORACYUSZ.

Cóż nam niesiesz Julio? wygranali nasza?

JULIA.

Smutny raczéy los bitwy... okropne nowiny!
Rzym Albie iest poddany, zbite twoie syny....
Ze trzech dway trupem legli, sam iey mąż zostaie...

STARY HORACYUSZ.

O smutny koniec bitwy! serce mi się kraie;
Rzym więc ma służyć Albie... i żeby nie służył;
Moy syn do ostatniego tchu, siły nie użył?
Julio! bydź nie może, to zmyślenie czyie.
Nie, Rzym nie iest poddany, lub móy syn nie żyie.
Zna on lepiey powinność, nie byłby krwią moią.

JULIA.

Widzieli zemną wszyscy, co na murach stoią.
Przy braci, nikt nad niego odważniey nie dostał:
Lecz po nich, gdy sam ieden naprzeciw trzem został,
Gdy trzech mężów odeprzeć naprożno się sili,
Ucieczka...

STARY HORACYUSZ.

I żołnierze zdraycy nie dobili?
Zdradzone woysko w szykach schronienie mu dało!

JULIA.

Po téy porażce, nie wiem, co się daley stało.

KAMILLA.

Bracia moi!

STARY HORACYUSZ.

Nie wszyscy warci tey żałości,
Dway w wieczney żyią chwale, oyciec im zazdrości.

Groby ich *naypięknieysze* niech ozdobią kwiaty,
Chwała tak *piękney* śmierci, nadgrodą ich straty.
Niezłamanego mężtwa tę zapłatę mieli:
Że póki żyli, póty Rzym wolny widzieli.
Własnego mieli króla, nie znali poddaństwa,
Nie doczekali iarzma sąsiedzkiego państwa...
Płaczcie nad trzecim, płaczcie niezatartey plamy,
Którą po zdradzie iego, wszyscy nosić mamy.
Płaczcie całego rodu mego pohańbienia...
Płaczcie wieczney sromoty Horacych imienia.

JULIA.

Coż miał przeciw trzem zrobić?

STARY HORACYUSZ.

Umrzeć... lub w rozpaczy
Dać poznać przeciwnikom, co rzymska broń znaczy:
Choćby był iedną chwilą utarczkę przedłużył;
Przynaymnieyby Rzym trochę póżniey Albie służył.
Niechayby był zostawił przy czci, moy wiek stary.
Niechby umarł! wszak oyciec godzien tey ofiary.
Obywatel oyczyznie krwią powinność płaci:
Jle iey kto oszczędza, tyle sławy traci.
Każda chwila, od czasu sromotnego czynu,
Głębiey piętnuie hańbę na oycu i synu.
Razem ze krwią zbrodniarza wieczny wstyd zagładzę,
Wszakże nad niecnym synem mam oycowską władzę.
Wykonam na nim zemstę sprawiedliwą, krwawą,
Pozna świat, iak się brzydzę tak niegodną sprawą.

SABINA.

Nie tak się unoś, oycze, w ślachetnym zapale:
Zadnegoż nam iuż szczęścia nie zostawisz wcale?

STARY HORACYUSZ.

Dla ciebie tylko samey to szczęście zostało.
Ten cios okrutny ciebie obchodzi zbyt mało.
Jeszcze nie cierpisz, serce twoie nic nie traci,
Zachowały ci nieba i męża i braci.
My poddani! twóy naród iarzmo na nas wkłada,
Bracia twoi zwycięzcy; Rzym zdradą upada.

Widzisz świetnie wstaiącą chwałę twego domu:
Mało cię wstyd obchodzi naszego pogromu...
Ale wkrótce ten zdrayca, twóy mąż ulubiony,
Jak był naszém, tak będzie nieszczęściem swey żony.
Próżne za nim twe modły, i łzy niedołężne:
Wzywam was na świadectwo, was bogi potężne!
Słońce nie zaydzie, własną ręką go zabiię,
I taką hańbę Rzymu, we krwi syna zmyię...
(*odchodzi*)

SABINA.

Jdźmy za nim .. wstrzymaymy w zbytecznym zapędzie...
Nieba! zawszeż nieszczęście tak się srożyć będzie?
W każdey nas chwili, większe okropności straszą.
Zawszeż nam drżeć potrzeba przed własną krwią naszą!

Wyborne tłumaczenie. Słyszałem, że niektóre osoby niedość były kontente z wydania tego sławnego wyrazu, *Q'il mourut*! Mnie się zdaie, że wysokość iego przez ten wyraz polſki *umrzeć*, nic nie ſtraciła. Cała tu moc ieſt na proſtocie i krótkości. Jeżeli zaś reszta:

lub w rozpaczy
Dadź poznać przeciwnikom, co rzymska broń znaczy;

Wydaie się komu niezupełnie dobitna, uważać powinien, że dla wielkiey piękności coś przepuścić należy. Wszakże i w samym Kornelu drugi wiersz nie był chwalony: dopiero za dni naszych *la Harpe* go usprawiedliwił.

A K T IV.

Akt ten zrobił tłumacz ze dwóch aktów Kornela. Piąty akt w oryginale cały w wywodzie prawniczym, preciągał sztukę i oziębiał: tłumacz wybrał iſtotne z niego rzeczy, i do czwartego

przeniosł. Wytkniemy i tu kilka wierszy, ponieważ postanowiliśmy nic nie pomiiać, co w rozumieniu naszém nie zdaie się bydź dość dokładném.

Cienie dwoch braci moich, krwią pomściłem bratnią.

Nie dość iaśnie: domyślać się aż trzeba, że to krwią braci Kuryacyuszów: Kornel iaśnie wyraża: dwóch (Albanów) poświęciłem cieniom braci moich.

„Za zwycięztwo iednego syna•

Za zasługi iednego syna.

„Nie przystoią żale,
„Tam gdzie się wielkie serce podnosi ku chwale.

Wierz ciemny, i uchybiona myśl autora.

„Jm więcey goryczy w niey czniesz.

Raczey: im więcey się nią obrażasz.

„Z okrucieństwem wyroków porównam boleści.

Wyraz nie iasny, gdy bardzo iest iasny w Kornelu. Tu tłumacz opuścił kilka wierszy, w których Kamilla rozbiera swoie nieszczęście: trzeba ie było zatrzymać, ponieważ to przygotowywa ią do strasznego przeklęstwa, które iest iednem z mieysc naypięknieyszych tey traiedyi.

„Każą szczęście wynosić pod nieba.

Można było lepiey wyrazić, i uchronić się tego rymu *nieba*, dość części używanego.

„Wróć mi Kuryacego, lub nie broń miłości.

Wyrażenie niedość maiące precyzyi. Należało powiedzieć: Albo pozwol, aby miłość moia wybu-

chnęła z całém swém czuciem. Czyż wróciwszy Kuryacego, mógł iey brat zabronić miłości?

„To nadto, dokąd zemsta porywa mnie wściekła.

To zastanowienie się w gwałtowney namiętności, nie powinno mieć mieysca, gdy skutek iey zaraz następuie. Jakoż go Kornel nie uczynił.

Zakończmy ten rozbiór przytoczeniem przekleństwa Kamilli.

KAMILLA.

Rzym... dziś naywiększa serca moiego odrazo!
Dla któregoś w kochanku mym skrwawił żelazo:
Rzym, który ty tak kochasz, a ia nienawidzę,
Którym, że ciebie wielbi, tem więcey się brzydzę...
Niech się na niego wszystkie sprzysięgną sąsiady,
Niechay słabego państwa podkopią zasady.
A ieśli małe siły włoskiego narodu,
Niech powstaną mieszkańcy zachodu i wschodu:
Niech się nań wzruszą ludy z obu końców ziemi,
Niech przeydą góry, morza, siłami wszystkiemi!
Niech się sam ród bezbożny uzbroi na siebie,
Szarpie wnętrzności, w własnych gruzach się zagrzebie!
Niech bogowie skargami memi zapaleni,
Spuszczą nań grad piorunów i potok płomieni!
Obym sama widziała spadaiące gromy!
Twoie laury w popiele, w gruzach iego domy!
By śmierć do ostatniego ród Rzymianów starła;
Ja to sprawiła... sama z radości umarła!

Zrobiłem ten rozbiór tłumaczenia Horacyuszów, odpowiadaiąc na wezwanie obywatela, które w przeszłym numerze odebrałem. Podobnie względem innych dzieł nowych, ile siły pozwolą, czynić będę. A wzaiemnie wszelkie uwagi nad moiemi pismami, z wdzięcznością przyimę i umieszczę; lecz razem oświadczam, że za te tylko pisma iestem odpowiadalny, na których imie moie położone.

łożone będzie. Cieszę się, iż zacząłem krytyczne uwagi od dzieła, w którém prawie wszyſtko uwielbiać należy. Dzielę szacunek z całą publicznością dla tey roboty. Proszę z moiey ſtrony tłumacza, aby iak przyrzekł, ubogacał nasz ięzyk przekładaniem wybornych dzieł teatru francuzkiego. Pewny ieſtem, że przyymie dobrze moie uwagi, które nie mogą w niczém osłabić szacunku iego pracy, i owszem lepiey okazuią iey wartość: bo kto w tysiąc trzechset wierszach, tak mało uchybień i tak lekkich się dopuścił, przekonał o swoiey zdatności i szczęśliwie pracował. Krytyka zaś sprawiedliwa, człowieka rozsądnego obrażać nie może. Żądano iey dawno w kraiu naszym; Ja iak sam chętnie się iey poddaię, tak ile możności drugim udzielać iey będę. Oglądanie się na krytykę, uczyni nas oſtrożnieyszemi w pisaniu, a tak roboty nasze coraz więcey do doſkonałości zbliżać się będą. Kto lubi tylko pochwały, albo raczey pochlebſtwa, sam sobie przeszkadza, żeby na rzetelną i trwałą chwałę zasłużył.

F. Dmochowski.

WIERSZ

Na śmierć xiążęcia Czartoryskiego kanclerza W. W. X. Litt. przez Stanisława Trembeckiego.

Na' powietrzu mieszczone kołyszą się spiże,
Smutku się wiadomości rozlatuią chyże;
Zabrzmiała na okrytey kirem trąbie sława,
Leią się łez potoki, czerni się Warszawa.

Wrzesień 1802 Z

Teraz gdy noc publicznym ękom czyni przerwy,
Ty mi przyśpiewuy ptaku żałobny Minerwy.
Puszczam się w loch okropny, ten mnie widok zwabia,
Kędy nasze natura postaci rozrabia;
Lecz oszczędzę tey iamy okryślenia żywe,
Dni nasze są nietrwałe, niepewne, troskliwe,
Ubogie śmiertelniki szczęśliwe nie wiele,
Przecz wam goryczą kazić znikome wesele?
Któż nie wie, że po krótkim na świecie przechodzie,
W téy ciemney odpoczniemy wieczyście gospodzie,
Mądrość, męztwo, ślachetność, pełne złota trzosy,
Nie sprawuią wyięcia z pod fatalney kosy.
Sroga ustawo losu! I ty tu iuż, i ty!
Zwłoki twoie Ministrze, składasz znamienity.
Czartoryski Litewskiey ozdobo pieczęci,
Ległeś, lecz w nieśmiertelney wiekuiesz pamięci.

Tém cię bydź w kraiu ſznali współobywatele,
Czém iest dusza Stoika w chorowitem ciele.
Gdy nas ten fałsz, iż Polskę nierząd trzyma, łudzi,
Spiąca Rzeczpospolita, co dwa lat się budzi:
Niebaczna, że z niey czuli szukaią obłowu,
Ockniona ziewnie tylko, i zasypia znowu.
Ledwie nie sam w odmęcie takim byłeś czynny,
Pod twoię się porękę zachylał niewinny.
Winny twey surowości kaiał się postrachem,
Ani się podeyrzany pod twym mieścił dachem,
Ani średnia zasługa sięgała nadgrody,
Póki lepsi nie byli nadgrodzeni wprzody.
Tyś uzdrawiał twóy naród, są którzy go truli,
Tyś gorliwie naprawiał, ci gorliwie psuli.
Czyli się przez wysłańców gromadziły stany,
Wglądałeś, by niecnota nie bywał obrany;
Czyli to sprawiedliwość brała w ręce szalki,
Broniąc iey, przymuszony byłeś toczyć walki:
Wtedy kogo celnieysze zdobiły przymioty,
Spiesznie pod twego domu cisnął się namioty.
A zaś kto wyższey w sobie nie czuiąc zalety,
Zbrodnią się tylko chełpił, lubioną niestety!
Za pełnione przestępstwa, twéy się boiąc grozy,
Przeciwne, acz niechwalne, szedł licznić obozy.

Niebezpieczny faworyt pod monarchy cieniem
Kąkol zamieszek pańskiem rozsiewał imieniem.

Tego by dłażey swemi nie szkodził nam błędy,
Ciągnąłeś z pychy szczytu między gminne rzędy.
Dom dawnością, potęgą, bogactwy wsławiony,
Dom z pierwszemi zachodu monarchy skrewniony;
Na cudze chciwy, o swe czyniący niedbale,
Po nieszczęsnym wygnańcu posiadł Semigale.
Nie zniosłeś wówczas uymy powagi senatu,
Jnnego Karolowi życzyłeś szkarłatu.
A ieńca z Sybirskiego wykopawszy śniegu,
Otuliłeś purpurą Baltyckiego brzegu.

W piersiach twoich mieszkała słuszność, przy niey blisko,
Stałość nayulubieńsze chciała mieć siedlisko:
Gwałtowną silna zawiść szturmuiąc nawałą,
Chwiała tobą, iak wichry Teneryfy skałą.
Te szumią, chmury cieką, gromy huczą dołem,
A ta zawsze pogodnym bodzie niebo czołem.

Jawnych dzieł dość masz xiążę, z których będziesz czczony,
Taiemne rzecz nie moia odsuwać zasłony.
Może dumę Azyi niewiedzącey gniecie
Europa, żeś ią w twoim ruszał gabinecie.
Ale ach! iużeś przebył nieodbrodne rzeki,
Nie wszelkie się na równych mogą zdobydź wieki.
Mniey dziś natura zacna. Gdy mąż schodzi taki,
Poprzedzaią to ziemskie, to niebieskie znaki.
Często przed wielkich ludzi trafiało się zgonem,
Widzieć groźnym komety błyszczące ogonem.
Albo sławne iakowe kończące się życie,
W bydlęcym wyczytywał ofiarnik ielicie.
Lwa i orła niechorych zmiotła Parka obu,
Ostrzegaiąc, że Rudolf miał zstąpić do grobu.
Gdy Człeko-Bóg podchodził pod ostatnie prawo,
Rykła gòra, i słońce zaćmiło się krwawo.
Drobnieysze dziwy drobne oznaczaią śmierci,
Polska się przed twym zgonem rozpadła na ćwierci.

Nie zbytek cię zniosł, o nim słyszeć się nie zdarza,
Sama ci wstrzemieźliwość była za lekarza.
Trzymaiąc w czerstwém ciele umysł zawsze zdrowy,
Z jey pomocą wiek pędzić mogłeś Nestorowy.

Przyszła pora, że skrytość może bydź wydana,
Kalecząca oyczyznę zabiła cię rana.
Oyczyznę, którą twoie władnące północą
Naddziady obdarzyły przestworem i mocą.
Oyczyzna ta, dla którey żyć chciałeś iedynie,
Dla którey ginąć w każdey pragnąłeś godzinie,
Gdyby wyrok dopuszczał, by mogła bydź cała,
Twoiąby pewnie była radą ocalała.
Znaią tey rady dzielność osi świata obie,
A kto słyszał o Polszce, słyszał i o tobie.

Że każdy własność swoię z bezpieczeństwem dzierży,
Że syn nieprześladowan, iak rodzice wierzy;
Że Temis rozeznawa wątpliwość spokoynie,
Że obrady nie czynią ze świątyń rozboynie;
Że nam wiele naganney ubyło przysady,
Że szkodne społecznoś i precz odeszły gady;
Że zmartwychwstały Tytus Lecha berłem włada,
Wszystko to twa rostropna sprzyczyniła rada.

Ale kiedy nakoniec z niebios ukarania,
Głupstwo nasze twe święte przemagało zdania;
Kiedy zły obywatel do szczętu obdarty,
Przez nieprzystoyny nierząd i niesławne karty;
Chcąc nagle skarby osiąść Katylina brzydki,
Swoie powszechną stratą kupował pożytki.
Kiedy głos twoy zbawienny przestał bydź słuchany,
Kiedy zgubiciel znalazł licznieysze kompany;
Już cię dłużey mieć z nami nie byliśmy godni,
Zbrzydziłeś sobie ziemię, szpetną tylą zbrodni.
Dobrym ciężka po tobie zostaie tęsknota,
Ciebie zaś tam wysoka umieściła cnota,
Gdzie mędrcy, prawodawcy, i oyczyzny oyce,
Posiadaią wieczystey roskoszy ogroyce.
W nich iesteś ustanowion za twe zacne czyny,
Wpuszczania, lub odrzutu, uznawca iedyny.
Wkrótce duch twoy od gniewu i sprzyiania czysty,
Sądzić będzie sąsiady i nasze statysty.

Obraz Filozofa

Naśladowany z Boufflera do K. S.

Blaſk mnie nie łudzi bogacza,
Przepych szczęścia nie oznacza.
Gdzie rozum z cnotą przebywa,
Tam ieſt pomyślność prawdziwa,
A tém droższa, że w tym ſtanie
Nie podległą ieſt odmianie.
Mędrzec będąc żądz swych panem,
Zgadza guſt swóy z swoim ſtanem;
Umie użyć darów nieba,
Umie cierpieć, gdy potrzeba.
Czy los bierze, czyli darzy,
Jedna poſtać iego twarzy.
Zawsze idzie pewnym torem,
Między cnotą i honorem;
Nigdy z niego nie chce zboczyć,
Woli umrzeć, niż wykroczyć.
Czynić dobrze ma w zwyczaiu,
Dla przyiaciół, i dla kraiu;
Miłość ich w nim ieſt bez miary...
A gdy potrzeba ofiary,
Gotów na wszelką przygodę,
Chwałę maiąc za nadgrodę.

C. Godebſki.

DONIESIENIE.

O nowych dziełach.

Znayduią się w Warszawie nowe dzieła następuiące: o *Składaniu się i podzielaniu Maiatków w społeczności*, z francuzkiego, dodane do tego pismo oryginalne o *Reprodukcyi coroczney kraiowey*. w Warszawie w Drukarni pod Nrem 646. na Nowolipiu 1802. Dzieło bardzo ważne, w którém wyłożone są pierwsze zasady Ekonomii polityczney, kosztuie Zł. 6. Damy rozbiór iego w następuiącym Numerze.

Loika czyli *pierwsze zasady sztuki myślenia*, dzieło elementarne przez *Condillac* napisane, a prze JP. Jana *Znoskę*, prawa i historyi w szkołach akademickich Wileńskich profesora, na polski ięzyk przełożone; w Wilnie w drukarni akademickiey roku 1802. Kosztuie Zł: 4. I o dziele tak szacownem i o szacunku tłumaczenia, będzie artykuł oddzielny.

Eliza, czyli *wzór kobiet* we trzech tomach, na kleiowym papierze Zł: 12. na ordyn: zł: 10.

Rok naypamiętnieyszy życia Augusta Kotzebue, w którém tenże opisuie swoię niewolą w Syberyi, i rozmaite ciekawe szczegóły tyczące się panowania Pawła I. Dwa tomy na lepszym papierze Zł: 12. na podleyszym Zł: 10. Dzieła tego rozbiór znayduie się w Numerze XIX. Pamiętnika. O tłumaczeniu przez JP *Adamczeskiego* to winniśmy powiedzieć, że iest z wielką gładkością i łatwością zrobione.

RZUT OKA

Na stan polityczny Europy.

Rzesza niemiecka. Dopełnieniem dzieła pokoiu, ieſt indemnizacya xiążąt niemieckich, którey ukończenia z boiaźnią i troſkliwością cała Europa wyglądała. Gdyby interes ten zoſtawiony był seymowi Rzeszy w *Ratyzbonie*, nieſkończonym podpadłby trudnościom, a może ſtałby się powodem wſtrząśnienia spokoyności, z takim kosztem krwi ludzkiey zaledwie nabytey. Pogodzenie tylu sprzecznych żądań, tylu rozmaitych pretensyy, nie mogło bydź dokonane od tych, którzy sami w tey ważney sprawie naywięcey interesowani byli. Trzeba było wdania się mocarſtw przeważnych, trzeba było ich pośrednictwa. Jakoż tak naſtąpiło. Francya i Rossya porozumiawszy się z sobą, ułożyły plan ogólny, w którym obięto, co każdemu z uszkodzonych xiążąt w indemnizacyą ma bydź dane. Po ułożeniu tego planu, oba mocarſtwa podały go seymowi Rzeszy, wzywaiąc do iak nayprędszego ukończenia tego dzieła. Tak poważne wdanie się przyięte było z oświadczeniem wdzięczności, i plan całkowicie przyięty z niektóremi tylko warunkami: lecz te nie doznaią trudności, i uſkutecznienia całego dzieła wſtrzymać nie mogą.

Jużeśmy w poprzedzaiącym Numerze wymienili kraie, które Królowi Pruſkiemu, elektorowi bawarſkiemu i przeszłemu statuderowi są w indemnizacyi przyznane. W. xiążę Toſkańſki, za Toſkanią bierze arcybiskupſtwo *Salzburſkie*, biſkupſtwo *Trydentſkie*, biſkupſtwo *Brixen*, część

biskupstwa *Passawskiego* z strony *Iltz* i *Inn*, tudzież opactwa, kapituły i klasztory w pomenionych dyecezyach leżące. Podał wprawdzie minister cesarski notę, iż ta indemnizacya, ledwie trzecią część wartości *Toskanii* wynosi, a zatém żądał stosownieyszey w miarę straty poniesioney. Na takową notę odpowiedziała iuż Francya, że trudno dzisiay większą nadgrodę dla W. xięcia Toskańskiego obmyślić.

Jnni xiążęta obeymuią iuż kraie, które są dla nich oznaczone. Nayznacznieysza indemnizacya iest xiążęcia Badeńskiego. Gdy całe dzieło przeydzie ze wszystkiemi uroczystościami, umieścić ie w następuiącym Numerze nie omieszkamy.

Austrya. Dla zarządzania wewnętrznemi interessami państwa, następuiące nadworne departamenta, ustanowiono: *1od.* Połączoną kancelaryą nadworną, maiącą się zatrudniać wszystkiemi politycznemi przedmiotami kraiów dziedzicznych Niemieckich i obudwóch Gallicyi. *2re* Deputacyą kamery nadworney i banku, do administracyi całego gospodarstwa monarchii. Od tey deputacyi zależą: deputacya banku, kamera nadworna menniczna i górnicza, kommissya skarbowa i kredytowa, kommissya handlowa i kommissya dóbr. *3cie.* Naywyższą administracyą sprawiedliwości, maiącą się zatrudniać tym przedmiotem we wszystkich kraiach niemieckich, w Czechach i Gallicyi. — Krolewsko - Czeskim i Arcy xięsko - Austryackim pierwszym kanclerzem, mianował cesarz, hrabiego *Aloizego Ugarte*, dotychczas gubernatora w Morawii; Prezydentem kamery nadworney, hrabiego *Karola Zichy*, a prezydentem naywyższey administracyi sprawiedli-

wości, naywyższego dotychczas kanclerza hrab: *Lazańskiego*. Prezydent przy kancelaryi nadworney niższey Austryi, baron *Marck*, mianowany iest także kanclerzem nadwornym, a wice-kanclerz, przy skassowaney teraz kancellaryi nadworney Gallicyiskiey, hrabia *Woyna*, w tymże charakterze iest użyty. Naywyższy kanclerz hrab: *Ugarte*, prezydent kamery hrab: *Zichy* i kanclerz nadworny baron *Marck*, dnia 1. Września przysięgę przed cesarzem wykonali, i byli installowani.

Francya. *Senatus Consultum* organizuiące konstytucyą śpiesznym krokiem do skutku iest przyprowadzane. Wydaie senat uchwały po uchwałach, to iest ogłasza proiekta przyniesione od rządu, i w prawa organiczne konstytucyi zamienia. Konsulowie zasiedli mieysce w senacie. Względem obrad tego zgromadzenia następuiąca stanęła uchwała. Konlowie zwołuią senat na sessye, oznaczaiąc na to dni i godzinę. Mowcy rządu przynoszący proiekta do *Senatus Consultum*, zawsze mowy swoie do senatu obracać maią, a senatorowie do konsula. Naradzanie się względem wszystkiego, tudzież mianowanie sekretarzów i kommissarzów, ma byé zadecydowane przez kreski. Potrzeba dwóch trzecich części kresek, do przyięcia proiektu względem organicznego *Senatus Consultum*. Pierwszy konsul oznacza iednego z dwóch konsulów, do prezydencyi w swoiey niebytności na sessyi. Akt oznaczaiący tego konsula, ma bydź czytany przy zaczęciu sessyi. Kiedy maią bydź wybierane członki do senatu, deputowani do ciała prawodawczego, członki trybunatu, trybunału kassacyinego, pierwszy konsul może wyznaczyć iednego z senato-

rów prezydentem. Ten przybiera tytuł wiceprezydenta. Jego urzędowanie trwa tak długo, iak sefsye, na które obrany zoftał. Ma siedzieć przy ftole niżey siedzenia konsula, między ftołami senatorów będących sekretarzami.

Senatus Consulta nabieraią mocy prawa, przez podpis pierwszego konsula, i przyciśnienie pieczęci ftanu. Druga uchwała ftanowi, w jakim porządku oddziały w liczbie pięciu, zawieraiące wszyftkie departamenta, wezwane bydź maią, aby podały kandydatów na deputowanych do ciała prawodawczego; tudzież którzy prawodawcy i trybunowie dzisiay na tych urzędach zoftaiący, maią naftępnie z mieysc swoich uftąpić. Względem zniesienia ciała prawodawczego, lub trybunatu, lub oboyga razem, proiekt podany od rządu, senat taynemi kréfkami decyduie.

Wyspa *Elba* przez uchwałę senatu przyłączona ieft do kraiów Rzeczypospolitey, i mieć będzie iednego deputowanego w ciele prawodawczém.

Turcya. Rozniesione pogłoski o blifkim podziele pańftwa Tureckiego, zaprzeczone w pismach urzędowych angielfkich i francuzkich, tém bardziey teraz okazuią się bydź fałszywe, gdy traktat świeżo zawarty między Portą i Francyą, wyraźnie całość pańftwa Tureckiego zabezpiecza.

Artykuł. I. Ma bydź w przyszłości pokoy i przyiaźń między Rplitą Francuzką i wysoką Portą, czynności nieprzyiacielfkie, maią w przyszłości i na zawsze uftać.

II. Traktaty, czyli umowy, opisuiące wzaiemne ftofunki wszelkiego gatunku, iakie były przed woyną między obydwoma mocarftwami, we wszyftkim są odnowione. Stosownie do te-

go odnowienia, i uſkuteczniaiąc artykuły dawnych umów, nadaiących Francuzom prawo do wszelkich korzyści pozwolonych innym mocarſtwom w kraiach wysokiey Porty, zezwala ona, ażeby okręty kupieckie francuzkie, miały w przyszłości nie zaprzeczone prawo żeglowania po czarném morzu. Zgadza się także na to: ażeby pomienione francuzkie okręty, w czasie wpływania na morze czarne i wypływania z tamtąd, tudzież we wszyſtkiém, co wolną żeglugę ułatwiać może, miały też same przywileie, co narody na czarnym morzu żeglować mogące. Wysoka Porta i rząd Rplitey francuzkiey użyią dzielnych śrzodków, po wspolnym porozumieniu się: aby morza, do żeglugi ſtatków obydwóch narodów służące, od wszelkiego gatunku rozboyników morſkich oczyszczone były. Wysoka Porta przyrzeka zabezpieczać na czarnym morzu, żeglugę kupieckich francuzkich okrętów przeciw wszelkiego gatunku rozboiowi morſkiemu. Zapewnione korzyści ninieyszym artykułem Francuzom w Tureckim pańſtwie, są wzaiemne, i dla poddanych Porty na morzach i w kraiu Rplitey francuzkiey. Art: III. Rplita francuzka ma w kraiach Ottomańſkich, nad morzem czarnym leżących, tudzież im przyległych, używać tychże przywileiów i wolności, które przed woyna w innych kraiach Porty, mocą dawnych umów miała, tak co się tycze handlu, iako ajentów i kommiſsarzy handlowych, którzy tam będą mogli bydź użyci, gdzie handel francuzki wymagać tego będzie. Art: IV. Wysoka Porta przyimuie to, co względem niey w traktacie między Francyą i Anglią w *Amiens* dnia 4. *Germinał* 10go

roku (25. Marca 1802. R. czyli 22. *Zil'idės Hegiry*) oznaczonym było. Wszyftkie artytuły tego traktatu, ściągaiące się do wysokiey Porty, są formalnie przez ninieyszy traktat odnowione. Art: V. Rplita Francuzka i wysoka Porta, gwarantuią sobie nawzaiem całość swych pofsefsyy. Art: VI. Powrócenie i nadgroda, należące ajentom obydwóch mocarftw, tudzież obywatelom i poddanym, za maiątek fkonfiskowany, lub zasekweftrowany w czasie woyny, maią bydź ułożone w sposób sprawiedliwy, przez oddzielną ugodę w *Stambule*, między obydwoma rządami zawrzeć się maiącą. Art: VII. Dopóki nie naftąpią, za wspolnem porozumieniem się, nowe urządzenia względem opłaty cła, obydwa narody dawnych umow w tey mierze trzymać się maią. Art: VIII. Jeżeliby ieszcze byli w obydwóch kraiach iakowi ieńcy, w czasie woyny zabrani, maią bydź niezwłocznie bez żadney opłaty wypuszczeni na wolność. Art: IX. Gdy Rplita francuzki i wysoka Porta, chciały się przez teraźnieyszy traktat poftawić w ftanie mocarftw naybardziey faworyzowanych, przeto ma się wyraźnie rozumieć: iż sobie wzaiemnie, wszelakich korzyści pozwalaią, iakie są innym mocarftwom dopuszczoe, lub dopuszczone będą, tak iak gdyby te korzyści w ninieyszy traktat co do słowa wpisane były. Art. X. Ratyfikacye teraźnieysze traktatu, maią bydź w ciągu 80. dni, albo i prędzey, ieżeli można w *Paryżu* zamienione. Dan w *Paryżu* 6. *Mefsidor* Xgo roku. (25. Czerwca 1802.) czyli 24. *Saffernair* 1217. *Hegiry*. (podpisano) *Talleranð. Efseið Mohamet Saið Ghalib Effenði.*